POLACY ZAGRANICĄ



Nr. 5 ■ MAJ 1936 ■ ROK VII

W Rocznicę Zgonu

Marszałka Józefa Piłsudskiego

POLACY!

Rok temu, w obliczu śmierci Marszałka Piłsudskiego pochyliliśmy głowy, głęboką okryte żałobą; serca i myśli ogarnął smutek i największa troska o przyszłość, skoro zabrakło Największego Polskiego Serca i Najwspanialszej Dumnej Polskiej Myśli, skoro odeszła Wola Niezłomna, która walką i czynem wprowadziła spowrotem wolny Naród Polski w historję świata i ludzkości. I wtedy — w dniach głębokiej narodowej żałoby — składaliśmy święte ślubowania i wieczne obietnice, że się nic z tego, co nam Wielki zostawił Marszałek, ani nie zatraci, ani zagubi, ani nie przepadnie. Towarzyszyło temu ślubowaniu zapewnienie wytrwania w prawdach, które On całem swojem życiem w czyn wprowadzał. Mówiliśmy, że: honor polski, godność narodowa, duma, że się jest Polakiem, gotowość poniesienia każdej ofiary dla sprawy narodowej, utrwalanie na świecie powagi i sławy polskiego imienia — były, są i być muszą podstawą naszego działania, tak, jak były Jego — kiedy słowo o wolności czynem w rzeczywistość przetwarzał.

Dziś — w dzień rocznicy — trzeba sobie te wszystkie obietnice i ślubowania raz jeszcze powtórzyć i przypomnieć. Trzeba, aby dzień hołdu, dzień uroczystej narodowej żałoby był dniem, w którym rokrocznie cały Naród Polski przyjrzy się szlakom, po których kroczy, rozważy, czy z drogi słusznej nie zboczył, poweźmie postanowienia dla dalszego rozwoju potęgi Rzeczypospolitej, sprawdzi, czy choćby na krok nie odstąpił od tego, co tak dumnie polskim nazywa się honorem.

Dziś — w dniu rocznicy — czy to będzie w północnej, południowej, wschodniej czy zachodniej stronie, kiedy się polskie serca żałobą rozkołyszą — trzeba, żeby szept mówionej modlitwy złączył się z mocnem postanowieniem wytrwania w sile i rozbudowie wszystkiego, co polskie na świecie.

**ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW
Z ZAGRANICY**

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 5 MAJ 1936 R. ROK VII

T R E Ś Ć:

PRZEWODNIK KULTURALNO-OŚWIATOWY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

W PIERWSZĄ BOLESNĄ ROCZNICĘ

Rok temu przestało bić wielkie serce. Zamknęły się nazawsze mądre oczy, jasno i nieomylnie patrzące w przyszłość dziejową Rzeczypospolitej. Spoczął snem wiecznym niezmordowany bojownik o Wolność, człowiek nadewszystko kochający Polskę „który żył dla Niej — Jej oddając pierwsze miejsce".

Zrodzony w ziemi mickiewiczowskiej wchłonął w siebie jej ideę. Tam, na tej ziemi, przesiąkniętej męczeńską krwią młodzieży wileńskiej i zroszonej łzami matek bohaterskich Filomatów, krzepła i hartowała się dusza Piłsudskiego.

Gdy trzeba było pójść na wygnanie w mroźny, śnieżny Sybir, stłumił w sobie wzbierający bunt.

Było jeszcze zawcześnie...

Wstąpił na szlak Anhellego; przemierzył strudzonemi stopami ścieżyny wydeptane przez powstańców z 31-go i 63-go roku.

Po pięciu długich latach powrócił do kraju. Znowu wszedł w niespokojny nurt pracy organizacyjnej, której cel był zawsze jednaki: wywalczenie wolności Tej, co mimo wszystkie głosy „nie zginęła". Gdy po ośmiu latach samozaparcia i pracy nad siły znajdzie się Piłsudski w X Pawilonie nie drgnie jego żelazna dusza nawet na moment. Zniesie na wzór bohaterów „Róży" z wewnętrznem zacięciem się przebieg śledztwa. A po udanej ucieczce przeniesie się do Galicji, aby już na innem miejscu, tworzyć zaczątek armji polskiej.

Rozbudzi w sercach młodzieży kult rycerski i nanowo wskrzesi zapomniany mit o żołnierzu polskim. Powstaną Związki Strzeleckie — ta awangarda armji narodowej.

Aż wreszcie ziszczą się słowa poety:

„O wojnę powszechną za wolność ludów
Prosimy Cię, Panie".

Przyjdą dni chwały, kiedy męstwo bojowników polskich wystąpi w całej okazałości.

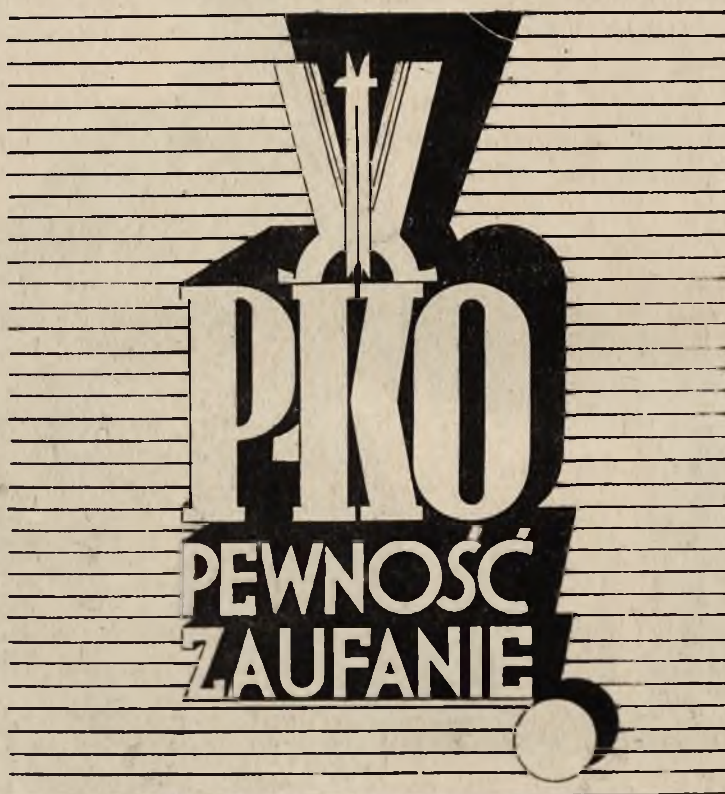
6 sierpnia 1914 roku, Limanowa, Łowczówek, Krzywopłoty, rok 1920 i tyle, tyle innych dat i miejscowości.

Wysiłek całych pokoleń, ginących w więzieniach zaborców, czy hen na obcej Sybiru ziemi, nie poszedł na marne. Odrodziła się Polska, dzięki ofiarności Swych synów i genjuszowi Józefa Piłsudskiego.

Nowa era zapanuje na ziemiach polskich. Rozewrze się przed Narodem ogrom prac i wysiłków do wykonania koniecznych. I wtedy nie braknie Piłsudskiego. Zawsze czujny, przezorny i przewidujący nie spocznie ani na chwilę w wykuwaniu wielkości imienia polskiego. Do ostatnich dni życia trwać będzie na posterunku. Śmierć dopiero wyrwie go z pośród żywych, ale nie przerwie wielkiego dzieła Budowniczego Polski, gdyż „są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".



Gdy poraz ostatni Marszałek Józef Piłsudski przyjmował defiladę wojsk polskich...


PKO
PEWNOŚĆ
ZAUFANIE

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko..."

Nie rzucamy nowych haseł, nie snujemy nowych sugestyj i planów. Wychodziliśmy bowiem stale z założenia, że miesięcznik nasz winien być nietylko informatorem ale i doradcą, nietylko głosicielem szczytnych haseł i idei, ale także ich uczciwym i rzetelnym realizatorem.

Hołdując tym zasadom udoskonalaliśmy stale nasze wydawnictwo w tym sensie, aby stało się ono rzeczywiście pożyteczne, aby ściśle odpowiadało różnorodnym potrzebom naszych czytelników.

Nie było to bynajmniej rzeczą zbyt łatwą. Każdy teren wymaga bowiem innego opracowania, zgoła innej obsługi redakcyjnej w zależności od specyficznych warunków miejscowych, od jego struktury socjalnej, zawodowej oraz od całego szeregu najrozmaitszych przyczyn.

Ta różnorodność potrzeb wyraża się w ostrym kontraście między poszczególnemi ośrodkami Polonji Zagranicznej, a zwłaszcza między krajami Europy i Ameryki. Psychika Polaka mieszkającego w Ameryce różni się znacznie od psychiki autochtona z nad Olzy, Odry czy Prus Wschodnich; inne bowiem warunki wpływały na jej kształtowanie się, zarówno tu jak i tam.

Jedna tylko sprawa pozostaje wspólna, o którą troszczymy się bodaj najbardziej. Sprawą tą jest żywy, jaknajbardziej szczery, jaknajbardziej bezpośredni kontakt z czytelnikami, rozsianymi po wszystkich krajach świata.

Tu, na naszych łamach winna wytwarzać się wspólna jaźń Polonji Zagranicznej, wspólne jej duchowe oblicze, wspólna moc i siła.

Chcemy, aby miesięcznik nasz stał się platformą wzajemnej wymiany myśli, poglądów i sugestyj; chcemy, aby nici wiążące naszych rodaków z zagranicy między sobą, oraz z Macierzą hartowały się przez nas i umacniały, aby nabierały konkretnego wyrazu i stałości. Chcemy, aby troski i kłopoty jednych stały się troskami drugich, aby wspólność myśli i uczuć stała się najważniejszem prawem moralnem, nakazem serca i rozumu. Z toku dyskusyj, luźnych planów i spostrzeżeń napewno wyłoni się niejeden piękny pomysł, który wypłynie z powodzi innych, by znaleźć swe realne urzeczywistnienie.

Ale to nie wszystko. Redakcja nasza postawiła sobie pozatem za cel, za najmilszy obowiązek służyć czytelnikom swoją radą, wskazówkami, jaknajwszechstronniejszemi informacjami.

Piszcie więc do nas. Zapytujcie o książki polskie, o tem jak zakładać świetlice, jak realizować najtaniej, najekonomiczniej podróż do Kraju, jak nawiązać kontakty z instytucjami czy poszczególnemi osobami w Polsce. Chętnie Wam na naszych łamach udzielimy jaknajbardziej wyczerpujących odpowiedzi. Jesteśmy w kontakcie poprzez cały personel Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy z najrozmaitszemi instytucjami, związkami, stowarzyszeniami i osobami prywatnemi w Polsce, u których w miarę zaistniejącej potrzeby chętnie zasięgniemy w imieniu naszych czytelników odpowiednich porad i informacyj.

Niewątpimy, że wśród tych odpowiedzi znajdzie niejedną ciekawą wiadomość i ten spośród naszych czytelników, który specjalnie do nas po informacje się nie zwracał.

Spewnością wśród licznej rzeszy naszych czytelników i przyjaciół znajdą się i tacy, którzy chcieliby widzieć w naszym miesięczniku jakieś inowacje. Tych wszystkich prosimy o podzielenie się z nami swemi uwagami. Będą one dla nas cennemi wskazaniami w jakim kierunku pismo nastawiać, co w niem nowego wprowadzić, a co zaniechać; im więcej tych uwag będzie, im z większej ilości terenów napłyną, tem łatwiej nam będzie nasz sąd o faktycznych potrzebach terenowych zrewidować i ufundamentować.

Zdajemy sobie bowiem jasno sprawę z tego, że pismo nasze jest przedewszystkiem Waszem pismem. Musimy się więc z Waszą opinją liczyć, Wasze postulaty uwzględniać i honoro-

wać; wtedy napewno nie miniemy się z celem, wtedy pismo nasze odpowie zadaniu, jakie mu wyznaczono.

Wspomnieliśmy wyżej — jest to zresztą rzeczą jasną i zrozumiałą — że stałem i konsekwentnem naszem dążeniem jest, nasze wspólne pismo jaknajbardziej udoskonalać. Czyż może ten proces udoskonalania stać się realny bez Waszego z nami współdziałania, bez Waszych porad i pomocy?

Dlatego wysuwamy pod adresem Waszym prośbę ostatnią: przesyłajcie nam krótkie korespondencje z Waszego terenu; dzielcie się z nami Waszemi wrażeniami i spostrzeżeniami; piszcie nam szczerze co czujecie, jak myślicie; piszcie nam o pracy w świetlicach o Waszych związkach i organizacjach.

Być może, że niewszystkie te wiadomości ze względu na swój specjalny charakter, jak również ze względu na ograniczoną ilość miejsca znajdą się na łamach naszych wydawnictw. Ale wierzajcie nam, że każda nawet najdrobniejsza wiadomość, najbłahsza informacja znajdzie swe uczciwe przeznaczenie, będzie przez nas należycie rozpatrzona i do odpowiedniego referatu w razie potrzeby przesłana.

Stwórzmy zatem jedną wielką rodzinę czytelniczą, spróbujmy poprzez lądy i oceany znaleźć wspólny język i porozumienie, spróbujmy odnaleźć w sobie ducha łączności, który wbrew zwątpieniom, wbrew wzruszaniom ramion, głosić będzie światu o naszej wspólnej mocy i potędze.

Niech słowa nasze nie zginą w potopie i szarzyźnie codzienności, niech stopią się w rzetelny czyn, niech dadzą impuls i przykład innym. Niech koło naszych trosk i radości nie zamyka się tylko w obrębie naszej gromadki czytelniczej, niech obejmie w s z y s t k i c h, niech rozpali płomień zapału w sercach tych, którzy czują i myślą prawdziwie po polsku.

Nie idziemy do Was z nowemi planami, nie niesiemy Wam nowych haseł i idei. Jedność myśli, uczuć i poczynań — to najwyższa maksyma, której szczerze służymy i do której Was wszystkich, głosem Waszych serc, głębią Waszych uczuć, uporem Waszych czynów — zapraszamy.

Wierzymy, że nasz apel, nasza najserdeczniejsza prośba nie minie bez echa.

O.

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI...

Począwszy od przyszłego numeru naszego miesięcznika wprowadzamy pod powyższym tytułem stały dział, w którym udzielać będziemy naszym Czytelnikom odpowiedzi na ich listy, skierowane do redakcji.

W związku z powyższem komunikujemy, że wszelką korespondencję, przesyłaną dla nas należy adresować:

Redakcja »Polacy Zagranicą«, Warszawa, ul. Mazowiecka 1

Koordynować czy rozpraszać wysiłki polskie zagranicą?

Nie będzie chyba przesadą twierdzenie, że nas Polaków cechuje pomysłowość, ale i trudność w podporządkowaniu się istniejącym normom społecznym. Stale pragniemy coraz to nowych form współżycia, a stąd krok jeden do coraz to nowych organizacyj.

Na potwierdzenie tego faktu można przytoczyć dane cyfrowe w Kraju. Oto w Polsce posiadamy ponad 50.000 organizacyj społecznych, a roczny ich przyrost przekraczał doniedawna liczbę pięciu tysięcy. To samo zjawisko obserwujemy na terenach Polonji Zagranicznej. I tam liczba stowarzyszeń rośnie niewspółmiernie, i tam, zwłaszcza w małych środowiskach po kolonjach, drobne animozje osobiste, lub zgoła nieistotne względy rzeczowe powodują powoływanie do życia coraz nowych organizacyj. Stowarzyszenia te powstają obok już działających Kół i Oddziałów, rywalizują ze sobą o teren i zakres pracy, wytwarzając ferment po kolonjach i powierzchowność w pracy. Często więc spotykamy w małych miejscowościach po dwa koła teatralne, lub chóry śpiewacze, dwa koła oświatowe, czy zawodowe. Słowem — obserwujemy niepożądane zjawisko rozproszenia wysiłków organizacyjnych i finansowych.

Trzeba temu zaradzić, aby ten przyrost związków i stowarzyszeń, nie stał się rozkładem struktury organizacyjnej wśród naszych rodaków. Taki bowiem przyrost życia organizacyjnego przyczynia się niezwykle silnie do spłycenia pracy; do powierzchowności jej traktowania w poszczególnych organizacjach i do gonienia zarządów tych organizacyj za taniemi efektami, obliczonemi na krótką metę, ale za to dającemi błyskotliwe sukcesy.

Tymczasem praca społeczna jest jedną z tych, która nie lubi efektów, nie znosi fajerwerków. *Wyniki dodatnie pracy społecznej trzeba długo i planowo przygotowywać, oraz konsekwentnie wykonywać obmyślony z góry na lat parę program, aby móc wreszcie po pewnym czasie doczekać się pozytywnych wyników.* O tem muszą stale pamiętać zwłaszcza wybitniejsi działacze społeczno-oświatowi w środowiskach obcych zagranicą. Dla zobrazowania omawianego zagadnienia należy rozpatrzeć praktycznie następujące dwa momenty:

a) organizacji pracy w Centralach i Okręgach stowarzyszeń społecznych, oraz zakresu tej pracy;

b) organizacji i podziału zakresu pracy w najniższej komórce, będącej podstawą organizacyjną stowarzyszenia.

Zasadniczą cechą ciała zbiorowego, i to działającego na wielkiem terytorjum, np. jak Francja, musi być jego sprawność i inicjatywa, pobudzająca podległe swe komórki do pracy. Ciało kolegjalne, pomijając to, że jest bardzo kosztowne, działać systematycznie i sprawnie nie może. Kolegjum, zatem musi przekazać wszelkie drobniejsze sprawy, wszelkie zagadnienia nieistotne nie sięgające podstaw pracy organizacyjnej, bądź mniejszym od siebie jednostkom organizacyjnym, bądź powierzyć te prace ciałom wykonawczym od siebie zależnym. Należyte i logiczne rozgraniczenie tego rodzaju prac zapewni centrali możność zajmowania się zagadnieniami bardziej istotnemi i ustrojowemi oraz wypracowywaniem podstaw prac metodycznych i programowych. Należy więc oddzielić od centrali wykonawcze prace techniczne i powierzyć je odpowiednim referatom.

Ważną jest przytem rzeczą, aby liczba referatów nie była zbyt wielka.

O ile na danym terenie, znajdzie się pewna liczba pracowników chętnych i odpowiednio przygotowanych, można rozbić referaty na sekcje samodzielne i powierzyć poszczególnym osobom podporządkowanym pod kierownictwo szefa danego referatu.

W ten sposób np. referat organizacyjno - propagandowy składać się może z sekcji propagandy i sekcji organizacyjnej. Referat oświatowy składałby się z sekcji świetlicowej, bibljotekarskiej, odczytowej, kursów oświatowych i t. p.

Tego sposobu podziału pracy nie lubią naogół w kolonjach, ale mimo to należy je do niego przyzwyczajać i wdrażać.

Trzeba, aby wszystkie centrale należycie przeciwstawiły się idącym od dołu różnym animozjom i nieporozumieniom i to w ten sposób, że nawet na terenie swej organizacji, musiałyby polikwidować dotychczasowe komórki pracy, które — mimo próby porozumienia, nie będą do nich kompetencyjnie należały.

Dużą rolę w pracach społecznych odgrywały i odgrywają osobiste animozje wynikłe z braku należytego rozgraniczenia kompetencyj, dotyczących zasadniczego charakteru oraz zakresu pracy. Jeżeli w kolonji jest naprzykład 35 towarzystw, to przynajmniej połowa ich dą-

ży do prowadzenia bibljotek, oraz kursów oświatowych, a pierwszą myślą organizatorów, choćby to było T-wo hodowli królików, jest zwrócenie się do odpowiednich instancyj o przesłanie książek, bo kolonja niema co czytać.

Skutek tego jest taki, że w kolonji są bibljoteczki małe, nieuporządkowane, towarzystwa są skarłowaciałe i niezdolne finansowo do żadnego większego wysiłku, spowodu rozproszkowania roboty i środków. To rozproszkowanie i rozbicie dotyczy nietylko bibljotek, ale i wszelkiej pracy oświatowej, sprzyjając jednocześnie narastaniu osobistych ambicyj i wytwarzaniu z błahych powodów niesnasek.

Podstawą do usunięcia tych niezdrowych stosunków organizacyjnych jest ustalenie dokładne zakresu pracy oświatowo - wychowawczej wogóle na emigracji, a później — należyty i wyraźny podział kompetencyj pomiędzy organizacjami prowadzącemi te prace.

Dalszą zasadą jest sprawa wytworzenia na terenie samej kolonji odpowiedniego środowiska oświatowo - szkolnego, a przez to odpowiedniej komórki dostatecznie silnej organizacyjnie i finansowo, aby samodzielnie mogła podejmować pewne większe prace oświatowe, społeczne i szkolne.

Osiągnąć to można przez scentralizowanie akcji dookoła jednostki organizacyjnej, którą nazwałbym Kołem Oświatowo-Szkolnem.

Tworzenie, jak to było dotychczas, licznych towarzystw na małym odcinku ma i ten ujemny skutek, że mnoży urzędy prezesów i sekretarzy, stwarzając tyleż różnych ambicyj w kolonji. Jako zasadę należy przyjąć najniższą jednostkę organizacyjną w kolonji „Koło Oświatowo-Szkolne", które działać winno na terenie kilku szybów kopalnianych, lub kilku mamałych, a blisko siebie położonych kolonij.

Koło winno powołać odpowiednie sekcje pod swem kierownictwem i przez nie działać jeszcze na mniejszych terytorjach. Sekcje działają pod kierownictwem swej małej terenowej centrali, którą stanowi Zarząd Koła. W Zarządach Kół Oświatowo-Szkolnych z reguły pracowałoby nauczycielstwo. Jeden z najbardziej wyrobionych nauczycieli objąłby sekretarjat i jednocześnie referat oświatowy, a inni, o ile ich będzie więcej w kolonji, pod jego kierownictwem zajęliby się poszczególnemi działami pracy, jak bibljoteki, kursy, odczyty i t. p., w odpowiednich sekcjach odnośnych referatów.

Stawiając postulat powołania Zarządu Koła na pewnem większem terytorjum, obejmujemy całkowicie zarówno prace oświatowe, jak i szkolne (przedszkolne) i wychowawcze.

Dopiero, gdy zaistnieje taka centralna konstrukcja organizacyjna, będzie można należycie dzisiejsze życie oświatowe w kolonjach uporządkować, zorganizować rozbudowę i kontrolę najważniejszego działu pracy oświatowej, to jest bibljotekarstwa, oraz poddać krytycznemu przeglądowi dotychczasowe wysiłki na polu oświaty.

Przystępując do prac nad ustaleniem podstaw organizacyjnych na terenie samej kolonji trzeba zdać sobie sprawę z tego, że sama oświata, jako taka, mas nie ogarnie.

Dlatego w jednostce jaką projektujemy w kolonji, muszą się znaleźć wszystkie te odłamy i rozgałęzienia organizacyjne, które pozostają w ścisłym związku pośrednio lub bezpośrednio z pracą oświatową i wychowawczą. Sekcja Opieki Rodzicielskiej, Koło Opieki nad Harcerstwem czy młodzieżą robotniczą, Sekcja bibljoteczna; na niektórych małych terenach: teatralna, śpiewacza, odczytowa, kursów oświatowych i propagandowo-gospodarcza.

Dopiero tak pomyślana organizacja będzie zdolna finansowo do utrzymania świetlicy, bibljoteki i t. p. Uruchomienie tych prac i podniesienie ich poziomu będzie tylko wówczas możliwe, gdy tej najniższej jednostce da się oparcie w lokalu, któryby stanowił pewne centrum życia oświatowego w kolonji.

Dla pogłębienia prac oświatowych i stworzenia aparatu technicznego prac ogólnych, wreszcie dla dania oparcia pracownikom oświatowym na większym terenie, konieczne jest powołanie przy Centrali oraz przy Zarządach Okręgów „Poradni Oświatowych'.

Co taka Poradnia winna posiadać?

Przedewszystkiem instruktora, który, udzielałby porad fachowych. Winna ona posiadać również i materjały oświatowe, a więc latarnie projekcyjne i przeźrocza, epidjaskopy i karty ilustrujące krajobraz polski, wzorową bibljotekę i czytelnię pism, odczyty opracowane dla potrzeb emigracji, zbiór materjałów do urządzania przedstawień teatralnych, dziecięcych, zbiór wierszy do deklamacyj, kostjumy dziecięce, kostjumy dla Kół teatralnych, zbiór utworów do inscenizacji i żywych obrazów, radjo i t. p.

Istnienie takiej Poradni w większem środowisku emigracji polskiej jest niesłychanie ważne. Ci, którzy nie mieli możności bliżej zetknąć się z pracą nauczycielstwa i pracowników oświatowych, z trudem tylko uprzytomnią sobie, jakie kłopoty i jakie trudności ma nauczycielka czy nauczyciel przy urządzaniu naprzykład przedstawienia z dziećmi, lub jakiejś innej imprezy.

Pracownicy oświatowi, nauczycielstwo, stale odczuwają potrzebę posiadania kontaktu z kierownictwem, stale mają coś do omówienia, stale mają masę potrzeb i porad związanych z ich pracą.

Poradnia taka posiada niezmiernie doniosłe znaczenie twórcze dla improwizowania kierunku pracy.

J. A. Wiącek

Kiedy słońce uśmiechem wiosny wita polską ziemię...

Pierwsze wiosenne kwiaty w Polsce

(Z cyklu artykułów o Polsce)

Poniżej drukujemy piękny artykuł Zofji Gąsiorowskiej, znanej przyrodniczki, o wiosennych kwiatach w Polsce. Autorka informacje fachowe przeplata pięknemi opisami, które czynią artykuł ciekawym nawet dla tych, których temat specjalnie nie interesuje.

Niektórych z kwiatów, kwitnących w Polsce nie ma na obczyźnie; emigrant, który widział je będąc dzieckiem, wspomina je czule; przypominają mu one bowiem dom rodzinny, wieś, wiosnę w odległej, zdawna już nie widzianej Ojczyźnie.

Teraz jest wiosna w Polsce — kwitną drzewa, krzewy, kwiaty.

Niech artykuł nasz będzie przypomnieniem dla rodaków rozsianych po szerokim świecie, że tak jak przed laty kwitną i śmieją się wiosną te same kwiaty, które on, gdy był jeszcze w Polsce, oglądał.

Redakcja.

Jeszcze zwisają nad ziemią ciężkie szare chmury. W mroźnych podmuchach wiatru drżą nagie gałęzie drzew. Las stoi skostniały, martwy, ale oczekujący tak samo jak człowiek na wiosenne przemiany. Niema jeszcze nigdzie śladu odnowy, chyba tylko niekiedy słońce i jakiś dziwny, łagodny, miękki wiew budzi w człowieku zupełnie wyraźne wyczuwanie wiosny.

Jakgdyby na potwierdzenie tego, co odczuwa człowiek, na szarem, smutnem o tej porze tle polskiego lasu, odcina się złocistą plamą kwitnący krzew l e s z c z y n y.

Na wiotkich gałązkach zwisają długie żółte bazie. Kołyszą się one lekko na wietrze i sypią złoty pył kwiatowy tak obficie i rozrzutnie, że przylega on nietylko do czerwonych znamion kwiatów słupkowych, ale okrywa nagie bezlistne gałązki i zeszłoroczne zeschłe źdźbła traw na ziemi.

Ten okres kwitnienia leszczyny zaczyna się już w końcu lutego i trwa krótko. Po kilku dniach krzewy leszczyny szarzeją, bazie zamierają i opadają. Zapylone kwiaty słupkowe okryte łuskami doczekają wiosny i zaczną się stopniowo rozrastać w powszechnie znane smaczne orzechy laskowe. Narazie krzew leszczyny ma znów wygląd zimowy i czeka aż się skończą chłody i śnieżne marcowe zamiecie.

Prawie równocześnie z kwiatami leszczyny ukazuje się w naszych lasach p r z e b i ś n i e g. Drobny śnieżno-biały kwiatek przebija się dosłownie przez śnieg. Na ulicach miast zjawia się, jako nowy dowód, rozpoczynających się przemian wiosennych, choć jeszcze wszechwładnie panuje smutna, chmurna zima. Przebiśnieg rośnie dziko w naszych zaroślach i gajach. Cebulki tego małego, nikłego, ale pełnego wdzięku zwiastuna wiosny, zasadzone w półcienistem miejscu w ogrodzie, wydają na przedwiośniu kwiaty i liście znacznie większe niż rośliny dziko rosnące. Przebiśnieg hodować także można w doniczkach.

Równocześnie z przebiśniegiem ukazuje się u nas na polach górskich prześliczny s z a f r a n s p i s k i (krokus).

Prześwietlone ożywczemi promieniami słońca i ogrzane podmuchami górskich ciepłych wiatrów odcinają się krokusy wyszukanym kształtem i intensywną barwą od bieli płatów śnieżnych i szarawo-zielonkawego tła pastwisk górskich. Roślina ta pokrywa duże przestrzenie i rozrastając się bujnie przy pomocy bulwek, skłania ku słońcu szafirowo-fioletowy kwiat.

Polany górskie pokryte szafranem nabierają na przedwiośniu fantastycznego wyrazu dzięki nieoczekiwanemu kontrastowi delikatnego kwiecia szafranów z surowością zmartwiałego zimowego krajobrazu górskiego. Nadzwyczajne jest wprost wrażenie w zetknięciu się w górach z tak wielką masą tych pięknych kwiatów. Amatorzy hodowcy mogą mieć krokusy we własnym ogródku na trawnikach, a nawet w pokoju w doniczkach.

Bulwki krokusów sadzi się w ziemię między trawą na trawnikach, a ponieważ jest to roślina trwała, o dalszą jej egzystencję niewiele trzeba się troszczyć. Byle tylko ziemię miały żyzną mnożą się krokusy same.

Hodować w pokoju możemy krokusy: białe, lila - róż, niebieskie i żółte. Bulwki nabywać można bardzo tanio w większych firmach ogrodniczych.

Mówiąc o kwiatach przedwiośnia, trudno jest pominąć naszą s a s a n k ę, o której wspomina Konopnicka w swym wierszu:

„Jeszcze śnieżek prószy
Jeszcze chłodny ranek,
A już w cichym lesie
Zakwita sasanek.

A za nim przylaszczka
Wychyla się z pączka
I mleczem się żółtym
Złoci cała łączka."

Sasanka jest bardziej okazała niż przebiśnieg i przylaszczka. Sasankę znaleźć można na słonecznych piasczystych pagórkach leśnych. Poznać ją łatwo po fioletowym dużym kwiecie, przypominającym dzwonek. Osobliwością tego kwiatu jest niezliczona ilość jedwabistych włosków, okrywająca zzewnątrz każdy płatek sasanki. Tuż pod kwiatem znajduje się okółek wąziutkich listeczków, tak silnie uwłosionych, że kwiat sasanki otulony temi listeczkami robi wrażenie maleńkiego puszystego zwierzątka. Srebrzyste włoski sasanki chronią roślinę przed nadmiernem parowaniem. W dni słoneczne sasanka rozchyla swoje kwiaty i wtedy od fioletowego tła płatków odcinają się liczne żółte pręciki i słupki, na których spotkać możemy ociężale poruszającą się pszczołę, lub grubego trzmiela, poszukującego słodyczy. W dzień pochmurny i pod wieczór sasanka stula płatki i zamknięta trwa w oczekiwaniu na promienie słoneczne i na możliwość skrzyżowania się z innym kwiatem sasanki przy pomocy odwiedzających ją owadów.

W ostatnich czasach na sasankę zwrócono w Polsce uwagę, jako na ulubiony kwiat Marszałka Piłsudskiego. Na swych samotnych przechadzkach Marszałek niejednokrotnie pochylał się nad kwiatami sasanek, długo się im przypatrywał i rozmyślał. Podobno sasanka w przyszłości stać się ma polskim kwiatem narodowym, otoczonym powszechną sympatją i starannie chronionym. Obecnie sasanka, przebiśnieg i przylaszczka są niestety tylko pod częściową ochroną. Obawiać się jednak trzeba, aby te piękne wiosenne kwiaty zczasem nie wyginęły w Polsce, gdyż coraz więcej ich można spotkać w sprzedaży ulicznej po wielkich miastach i to wyrywanych niejednokrotnie wraz z częściami podziemnemi.



Krokusy

Najbardziej pospolitą, powszechnie znaną rośliną wiosenną jest k a c z e n i e c, nazywany w niektórych okolicach Polski kniecią błotną.

Złocą się od kaczeńców od marca do maja nasze wilgotne łąki, pokryte kałużami wody z roztopów. Kaczeńce występują tu w wielkich ilościach, niema więc obawy, że wyginą i wobec tego możemy sobie pozwolić na zrywanie ich dla ozdoby naszych mieszkań.

Błękitne wody, jak płaty nieba, stanowiące prześliczne tło dla złocistych kwiatów, odstraszają jednak mieszczuchów i bronią dostępu do ukwieconych kaczeńcami łąk. Tylko dzieci wiejskie wczesną wiosną brodzą bosemi nogami po mokrych łąkach i pochylając się ostrożnie, zrywają zaborczym i pewnym chwytem żółte kaczeńce. Zrywanie tych kwiatów to wielka radość dla dzieci, zwłaszcza, że można za parę groszy sprzedać w mieście „bole oczy". Tak nazywają kaczeńce, może nie bez pewnej słuszności, na Mazowszu, gdyż roślina ta ma ostry, gryzący sok o własnościach trujących. Omija ją bydło, wyskubujące soczyste rośliny łąkowe. Natomiast wśród skrzydlatych bywalców łąk cieszy się knieć błotna wielkiem uznaniem. Z jej miodników spijają chrząszcze, pszczoły i trzmiele słodki sok, a przytem bezwiednie przenoszą na słupki pyłek kwiatowy, pomagając w ten sposób do skrzyżowanego zapylania.

P i e r w i o s n e k to roślina o kwiatach żółtych, choć niejeden człowiek nie chce się na to zgodzić i w swej wyobraźni przystraja mylnie jego kwiaty w inne barwy i kształty. Źródłem nieporozumień i pomyłek jest tu nazwa pierwiosnek, zwłaszcza dla tych, którzy zgodnie z nazwą chcieliby, aby pierwiosnek zakwitał jako najpierwszy wiosenny kwiat. W rzeczywistości pierwiosnek zakwita trochę później niż wszystkie wyżej wymienione rośliny i z pokroju w niczem nie przypomina tamtych zwiastunów wiosny. Pierwiosnek ma kwiaty żółte wydłużone w rurkę, do której warto zajrzeć w ślad za motylami zapuszczającymi do środka swe długie narządy pyszczkowe, aby stwierdzić w nich przedziwną budowę słupków i pręcików, utrudniającą samozapylanie. Pierwiosnki nazywają także kluczykami. Nazwa ta została im nadana chyba przez jakiegoś gospodarza czy gospodynię, dzięki bardzo odległemu skojarzeniu z pękiem kluczy.

W literaturze polskiej znany jest piękny wiersz Adama Mickiewicza zatytułowany „Pierwiosnek". Zaczyna się on tak:

„Z niebieskich najrańszą piosnek
Ledwie zadzwonił skowronek
Najrańszy kwiatek pierwiosnek
Ze złotych błysnął obsłonek."

Ciąg dalszy wiersza to djalog poety z kwiatkiem:

„Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha.
Przymruż złociste światełka,
Ukryj się pod matki rąbek,
Nim cię zgubi szronu ząbek,
Lub chłodnej rosy perełka!"

Kwiatek odpowiada poecie:

„Dni nasze, jak dni motylka:
Życiem wschód, śmiercią południe;
Lepsza w kwietniu jedna chwilka,
Niż w jesieni całe grudnie."

Nawiasem mówiąc niektórzy przyrodnicy zarzucają Mickiewiczowi nieścisłość w zdaniu: „najrańszy kwiatek pierwiosnek", ale niesłusznie, gdyż poeta wyraźnie w innem miejscu mówi o pierwiosnku: „lepsza w kwietniu jedna chwilka" czyli, że całkiem dobrze zdaje sobie sprawę z tego, kiedy kwitnie ten kwiatek.

Pierwiosnek znajdziemy w lasach, na polanach, w zaroślach, w parowach. Wszędzie zachłanna ręka ludzka zrywała te kwiaty dla chwilowej przyjemności posiadania ich na własność lub dla zysku. Obecnie pierwiosnek zrywają już tylko ci, którzy nie rozumieją, że zasadniczą częścią składową każdego krajobrazu jest swoista roślinność, którą trzeba zachować przez wzgląd na piękno Polski.

Opisane tutaj rośliny są najokazalszemi i najpiękniejszemi przedstawicielami polskich kwiatów wiosennych, które z każdego skrawka ziemi wychylają swe barwne korony ku słońcu.

Zofja Gąsiorowska



Sasanka

Polska linja okrętowa do Ameryki Południowej

W dniu 18 marca b. r. przybył do Rio de Janeiro statek S/S „Pułaski", inaugurując tem samem polską linję okrętową do Ameryki Południowej. Statek powitała entuzjastycznie miejscowa kolonja polska z min. pełn. R. P. Grabowskim na czele. Skolei S/S „Pułaski" udał się do innych portów Ameryki Południowej, wszędzie witany owacyjnie przez delegacje Polonji.

Piękno mowy ojczystej

„Język ojczysty to nabytek czy spuścizna wieków, jeden z najcenniejszych i najżywotniejszych; o język przedewszystkiem opiera się najelementarniejsze poczucie narodowe; język wyodrębnia nas od innych a łączy między nami; ziomkiem moim jest nie ten, co go ta sama ziemia wydała, lecz raczej ten, co się do mnie w moim języku odzywa. Jeżeli stan społeczny, wyznania, przynależność polityczna, dzielą nas czy różnią, język ponownie nas łączy".

Prof. Aleksander Brückner

Słusznie powiedział jeden z naszych myślicieli ubiegłego wieku Liebelt, że język jest, jak krew ciało narodu opływająca. „Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie, wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim i żywot jego. Naród żyje — dopóki język jego żyje — bez języka narodowego niema narodu".

Historja nasza i innych ludów, żyjących przez czas pewien bez własnej państwowości potwierdziła ten sąd. Dzięki miłości i przywiązaniu do ojczystego języka, przetrwaliśmy pod zaborami, mimo wszystkie akcje wynaradawiające i prześladowcze. Mowa wyparta z życia publicznego schroniła się do ognisk domowych i tam czujnie pielęgnowana, broniona życiem nawet, przetrwała — zachowując nam jednolitość narodową.

Cały nasz okres niewoli — był jednocześnie okresem wielkiego rozkwitu słowa, zwłaszcza pisanego, które starczało wówczas za rząd, za rozkaz, które zawierało nadzieję.

Wiele mamy do zawdzięczenia tym bogactwom w skarbcu mowy polskiej przez pokolenia składanym. My, pokolenia wolne, wdzięczność tę wyrazić możemy przez wielkie o mowę i słowo polskie staranie, przez troskliwe gromadzenie wszystkich skarbów języka naszego, przez badanie i pielęgnowanie bogactw gwar i narzeczy z różnych dzielnic kraju. I w tej dziedzinie wiele poważnych prac u nas się obecnie dokonuje. Zdawien zasłużona instytucja naukowa, jaką jest Polska Akademja Umiejętności w Krakowie, stale i systematycznie pracuje nad zachowaniem czystości i bogactwa języka naszego, na rynku wydawniczym zjawiają się poważne i na wielką miarę zakrojone dzieła, słowniki i encyklopedje, zbierajace i systematyzujące skarby naszej mowy. Cały szereg uczonych poświęca życie całe badaniu mowy ojczystej.

Najważniejszym jest jednak twórczy i pełen umiłowania stosunek do mowy i słowa naszych współczesnych pisarzy. Patronował im w tem wielki Żeromski, który nietylko swoją własną, wspaniałą twórczością pomnożył skarbiec mowy naszej, ale w swych pismach publicystycznych nawoływał niestrudzenie o wciąganie do języka literackiego bogactwa wszystkich gwar prowincjonalnych i miejskich. Cieszył się, że po odzyskaniu niepodległości „w całym kraju można zbierać słowa w biały dzień, jak żyto na polu". I tworzył w swych powieściach piękno tej mowy wzbogaconej zasobami wszystkich ziem Rzeczypospolitej.

Marzenia Żeromskiego się spełniają. Jesteśmy teraz świadkami tego prężenia się i ożywiania języka literackiego sokami mowy powszedniej, jaką posługuje się chłop, robotnik, kupiec czy rzemieślnik:

„Oto przysiągać bydymy... i ty Marek, i ty Ściskała „i jo z wami, że jak długo dechu w naszych piersiach „nie ustaniemy... wiecie?

„Wiemy... — szepnął struchlały Ściskała.

„Oto połóżcie palce, dwa od prawej ręki na krzy„żu, a teraz dwa palce lewej ręki na tej rozwartej ewan„jelji świętej... To tak... A teraz, jeśli wasza dobro wola, „przysiągejcie, a mówcie ze mną... chcecie przysiągać?

„Notoć chcemy, przyświadczył Marek.

„A ty Ściskała?

„No, mój Boże, toć chcemy!...

„Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen! — „No mówcie za mną! — Jo przysięgōm Ci, Panie Boże „wszechmogący — że jak długo dechu w piersiach mi „styknie i powiela sił mi styknie — aż do końca swego „życio — że byda swojej mowy polskiej bronić — że „się jej nie wyrzeknę, ani nic, że nie dum dziecek swoich „zniemczyć — że swojej duszy nie zaprzedum i że swo„ich kolegów bydymy z jego szponów ratować... i że „nie spocznymy, aż nasze Szląsko do wolnej kiesi Pol„ski przypadnie... tak mi dopomóż Pani Boże... i święto „Panienko Maryjko Częstochowsko i wszyscy święci w „niebie, amen"...

„Poczkajcie kamraci, jeszcze nie wszystko!... a jeśli „bych sprawę polską zdradził... i stał się parszywym ju„doszem... niech mnie koro bosko nie minie... za życio „i po śmierci... aż na wieki wieków, amen!..."

To mówi Śląsk — to twardy i doświadczony ciężkim losem robotnik śląski przysięga wierność mowie ojczystej, w pięknej książce Gustawa Morcinka „Wyrąbany Chodnik".

Ta przysięga — milcząca często i niewypowiedziana, wiązała lud śląski przez pokolenia i dała ten niespotykany w dziejach przykład wierności prześladowanemu językowi na przestrzeni 600 lat. Doczekali Ślązacy, że w prastarej swej mowie nietylko modlić się i uczyć mogą, ale i pisać książki, które cała Polska czyta z zachwytem.

Ozwali się i Kaszubi z Pomorza i zakrzątnęli się pisarze nasi koło stworzenia i odgrzebania języka morskiego. Bo jakże to — mamy własny spłacheć brzegu morskiego, budujemy porty i flotę, a tak skąpe i zapomniane było słownictwo polskie, dotyczące morza i życia na niem. I znowu pomyślał o tem Żeromski. On rozpoczął w mowie naszej pochwałę morza, on wpro-

wadzał do literatury gwarę kaszubską, stojącą dotąd na uboczu jak zapomniany Kopciuszek.

A przecież dawno już poeta kaszubski wyznawał:

Czujcie tu ze serca toni
Sklad nasz apostolsci,
Niema Kaszub bez Polonji,
A bez Kaszub Polsci.

W tem ujawnianiu się przebogatego piękna mowy ojczystej wielką rolę odgrywa piosenka ludowa. Wyszła już ona z opłotków jednej tylko okolicy, przekroczyła swobodnie dawne kordony i piosenka góralska, poleska, czy wielkopolska, stała się już własnością ogółu. Śpiewa ją Polska cała.

Wszyscy czujemy, ile tej mowie naszej zawdzięczamy i jak dbać musimy o jej czystość, piękno i ciągłe doskonalenie, a jeśli chodzi o Was, Rodacy z za granic kraju, jak dbać winniście o jej zachowanie.

Mowa — to jest najcenniejsza nić, wiążąca nas z ojczyzną. Kto nić tę zerwie, skazany jest na utonięcie w morzu obcości, lub staje się jak obumarła gałęź, która łamie się i odrywa od pnia macierzystego. A przecież trzeba zawsze pamiętać o drodze powrotnej.

Mowa ojczysta — to przyrodzony, najwłaściwszy wyraz, jaki dać możemy najgłębszym naszym uczuciom, najtajniejszym przeżyciom i ukochaniom. Wyzbywając się mowy, wyzbywamy się cech narodowych, stajemy się innymi ludźmi.

A wszak miłość mowy ojczystej i tęsknota za nią jest wrodzona każdemu prawie i wybucha nieraz po długich latach zapomnienia.

Skawiński z opowieści Sienkiewicza, samotny latarnik z Panamy po latach kilkudziesięciu zetknął się z książką polską: „Zdało mu się teraz, że na jego samot- „nej skale zaczyna się dziać coś uroczystego. Jakoż by- „ła to chwila wielkiego spokoju i ciszy, jasnego nieba „nie zaciemniała żadna chmurka, kilka mew tylko pła- „wiło się w błękitach. Nagle wśród tego spokoju na- „tury rozległ się drżący głos starego, który czytał gło- „śno, by się samemu lepiej rozumieć:

„*Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!*
„*Ile Cię trzeba cenić, ten się tylko dowie,*
„*Kto Cię stracil. Dziś piękność twą w calej ozdobie*
„*Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...*"

„Skawińskiemu zabrakło głosu. Litery poczęły mu „skakać do oczu; w piersi coś urwało się i szło nakształt „fali, od serca wyżej i wyżej, tłumiąc głos, ściskając za „gardło. Opanował się i czytał dalej:

„*Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy*
„*I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród Zamkowy*
„*Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!*
„*Jak mnie dziecko do zdrowia powrócilaś cudem*
„....*Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono...*"

„Wezbrana fala przerwała tamę woli. Stary ryknął „i rzucił się na ziemię; jego mleczne włosy zmieszały „się z piaskiem. Oto 40 lat dobiegało jak nie widział „kraju i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, „a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego — „przepłynęła oceany i znalazła go samotnika, na dru- „giej półkuli, taka kochana, taka droga, taka śliczna! „On poprostu tym wielkim płaczem przepraszał tę Uko- „chana, oddalona za to, że się już tak zestarzał, tak „zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynała zacierać, „a teraz wracał cudem, więc się w nim serce rwało. „Chwile mijały jedne za drugą. Słońce już było prze- „szło nad ogrodami i nad dziewiczym lasem Panamy „i staczało się zwolna za międzymorza; w powietrzu „widno było zupełnie, więc czytał dalej:

„*Tymczasem przenoś duszę moją utęsknioną*
„*Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych...*"

To było dawno. Za najbliższymi sercu dźwiękami mowy ojczystej stał kraj rodzinny, ale nie stało państwo. Teraz innemi głosy mówi do swych rozproszonych synów ojczyzna. Nietylko przez list, nietylko przez książkę. Po morzach, po oceanach płyną polskie okręty, Kościuszko, Pułaski, Dar Pomorza, Piłsudski, Batory To dźwięki, które pokrywają pracę, wysiłek, konkretną rzeczywistość. Na rynki świata wędrują towary pod polską banderą. W międzynarodowych zawodach i rekordach podają polskie nazwiska. A więc życie, postęp, dążenie ku lepszemu i ku zajęciu w rodzinie narodów należnego miejsca kryje się za temi dźwiękami. Dlatego do mowy ojczystej winniśmy być nietylko przywiązani, nietylko posługiwać się nią z przyzwyczajenia, ale z całą świadomością i dumą.

Dla tych, którzy kraj znają i pamiętają — wspomnienia ojczyzny i mowa rodzinna splatają się ze sobą, wzajemnie podsycają i rzadko się zdarza, aby ktoś nawet rzucony samotnie zapomniał swego języka. Gorzej i trudniej jest tym rodakom naszym, młodzieży i dziatwie, którzy urodzili się na obczyźnie. Jednak kontakt z mową ojczystą i w tych wypadkach łatwiej teraz może być utrzymany niż kiedyś. Mniej licznym — szkoły, a wszystkim prawie — jakaś forma pracy organizacyjnej umożliwia obcowanie z językiem narodowym. Szukajcie i żądajcie polskich książek i czasopism, organizujcie polski teatr amatorski, widowiska i obrzędy, które pamiętacie z kraju. Organizujcie chóry, aby brzmiała w nich polska pieśń ludowa i narodowa. Radjo w dziele pielęgnowania mowy rodzinnej oddać wam może również wielkie usługi i należy skupiać się przy głośnikach, organizować zbiorowe słuchanie audycyj przez stowarzyszenia i prywatnych posiadaczy.

Często motywem wyrzekania się mowy ojczystej jest chęć przełamania poczucia obcości i dążenie do upodobnienia się do środowiska; jest to jednak droga niewłaściwa. Język kraju, w którym pracujemy, przyswoić sobie należy — ale nie można nic tracić, nie można ubożyć się dobrowolnie, przez rezygnowanie z języka narodowego. Poczucie obcości, poczucie niczyjości znika, jeśli wyrobimy w sobie wewnętrzną duchową łączność z Macierzą, jeśli zdobędziemy pewność, że za naszą odrębnością językową i obyczajową stoi naród i państwo, które właśnie tę odrębność wnosi do ogólnego dorobku ludzkości.

Cz. Niemyska-Rączaszkowa

LICZBA I ROZMIESZCZENIE POLAKÓW W RUMUNJI

Trudno jest dziś określić dokładną liczbę Polaków, zamieszkujących Państwo Rumuńskie. Trudności te wynikają z tego, że oficjalne spisy rumuńskie w chwili obecnej są niedostępne, a pozatem są one niedokładne, co stwierdziły same władze. Temniemniej mogłyby one oddać pewne usługi, chociażby orjentacyjne. Teoretyczne obliczenia oprzeć więc tylko można na oszacowaniach i spisach przedwojennych, które skolei, pochodząc z różnych prowincyj, należących przed wojną do trzech różnych państw — Austrji, Rosji i dawnej Rumunji — są trudno dostępne.

Ze względu więc na to, iż materjał pochodzi z trzech różnych źródeł, wypadnie nam omówić siłę liczebną Polaków w każdej prowincji zosobna, poczem zsumować, co da nam siłę liczebną Polaków w Rumunji.

a) BUKOWINA

Oficjalne spisy ludnościowe z lat 1880, 1890, 1900 i 1910 wykazują na Bukowinie 18.251, 23.604, 26.857 i 36.210 Polaków. Przy dokładniejszem jednak rozejrzeniu się w materjale tych spisów spostrzec można, iż siła liczebna Polaków była zawsze większa od podawanej przez dane oficjalnego spisu.

Najpierw kilka uwag. Należy wiedzieć, iż wyznania rzymsko - katolickiego na Bukowinie są Polacy, Węgrzy, drobne grupki Czechów i Słowaków oraz większa część Niemców i znikoma część Rumunów, nieprzekraczająca 0,90% ogółu Rumunów. Ludność innych narodowości należy do wyznań innych, a jeżeli są jakie wyjątki, to tak nikłe, że prawie nie zmieniają wcale kwestji.

Wynika z tego, że jeżeli od ogólnej liczby mieszkańców wyznania rzymsko - katolickiego na Bukowinie odejmiemy ludność rzymsko - katolicką, ale narodowości różnej od polskiej — otrzymamy w wyniku najbardziej do prawdy zbliżoną liczbę Polaków wyznania rzymsko - katolickiego na Bukowinie. Wynosi ona za 1880 rok — 23.153, za 1890 r. — 27.399, za 1900 r. — 30.415, a za 1910 rok — 39.261. Liczby te różnią się od danych spisowych kolejno o 4.902, 3.795, 3.558 i 3.051 osób.

Celem zorjentowania się w materjale tych spisów, podajemy niżej tabelę, przedstawiającą ludność Bukowiny według narodowości oraz wyznań w latach 1880—1910:

Narodowość	1880	1890	1900	1910
Rusini	239.690	268.367	297.798	305.101
Rumuni	190.005	208.301	229.018	273.254
Niemcy i Żydzi	108.820	133.501	159.486	168.851
Polacy	18.251	23.604	26.857	36.210
Węgrzy	9.887	8.139	9.516	10.391
Czesi i Słowacy	1.738	536	596	1.005
Inni	62	47	233	—

Wyznanie	1880	1890	1900	1910
Prawosławni	404.450	450.773	500.268	547.630
Izraelici	67.418	82.717	96.150	102.919
Rzym.-Kat.	63.691	72.389	86.656	98.565
Grecko-Kat.	17.589	19.819	23.388	26.182
Protestanci	14.199	16.344	19.272	20.513
Orm. Kat.	786	747	439	657
Orm. Praw.	686	549	381	341
Lipowanie	—	3.213	3.544	3.232
Inni	2.882	52	103	—

Liczba Polaków z każdym rokiem wzrastała; w okresie 1880—1890 o 324 osoby rocznie, w okresie 1890—1900 o 301, a w okresie 1900 do 1910 o 884 osoby rocznie. Ponieważ ostatnie lata przedwojenne, 1910—1914, znajdowały się pod takiemi samemi warunkami — należy wnioskować, że i w tym okresie liczba Polaków wzrastała. Przyjąwszy, iż w tym okresie wzrastała ona o średni przyrost za okres 1880—1910, to w roku 1914 było na Bukowinie 39.261 plus 2.146, t. j. 41.407 Polaków wyznania Rzymsko-Katolickiego.

Podczas wojny i w pierwszych latach powojennych opuszczali Polacy Bukowinę. Odeszła najpierw młódź, zdolna do noszenia broni, a w pierwszych latach powojennych Bukowinę opuszczała inteligencja urzędnicza, udając się do odrodzonej Polski. Polegając na oszacowaniach biura repatrjacyjnego w Czerniowcach, według którego do roku 1921 opuściło Bukowinę około 2.000—2.500 Polaków, dochodzimy do wniosku, że w roku 1921 było na Bukowinie około 39.400 do 40.000 Polaków - Katolików.

Ażeby uzyskać prawdopodobną liczbę Polaków, zamieszkałych na Bukowinie w chwili obecnej, należy do liczby 39.400—40.000 dodać przyrost naturalny za czas 1921—1936; wynosi on około 6.000 osób. Zatem w tej chwili powinno na Bukowinie być około 45.400—46.000 Polaków wyznania Rzymsko - Katolickiego.

Potwierdzenie tej liczby znajdujemy w danych Wikarjatu Generalnego w Czerniowcach, według których na Bukowinie Polaków wyznania Rzymsko - Katolickiego było w 1930 roku — 45.500.

Jeżeli do tej liczby dodamy Polaków innych wyznań, których jest około 2.500, to jako wynik końcowy otrzymamy, iż w tej chwili zamieszkuje Bukowinę około 48.000 - 50.000 Polaków.

b) BESARABJA I INNE CZĘŚCI RUMUNJI.

Omówmy teraz skolei siłę liczebną Polaków besarabskich. „Zapiski besarabskoho obłastnaho statisticzeskoho komiteta", wydane przez Egunowa, podają liczbę Polaków w 60-tych latach zeszłego wieku na niespełna 4.000. Spis z roku 1897 podaje 12.000 Polaków. Kruszewan w swojem dziele p. t. „Besarabja" mówi, że między innemi narodowościami zamieszkuje ją 15.000 Polaków. Mapa etnograficzna Besarabji Noura, opracowana na podstawie obliczeń rosyjskich sztabów generalnych, podaje liczbę Polaków na 20.000 dusz.

Ponieważ jednak dość liczna rzesza Polaków po wojnie wyjechała do odrodzonej Polski, a część mniej uświadomionych została wynarodowiona — należy przyjąć, że obecnie w Besarabij przebywa około 12.000—15.000 Polaków.

W Starem Królestwie, t. j. w Rumunji przedwojennej, nie znajdujemy już tak wielkiej liczby Polaków. Według różnych statystyk należy wnioskować, że jest tu około 5.000—7.000 Polaków, rozrzuconych po całem terytorjum Starego Królestwa. Siedmiogród wykazuje około 2.500 do 3.500 Polaków. Tu należy wspomnieć, iż zarówno w Starem Królestwie, jak i w Siedmiogrodzie spotkać można, prócz zwartych grup i drobnych skupień, pojedyńcze rodziny lub czasem nawet pojedyńczych Polaków w miastach i miasteczkach tych części Rumunji.

c) SIŁA LICZEBNA POLAKÓW W RUMUNJI

Korzystając z poprzednich zestawień, według których

na Bukowinę	przypada	48.000—50.000	Polaków
„ Besarabję	„	12.000—15.000	„
„ Stare Królestwo	„	5.000— 7.000	„
„ Siedmiogród	„	2.500— 3.500	„
Liczy razem Rumunja		67.500—75.500	Polaków

Siłę liczebną Polonji rumuńskiej można pośrednio określić na podstawie liczby dzieci szkolnych, podanej w Roczniku statystycznym na rok 1932. Według tego rocznika na ogólną liczbę mieszkańców 18.057.074 przypada 1.973.949 dzieci szkolnych, wśród których jest 11.232 dzieci narodowości polskiej. Polaków zatem w Rumunji powinno być 101.088. Dane te jednak, rozłożone na poszczególne prowincje, nie zgadzają się z liczbami poprzednio podanemi.

Należy przyjąć, iż siła liczebna Polaków w Rumunji wynosi okrągło 80.000 osób.

d) ROZMIESZCZENIE POLAKÓW W RUMUNJI.

Już z tego, co powiedzieliśmy poprzednio, wynika, że najwięcej Polaków żyje na Bukowinie: około 50.000, t. j. 66% ogółu żywiołu polskiego w Rumunji. Reszta rozrzucona jest po Besarabji — około 15.000, co stanowi 18% i po Starem Królestwie — 7.000, t. j. 10%, oraz po Siedmiogrodzie, gdzie mamy około 3.500 Polaków, stanowiących 5% ogółu Polaków w Rumunji.

Rozmieszczenie Polaków w Rumunji według powiatów przedstawia się w sposób pastępujący:

Prowincja	Powiat	Dane oficjalne 1910	Dane Wikarjatu	Dane prywatne	Ludność ogółem	% Polaków
Bukowina	Czerniowce	20.949	19.500	26.000	305.970	8.16
	Storożyniec	6.882	13.500	15.000	169.518	8.82
	Suczawa	4.571	8.000	10.000	121.870	8.20
	Radowce	3.119	3.500	4.000	161.865	2.40
	Kimpolung	689	1.000	2.000	95.174	2.10
	Bielce	—	—	4.500	386.476	1.16
Besarabja	Kiszyniów	—	—	3.000	421.857	0.57
	Soroki	—	—	2.000	315.774	0.56
	Chocim	—	3.000	3.500	395.345	0.88
	Bendery	—	—	800	307.629	0.16
	Inne pow. Besar.	—	—	1.500	—	—
Stare Królestwo	Baia	—	1.500	1.600	155.915	1.02
	Botuszany	—	1.500	1.500	216.537	0.67
	Ilfov	—	—	1.000	992.416	0.10
	Buzau	—	—	800	309.425	0.25
	Prahova	—	—	700	478.007	0.14
	Neamt	—	—	400	198.670	0.21
	Covorlui	—	—	400	211.196	0.18
	Inne pow. St. Król.	—	—	800	—	—
Siedmiogr.	Hunedvara	—	—	1.500	331.677	0.44
	Inne pow. Siedm.	—	—	2.000	—	—
Rumunja razem				83.000	18.057.074	0.46

e) STOSUNEK LICZBOWY POLAKÓW DO RUMUNÓW I INNYCH MNIEJSZOŚCI.

Celem zaokrąglenia tego problemu, należy zobaczyć jak przedstawia się liczbowy stosunek Polaków do ogółu ludności oraz do innych mniejszości Państwa Rumuńskiego. Do roku 1918 Rumunja obejmowała 140 tysięcy klm² i liczyła około 9 miljonów mieszkańców. Na skutek wojny światowej powiększyła Rumunja swoje terytorjum i liczbę ludności w dwójnasób. Obecnie Państwo Rumuńskie obejmuje prawie 300.000 klm² i 18.000.000 ludności. Z odzyskaniem utraconych części Rumunja musiała przyjąć mniejszości narodowe, mieszkające na tych ziemiach. Przed wojną liczyła Rumunja zaledwie 7% mniejszości, obecnie zaś stosunek ten zmienił się na

niekorzyść Rumunji prawie czterokrotnie. Rumunja posiada obecnie około 26% mniejszości.

Skład narodowościowy Państwa Rumuńskiego przed wojną i obecnie ilustruje następująca tabela:

	Przed wojną		Obecnie	
	Liczba	%	Liczba	%
Ludność Rumunji	9.000.000	100	18.000.000	100
Rumuni	8.400.000	93	13.400.000	74
Mniejszości razem	600.000	7	4.600.000	26
Węgrzy	—	—	1.800.000	10
Niemcy	15.000	0.16	800.000	4.4
Żydzi	330.000	3.6	670.000	3.7
Ukraińcy	—	—	650.000	3.5
Bułgarzy	100.000	1.1	250.000	1.3
Turcy	70.000	0.8	100.000	0.5
Rosjanie	—	—	90.000	0.5
Polacy	—	—	80.000	0.4
Serbowie	50.000	0.55	50.000	0.3
Inni	25.000	0.3	110.000	0.6

Widzimy przeto, że Polonja rumuńska, aczkolwiek procentowo znajduje się niemal na szarym końcu mniejszości Królestwa, jednakże liczebnie stanowi poważną pozycję w ogólnym bilansie polskiego stanu posiadania zagranicą.

Stefan Kolbusz

Struktura Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji

Blisko pół miljona Polaków, przeważnie obywateli polskich, zamieszkuje na terenie 83 departamentów, stanowiących terytorjum Francji. Zorganizowanie tak wielkiej masy ludzi, rozrzuconych na ogromnym obszarze, w jednej centralnej organizacji nie należy do rzeczy łatwych i wymaga dużo czasu.

To też realizacja programu konsolidacyjnego polskiego żywiołu we Francji trwała dosyć długo. Najprzód powstały w poszczególnych osiedlach polskie towarzystwa: sportowe, śpiewacze, teatralne, kościelne, o charakterze zawodowo-prawnym, wzajemnej pomocy i t. d. Względnie szybko, bo już w 1923 roku towarzystwa o jednakowych celach zaczęły łączyć się w związki, przyjmując jednolite statuty i tak powstały: Związek Robotników Polskich, Związek Sokołów, Związek Kół Śpiewaczych, Związek Towarzystw Kościelnych i t. d.

Gdy wszystkie działy pracy kulturalno - oświatowej, zawodowej, potrzeb duchowych i wychowania fizycznego zostały objęte przez poszczególne związki, wówczas wyłoniła się potrzeba powołania do życia centralnej organizacji, która nadawałaby kierunek pracy i regulowała współpracę między związkami.

Czyniono próby: najprzód powołano do życia w 1925 roku Radę Naczelną Polskich Związków we Francji, potem powstał Centralny Komitet Polaków, który również nie objął wszystkich związków i wreszcie w dniu 12 lutego 1933 roku powołano do życia Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji.

Obecnie na 30 związków polskich we Francji należy do Rady Porozumiewawczej 26 z liczbą 109.187 członków, zgrupowanych w 1644 towarzystwach lokalnych; — cztery związki nienależące do Rady Porozumiewawczej grupują około stu towarzystw z liczbą przypuszczalnie 14.000 członków.

Prawie we wszystkich większych osiedlach we Francji istnieją obecnie Komitety Towarzystw lokalnych, należące do Związku Komitetów Polskich Towarzystw, który wchodzi również w skład Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji na takich samych prawach, jak wszystkie inne związki.

Najwyższym organem Rady Porozumiewawczej jest Walny Zjazd, w którym bierze udział po trzech delegatów z każdego związku. Funkcje delegatów pełnią członkowie pierwszych zarządów wszystkich związków (prezes, sekretarz i skarbnik).

Walny Zjazd, odbywający się raz w roku, przyjmuje sprawozdanie i potwierdza program pracy oraz wybiera Prezydjum Rady z trzech osób i Komisję Rewizyjną z 5 osób na okres roczny.

W ciągu roku pracami Rady Porozumiewawczej kieruje prezydjum przy pomocy pięciu stałych komisyj:

1) Kulturalno - Oświatowej,
2) Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego,
3) Ekonomiczno - społecznej,
4) Propagandowej,
5) Współpracy lokalnej w kolonjach.

Komisje odbywają często posiedzenia. Do każdej Komisji zainteresowane związki delegują jednego przedstawiciela, np. związki kulturalno - oświatowe do Kulturalno - Oświatowej, sportowe do Komisji Wychowania Fizycznego i Wychowania Obywatelskiego i t. d. Pracami w

Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji.

110.000 Zorganizowanych Polaków w Radzie Porozumiewawczej

WALNY ZJAZD RADY POROZUMIEWAWCZEJ
w którym biorą udział Delegaci 26 związków (po 3-ch z każdego związku)

PREZYDJUM RADY

Komisja Rewizyjna

Komisja Kult.-Oświatowa
Zjednoczenie Tow. Katolickich
Związek Kół Śpiewaczych
Związek Tow. Teatralnych
Zw. Tow. Kult. Ośw. im. Marsz. J. Piłs.
Związek Tow. Kobiecych
Związek Pracy Ob. Kobiet

Komisja Wych. Fiz. i Ob.
Związek Sokołów Polsk.
Związek Strzelecki
Związek Piłki Nożnej
Związek Harcerzy Polsk.
Związek Bractw Kurkowych

Komisja Ekon.-Społeczna
Związek Rob. Polskich
Związek Kupców i Rzemieśl. Polsk.
Związek Tow. Wzaj. Pomocy
Związek Osadników Pol.

Komisja Propagandowa
Federacja P. Z. Obr. Ojcz.

Komisja Współp. Lok.

Związek Komitetów Towarzystw Polskich
Związek Kół Muzycznych
Związek Naucz. Polskiego
Związek Harc. Polskiego
Związek Studentów Polsk.

komisjach kierują specjalnie powołani kierownicy przy pomocy personelu biurowego. Przy poszczególnych komisjach istnieją autonomiczne organy, jak naprzykład: Komitet Starców, Wdów i Sierot przy Komisji Ekonomiczno - Społecznej, który w ciągu 1934 roku wypłacił około 30 tysięcy franków tytułem zapomóg, Komitet Zbiórki na Oświatę przy Komisji Kulturalno - Oświatowej, który rocznie zbiera przeciętnie około 60 tysięcy franków na książki szkolne i utrzymanie kursów czwartkowych, Bursa Polska w Lille, która utrzymuje 25 chłopców, kształcących się we francuskich zakładach średnich i t. d.

Szczególnie intensywną działalność wykazują Komisje: Kulturalno - Oświatowa oraz Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego. Rzeczowem świadectwem pracy tych komisyj jest ogólne ożywienie prac kulturalno - oświatowych jak i sportowych we wszystkich kolonjach polskich we Francji.

Za całość pracy odpowiedzialne jest Prezydjum Rady Porozumiewawczej, które reprezentuje zorganizowane wychodźtwo wobec Światowego Związku Polaków z Zagranicy, utrzymuje z nim stały kontakt i informuje zarządy związków o pracach Centrali Polonji Zagranicznej, przyjmując równocześnie do wiadomości postulaty związków, celem przedłożenia ich Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy.

Siedzibą Rady Porozumiewawczej jest Lille, a w dalszych dzielnicach Francji działają okręgi Rady Porozumiewawczej, składające się z zarządów okręgowych poszczególnych związków.

Dotychczas sprawnie działa Okręg Rady Porozumiewawczej we Wschodniej Francji z siedzibą w Metzu; inne okręgi są jeszcze w stadjum organizacji. Rolę Komisyj w okręgach spełniają referenci do spraw kulturalno - oświatowych, społecznych i t. d. Okręg Rady Porozumiewawczej ma również prawo do trzech delegatów na Walnym Zjeździe Rady.

Członkiem Rady może być tylko związek stowarzyszeń, mających jednolity cel w pracy i związanych ze sobą statutowo.

Obecnie jest we Francji 30 różnorodnych związków, więcej już napewno ich nie będzie, bo wszystkie działy pracy już są objęte przez związki. Każde więc stowarzyszenie polskie ma możność znaleźć sobie odpowiadający jego życzeniom związek i przystąpić do niego celem kontynuowania pracy na zakreślonym odcinku.

Stowarzyszeń polskich we Francji istnieje około 1.900, z których zaledwie ponad 100 nie należy do żadnego związku; są to luźne stowarzyszenia, przeważnie w małych skupiskach polskich, oddalonych od większych ośrodków zamieszkałych przez Polaków. Wspomniane stowarzyszenia mają najczęściej charakter religijny, kulturalno - oświatowy i samopomocowy równocześnie i chociaż nie należą do związków, to jednak w sprawach pomocy oświatowych i materjałów na obchody narodowe zwracają się bezpośrednio do Rady Porozumiewawczej.

Z pośród 30 istniejących związków do Rady Porozumiewawczej należy 26.

Akcja oświatowa wśród młodzieży polskiej w Belgji

(Korespondencja własna).

Ostatni rok pracy nad zachowaniem ducha polskiego wśród naszej emigracji w Belgji można określić, jako etap szerokiej ekspansji, zarówno liczbowej jak i terytorjalnej. Cyfrowy stan organizacyj polskich, a w szczególności organizacyj młodzieżowych, wzrósł prawie w dwójnasób. Terytorjalnie zaś objęliśmy, głównie oddziałami strzeleckiemi i zastępami harcerskiemi, nieomal wszystkie kolonje i osiedla polskie w Belgji.

Przeniesienie nauki języka polskiego ze szkoły na kursy, spowodowało w dalszej konsekwencji wyjście nauczyciela poza ramy nauczania na teren intensywnej pracy społecznej. Równocześnie objęto w ten sposób oświatą znacznie większą cyfrę młodzieży, korzystającej z nauki języka polskiego.

Wystarczy spojrzeć na cyfry, dotyczące kilku ostatnich lat, by zauważyć wielki wzrost liczby dzieci objętych polskiemi kursami.. W roku 1930 było w Belgji 10 szkół polskich, 5 kursów i 2 przedszkola, które przy pracy 20 sił nauczycielskich i 2 ochroniarskich, nauczały po polsku 726 dzieci w wieku szkolnym i 81 w wieku przedszkolnym. Rok 1935 (wg. danych z miesiąca czerwca) zgromadził na 22 kursach i w 2 przedszkolach 1464 dzieci w wieku szkolnym i 85 w wieku przedszkolnym, pobierających naukę pod kierownictwem 11 nauczycieli i 2 ochroniarek. W tej chwili cyfry te nieco się zmieniły, gdyż ostatnie półrocze powiększyło liczbę kursów, oraz bardzo znacznie liczbę dzieci.

Przejście z systemu szkół polskich na system kursów pociągnęło za sobą konieczność stworzenia innych ośrodków wyszkolenia obywatelskiego.

Zachowanie poczucia przynależności narodowej, wpajanie cnót obywatelskich, nauka o Polsce oraz pielęgnowanie języka ojczystego stały się od tej chwili integralną częścią programu organizacyj: strzeleckiej i harcerskiej. Obie te organizacje wysunęły się na czoło pracy społecznej, gdyż obie podjęły odpowiedzialność za wychowanie nowego pokolenia emigracyjnego. Praca taześrodkowała się głównie w świetlicach.

Mamy w tej chwili w Belgji ponad 30 świetlic. — Przeważnie zaopatrzone w bibljoteki, gdzieniegdzie dobrze wyposażone w materjały rozrywkowe, stanowią te polskie izby, ogniska pracy narodowo-wychowawczej całej kolonji.

Pięknie przybrane ich ściany i proste sprzęty, często wykonywane o własnych siłach są świadkami zarówno poważnych referatów i dyskusyj z zakresu wychowania obywatelskiego i wiedzy o Polsce, jak i żywych zebrań programowych lub wesołych wieczorów śpiewu i rozrywek.

Często bywa tak, że lokal świetlicy jest wspólnym terenem pracy oddziału strzeleckiego i drużyny harcerskiej. W takiej świetlicy od wczesnego popołudnia rozbrzmiewają wesołe dźwięki polskich pieśni, echa ćwiczeń harcerskich, majsterkowań zuchowych, czy pracy strzeleckiej.

Sprawa świetlic, jest u nas traktowana jako jedno z najważniejszych zagadnień chwili obecnej. Zarówno kierownicy placówki polskiej w Belgji, jak i przywódcy organizacyj zdają sobie dobrze sprawę z tego, że świetlice są kuźniami, z których wyjdą przyszli działacze emigracyjni, a pozatem są one najskuteczniejszą bronią, chroniącą naszą młodzież przed wejściem do równorzędnych ogranizacyj belgijskich. Tego rodzaju stowarzyszenia jak „Patronage", „Croisade", J. O. C. = „Jeunesse Ouvrière Catholique", J. O. S. = „Jeunesse Ouvrière Socialiste" i t. p. mają mnóstwo sposobów przyciągania wartościwych jednostek spośród naszej młodzieży; a wielka ich siła leży w tem właśnie, że posiadają pięknie urządzone świetlice o doskonale przemyślanym planie, odpowiadającym psychice młodzieży robotniczej.

Trudno tu mówić o typach świetlic, lub przeprowadzać jakąkolwiek selekcję według terminów używanych w kraju, brak nam bowiem w tym względzie doświadczenia oraz fachowego przygotowania. To drugie zwłaszcza jest poważnym brakiem w naszej pracy.

Niewątpliwie ostatnie kursy świetlicowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy pomogły nam bardzo, gdyż przeszkoliły kilku kierowników tej pracy, jest to jednakże znikoma liczba, wobec żywiołowego rozrostu świetlic na naszym terenie.

Konieczne byłoby zorganizowanie, obok kursów w kraju, krótkich, kilkudniowych kursów przeszkoleniowych na naszym terenie. Dałoby to możność postawienia, na równym poziomie wszystkich świetlic, a temsamem stworzenia daleko wydatniejszych w pracy i trwalszych placówek polskości.

Halina Stoesselówna
Komendantka Harcerek
Polskich w Belgji

Echa z Polski i o Polsce

ŚWIĘTO POLSKIEGO RZEMIOSŁA W WARSZAWIE —ZJAZD DELEGATÓW ORGANIZACYJ B. WOJSKOWYCH — WIZYTY DYPLOMATÓW ZAGRANICZNYCHW POLSCE — MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-WĘGIERSKIEJ

Zaroiło się na dworcu, a potem na ulicach Warszawy, przed dniem 19 kwietnia, od nowych twarzy. Strój i zachowanie się ich, nieco odmienne od miejscowych, wskazywały na to, iż są to goście z prowincji. Do uszu dolatywały strzępy rozmów, prowadzonych bądź akcentem wileńskim, bądź lwowskim, krakowskim, śląskim, czy poznańskim, a nawet w obcych językach. Bo też Warszawa przeżywała ostatnio gorączkę zjazdów. Właśnie w tym samym czasie, gdy na drugiej półkuli, w Stanach Zjednoczonych A. P., nasi Rodacy — kupcy zjeżdżali się do Cleveland — stolica Polski była widownią podobnych imprez. Zjechało się nasze mieszczaństwo z całej Polski, by uczcić godnie swych bohaterów, szewca Jana Kilińskiego i rzeźnika Józefa Sierakowskiego. Pamięć tych dwóch dzielnych rzemieślników, którzy stanęli w 1794 r. na czele Insurekcji w Warszawie, wypędzając Moskali ze stolicy, przetrwała długie lata niewoli i po dziś dzień jest równie żywa zwłaszcza wśród mieszkańców Starego Miasta, gdzie mieszkał i pracował Kiliński. Bohaterski szewc, który w walce o Niepodległość zdobył szlify pułkownika — toż to postać niemal legendarna w opowiadaniach ludu warszawskiego.

Toteż chwila, gdy na placu Krasińskich, przed dzisiejszym kościołem garnizonowym, wyrósł nagle posąg Kilińskiego, odlany ze spiżu, przemieniła się w wielkie święto całego rzemiosła polskiego. Powrócił do swoich szewc - pułkownik, by z wysokiego cokołu wzniesieniem szabli wzywać mieszczaństwo warszawskie do czynów bohaterstwa dla dobra Ojczyzny. Bohaterstwem tem w latach pokoju jest cicha, żmudna praca w obranym zawodzie, na której buduje swój dobrobyt rodzina i państwo.

Stan mieszczański, którego godnymi przedstawicielami byli Kiliński i Sierakowski, położył niemało zasług dla kraju. Dziś buduje on narówni z innemi stanami wielkość gospodarczą Rzeczypospolitej, opartą w dużej mierze na rzemiośle. W chwilach przełomowych dla Polski, jak Insurekcja Kościuszkowska, Powstanie Listopadowe i Styczniowe, a wreszcie inwazja bolszewicka — wykazało się nasze mieszczaństwo swą wielką miłością do Ojczyzny.

Uroczystości zjazdowe mieszczaństwa polskiego w stolicy rozpoczęły się już w przededniu odsłonięcia pomnika Kilińskiego, t. j. 18 kwietnia. Zapoczątkowało je poświęcenie nowego sztandaru Cechu Szewców im. Kilińskiego, dokonane w pełnym wspomnień kościele O. O. Kapucynów przy ul. Miodowej.

W godzinę potem odbyła się na cmentarzu Powązkowskim uroczystość pobrania z mogiły Kilińskiego ziemi, przeznaczonej na kopiec imienia Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Do tej samej urny pobrano również ziemię z grobu Pięciu Poległych.



Nowoodsłonięty pomnik Jana Kilińskiego w Warszawie

W godzinach popołudniowych tegoż dnia rozpoczął się Zjazd Koła b. ochotników 205 pułku piechoty im. Jana Kilińskiego, sformowanego w 1920 roku podczas ofensywy bolszewickiej na Warszawę.

Równocześnie odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po Kilińskim, zorganizowanej przez Związek Rzemieślników Chrześcijan.

Dzień 19 kwietnia rozpoczęły na Pradze uroczystości ku czci Sierakowskiego. Po pięknem nabożeństwie w kościele Świętego Florjana, w którem wzięli również liczny udział przedstawiciele władz państwowych i miejskich, nastąpiło uroczyste przejęcie przez Prezydenta Miasta tablicy pamiątkowej, wmurowanej na budynku szkolnym. W pięknem przemówieniu Prezydent Starzyński podkreślił wielkie zasługi starszego Cechu rzeźników, Józefa Sierakowskiego, dla umiłowanej przezeń Ojczyzny, za co nazwano dziś jego imieniem dawną ulicę Namiestnikowską i wmurowano tablicę, głoszącą jego chwałę i bohaterstwo.

Jeszcze bardziej podniosły charakter miała następna uroczystość, odsłonięcia pomnika Kilińskiego, poprzedzona nabożeństwem w katedrze, celebrowanem przez ks. biskupa Galla.

Tłumy, które morzem kilkudziesięciu tysięcy głów zapełniły ogromny plac Krasińskich już na długo przed rozpoczęciem uroczystości, drgnęły i zafalowały, gdy przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Po odebraniu raportu od jednego z generałów i po wysłuchaniu przemówienia przewodniczącego Komite-

tu Budowy Pomnika, dokonał Pan Prezydent uroczystego odsłonięcia posągu bohaterskiego szewca.

Gdy umilkły ostatnie słowa przemówienia Prezydenta Miasta, rozpoczęła się wspaniała defilada przed najwyższym majestatem Rzeczypospolitej, Panem Prezydentem Mościckim, ministrami, generalicją, przedstawicielami władz i tłumami widzów. Szły w karnym ordynku kompanje sztandarowe pułków warszawskich, oddziały byłych wojskowych i przysposobienia wojskowego, młodzież szkolna, delegacje rzemieślnicze ze sztandarami ze wszystkich województw.

Defiladę zamykały cechy warszawskie, lecz w niebywałym zaiste pochodzie. Przejechała banderja konna wędliniarzy, w strojach z XVIII wieku, a dalej barwny i pomysłowy korowód symboliczny: platforma, z wielką armatą, wykonaną z kiełbas, serdelków, parówek i salcesonów, oraz dwie inne, z olbrzymią szynką i dwoma prosiakami; dalej — kuźnia, hucząca od pracy; za nią wielki ruchomy dom na kołach, w stylu staromiejskiej kamienicy, z którego komina wygląda czarny kominiarz; potem olbrzymi brunatny niedźwiedź i piękne futra cechu kuśnierzy; jadą kamieniarze, brukujący szosy i ulice na pokaz, efektowny poczt kostjumowy i piękny pojazd z warsztatem garbarskim, cieśle.... A oto nowe poruszenie tłumów: to fryzjerzy na platformach demonstrują swą pracę, czesząc, ondulując i goląc.... Za nimi szczotkarze, ślusarze, pozłotnicy, tapicerzy, zduni, lakiernicy i szereg dalszych platform, reprezentujących inne cechy rzemieślnicze, jak piekarze, powroźnicy, bednarze, murarze, kotlarze, stolarze, cukiernicy, kapeluszniczki, szklarze, rymarze, blacharze i t. d. Pochód to był niezapomniany....

Dwa dni następne poświęcone były obradom zjazdowym. Obradowały więc Ogólno-Polski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego, Ogólno-Polskie Zjazdy Rzeźnicko-Wędliniarskie, Stowarzyszeń Właścicieli Piekarń, Rzemiosła Fryzjerskiego oraz Chrześcijańskich Cechów Krawieckich.

Równocześnie odbył się Walny Zjazd Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego.

W tymsamym czasie, gdy mieszczaństwo całej Polski radziło nad tem, jak polepszyć byt i warunki pracy rzemiosła w kraju, obradował również w Warszawie inny zjazd, równie ciekawy i doniosły. Przybyli do stolicy delegaci wszystkich organizacyj byłych wojskowych, połączonych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Na zjeździe tym, który odbył się w obecności szeregu dostojników państwowych, obradowano nad aktualnemi zagadnieniami polityczno - gospodarczemi. W wyniku obrad uchwalono rezolucję, wzywającą do jaknajszerszej aktywizacji życia gospodarczego w Polsce oraz określającą drogi, wiodące do tego celu.

Ostatni miesiąc pobił chyba wszystkie dotychczasowe rekordy zjazdowe Warszawy. Aż osiem wielkich zjazdów naraz. A przecież na tydzień przedtem zakończył się również ciekawy zjazd. Tym razem był to Walny Zjazd delegatów Związku Aktorów Scen Polskich, który — poza szeregiem uchwał, zmierzających do polepszenia bytu artystów scenicznych — powołał do życia Naczelną Radę Artystyczną. Zadaniem jej będzie czuwanie nad sztuką polską.

*

Wielkie zagadnienia polityczne, rozgrywające się ostatnio w różnych częściach świata, spowodowały niebywałe od lat ożywienie w sferach dyplomatycznych Europy. Polska, której polityka zagraniczna wywalczyła sobie samodzielność, jest oddawna poważnym ośrodkiem zainteresowań dyplomacji zachodniej.

Ostatnie tygodnie były w Polsce widownią licznych wizyt dyplomatycznych z zagranicy. Zapoczątkował je z początkiem kwietnia sekretarz generalny łotewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych min. Munters, który był w Warszawie przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego.

W połowie kwietnia bawił parę dni w Warszawie norweski minister spraw zagranicznych Koht, który również złożył szereg oficjalnych wizyt.

W końcu kwietnia przybył do Warszawy, by rewizytować min. Becka, premjer Rządu Belgijskiego Van Zeeland.

W tymsamym niemal czasie nasz Premjer Zyndram-Kościałkowski złożył wizytę w Budapeszcie, gdzie rewizytował węgierskiego premjera Göembesza. Wizyta ta była wielką manifestacją wielowiekowej przyjaźni, łączącej naród Węgierski z Polską. Przyjaźń ta niejednokrotnie przypieczętowana była krwią, wspólnie przelaną przez oba narody, w imię wspólnych ideałów.

Tablica ku czci Marszałka J. Piłsudskiego na Kahlenbergu

Wychodźtwo polskie w Austrji, natychmiast po zgonie Józefa Piłsudskiego, postanowiło uczcić Jego pamięć wmurowaniem specjalnej tablicy na Kahlenbergu, u wejścia do historycznej kaplicy Jana Sobieskiego.

W tym celu nawiązano bezpośredni kontakt z Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka w Warszawie. Protektorat honorowy nad uroczystościami na Kahlenbergu przyjęli gen. Wieniawa-Długoszewski oraz wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy dr. Bronisław Hełczyński.

Płaskorzeźbę na tablicy, przedstawiającą Marszałka, wykona art. rzeźbiarz Wojciech Jastrzębowski z Warszawy.

Nieustalona jest jeszcze narazie data wmurowania tablicy. Wychodźtwu bowiem polskiemu w Austrji zależy na uświetnieniu uroczystości obecnością rodaków z Kraju, którzy nie mogliby jednak przybyć do Wiednia w rocznicę zgonu Marszałka, ze względu na obchody żałobne w Polsce.

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

POLACY ODBYLI SZEREG ZJAZDÓW NA TERENACH MNIEJSZOŚCIOWYCH — PRASA POLSKA W TRZECIEJ RZESZY — ZALETY UMYSŁOWE POLEK JEDNAJĄ IM UZNANIE WŚRÓD OBCYCH — WYCHODŹTWO POLSKIE W U. S. A. W PRACY NAD KONSOLIDACJĄ WEWNĘTRZNĄ

Życie organizacyjne rodaków naszych zamieszkałych poza granicami kraju obfitowało ostatnio w szereg zjazdów.

W Czechosłowacji, pomimo nieustających represyj ze strony władz czeskich, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Polskich odbyło w Cieszynie swe doroczne walne zgromadzenie.

W bieżącym roku upływa 15 lat istnienia Towarzystwa.

Okres ten wypełniła niezmordowana praca organizacyjna, wychowawcza i kulturalno - oświatowa.

Szczególnie w trudnych warunkach znalazło się polskie nauczycielstwo w Czechosłowacji ostatnio spowodu polityki antypolskiej Czechów. Pomimo to, jak podkreślono na zjeździe, nauczyciel polski stał i stoi na swem stanowisku, a hasłem jego jest: „polskie dziecko należy do polskiej szkoły".

W Rumunji odbyło się w Czerniowcach posiedzenie prezydjum Związku Stowarzyszeń Polskich. Zebranie poświęcone zostało niemal całkowicie sprawom gospodarczym. Stwierdzono na niem, iż działalność Związku w tym zakresie daje pozytywne wyniki, ujawniające się w życiu ekonomicznem miejscowej Polonji.

Podobnie na innym terenie mniejszościowym — w Niemczech — ruch organizacyjny wśród Polaków zaznaczył się silnie. A więc we Wrocławiu odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech. W Berlinie obradował zjazd przedstawicieli naszego śpiewactwa w Trzeciej Rzeszy.

Mniejwięcej w tym samym czasie zjechali się w Opolu delegaci polskiej młodzieży rolniczej. Ponadto w Herne wychodźcy nasi z terenu Westfalji i Nadrenji zorganizowali podniosły obchód religijny, na którym zadokumentowali swe przywiązanie do wiary ojców i do Narodu Polskiego.

Ale prawdziwe święto narodowe przeżyła nasza prasa w Niemczech w dniu 1 kwietnia b. r. Na dzień ten przypadł jubileusz 50-lecia pisma polskiego na Warmji — „Gazety Olsztyńskiej", założonej w 1886 roku przez Polaka, rodowitego mieszkańca Ziemi Warmińskiej, syna wiejskiego kowala, Jana Liszewskiego.

Półwiekowa, zasłużona działalność „Gazety Olsztyńskiej" nad utrzymaniem ducha polskości wśród Polonji niemieckiej nie jest akcją odosobnioną. Posiadamy bowiem w Niemczech dobrze zorganizowaną prasę.

Szczególnie bogaty w polskie organy prasowe jest Śląsk, jako największy rezerwuar siły liczebnej elementu polskiego w Niemczech. Spotykamy tu silnie rozbudowany koncern „Nowiny" w Opolu, wydający „Nowiny Codzienne", „Nowiny", „Dziennik Raciborski" i „Głos Pogranicza i Kaszub". Również na Śląsku ukazuje się największe polskie pismo młodzieżowe w Rzeszy — „Młody Polak w Niemczech". Na Warmji szerzy i utrwala polskość wspomniana wyżej „Gazeta Olsztyńska". Potrzeby polskiej ewangelickiej ludności w Prusach Wschodnich w zakresie czytelnictwa zaspakaja drukowany gotykiem „Mazur" w Szczytnie.

„Dziennik Berliński" i wychodzący w Herne „Naród" obsługują ludność polską z terenu Niemiec centralnych i Westfalji. Niezależnie od specyficznych potrzeb dzielnicowych obejmuje swym zasięgiem całą Rzeszę miesięcznik „Polak w Niemczech". Podobnie ogólną rolę w stosunku do młodzieży spełnia omówiony uprzednio „Młody Polak w Niemczech".

Pomimo żywotności naszej prasy, istniejąca sieć naszych placówek prasowych w Niemczech jest niedostateczna i stoi daleko w tyle za istotnemi potrzebami ludności polskiej.

Działalność narodową prowadzą również kobiety polskie zagranicą w swych organizacjach.

We Francji odbyły swój zjazd w Lille delegatki Związku Towarzystw Kobiecych. Związek jest silną organizacją, świadczącą o inicjatywie i wytrwałości w pracy społeczno - narodowej naszych rodaczek na tym terenie.

W szeregach organizacji skupia się 68 polskich stowarzyszeń kobiecych o łącznej liczbie 8.725 członkiń, które w swej działalności kładą szczególny nacisk na wychowanie narodowe i nauczanie dzieci polskich we Francji.

Dzielność i zalety umysłowe Polek jednają im niejednokrotnie uznanie wśród obcych. Dowodem tego chociażby niedawny sukces naszej rodaczki w Stanach Zjednoczonych.

P. Marja Sienkiewicz - Dumas powołana została na stanowisko podprokuratora stanu Massachusetss.

Prokurator Paul A. Dever, gratulując Polce sukcesu, podkreślił niepospolite zdolności umysłowe oraz pracowitość naszej rodaczki.

Najliczniejsza z naszych emigracyj Polonja amerykańska stoi w obliczu ważnych postanowień. Trzy największe organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych — Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickie i Związek Polek — postanowiły zwołać do Chicago na dzień 2 maja b. r. wielki zjazd międzyorganizacyjny.

Celem zjazdu będzie ostateczne skonsolidowanie wychodźtwa, utworzenie specjalnej Rady Międzyorganizacyjnej oraz ustalenie stosunku do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Szczegóły opracowuje specjalny komitet.

Zbliżający się termin zjazdu wywołał ogromne za-

interesowanie wśród Polonji, które skolei odbiło się żywem echem na łamach pism polsko - amerykańskich.

Prasa nasza w Ameryce wskazuje, że projektowany zjazd może się stać punktem zwrotnym w życiu narodowem wychodźtwa i może przeistoczyć się w regularne kongresy, które będą stanowiły niezmiernie ważny czynnik zarówno w zakresie wewnętrznej współpracy między poszczególnemi organizacjami emigracyjnemi, jak i w stosunkach z krajem macierzystym.

Na zjeździe mają wypowiedzieć się wszystkie bez wyjątku organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych, by rozproszone wysiłki skupiły się we wspólnej i solidarnej akcji, a wewnętrzne życie organizacyjne Polonji zostało usprawnione.

POLSKA GRUPA TAŃCÓW I SZTUKI LUDOWEJ W NEW-YORKU

Szeregi organizacyj polskich na terenie Nowego Jorku powiększyły się o nową placówkę ideową: Polish Folk Art and Dance Group — Polska Grupa Tańców i Sztuki Ludowej przy t. z. Folk Festival Council of New-York.

Folk Festival Council, czyli Komitet Popisów Ludowych, skupiający około 50 klubów rozmaitych narodowości, jest olbrzymią międzynarodową organizacją, której zadaniem jest pielęgnowanie i propagowanie artystycznych i kulturalnych pierwiastków poszczególnych narodowości i zaznajamianie społeczeństwa amerykańskiego z tradycjami i dorobkiem kulturalnym Starego Świata. Folk Festival Council urządza olbrzymie imprezy dla wielu tysięcy widzów w Madison Square Garden, Metropolitan Opera House, Prospect Parku i t.p. z uczestnictwem nieraz tysiąca osób na scenie.



Członkowie polskiej grupy sztuki tańców ludowych

Udział Polaków w tej akcji dotychczas był bardzo luźny i sporadyczny. Po kilku występach, placówka polska zazwyczaj zanikała, aby po pewnym okresie czasu nowy zespół starał się zapełnić tę lukę, podejmując pracę od początku.

Obecnie mamy w Folk Festival Council dwie polskie grupy, z których na szczególną uwagę zasługuje Polish Folk Art and Dance Gro, z siedzibą w International Institute. Kierowniczkami technicznemi, tej grupy są panie Lola i Mita Romówny, utalentowane nauczycielki tańców, specjalizujące się w tańcach i sztuce ludowej polskiej. Swego czasu występujące na scenach w Polsce, poświęciły się wyłącznie studjowaniu ludowych tańców i polskiego folkloru. Prezesem jest młody działacz społeczny, pan Roman Galiński. Polska Grupa Tańców i Sztuki Ludowej ujęły zakres swej działalności w następujących punktach swego statutu: wzbudzenie zainteresowania polskiemi tańcami narodowemi i gruntowniejsze zapoznanie ze sztuką ludową młodzieży polsko-amerykańskiej; poważne studja nad polskiemi ludowemi tradycjami i folklorem, zapoznanie społeczeństwa amerykańskiego z polską sztuką ludową i dorobkiem artystycznym narodu polskiego przez plastyczne kreowanie polskich tańców i ludowych obyczajów na imprezach inicjowanych przez Folk Festival Council, czy też na samodzielnych występach w amerykańskich kolegjach i artystycznych instytucjach; wreszcie przez stopniowe gromadzenie eksponatów polskiej sztuki ludowej, jak to autentycznych kostjumów z poszczególnych dzielnic Polski i wyrobów rękodzielniczych, charakteryzujących polską sztukę ludową.

Ostatnio na wieczorku, urządzonym w Międzynarodowym Instyt., Polska Grupa gościła szereg wybitnych osobistości ze sfer artystycznych i teatralnych amerykańskich.

W kwietniu Polska Grupa Tańców i Sztuki Ludowej brała udział w Międzynarodowej Rewji Tańców i Śpiewów Ludowych, urządzanej w tutejszej Operze, Metropolitan Opera House przez Folk Festival Council.

Do najbliższych zadań Polskiej Grupy Tańców i Sztuki Ludowej należy zdobycie oryginalnych kostjumów z Polski, jakoteż uzyskanie pomocy moralnej i środków technicznych w postaci nut, melodyj, książek i artystycznych eksponatów.

PRZEWODNIK KULTURALNO-OŚWIATOWY

POD REDAKCJĄ
KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Rola szkoły w wychowaniu narodowem

Wydawaćby się mogło, że rola szkoły w wychowaniu narodowem jest dostatecznie jasna dla wszystkich, że wszyscy rozumieją, iż od tego, jaką jest ta szkoła, czy wychowującą w poczuciu przynależności do narodu, z którego pochodzi dziecko do niej uczęszczające, czy też wychowującą w duchu innego narodu, zależy przyszłość narodowa dziecka. Niestety tak nie jest, zwłaszcza jeśli chodzi o skupienia polskie poza granicami Państwa Polskiego. Błąkają się jeszcze poglądy, podające w wątpliwość nieodzowną potrzebę szkoły polskiej dla młodych pokoleń, które nie uczęszczając do szkoły polskiej od zarania dzieciństwa, wychowują się pod obcym wpływem, w obcej mowie i w obcym duchu. Dwa są główne argumenty używane przez tych, którzy lekceważą znaczenie szkoły polskiej.

Jeden wysuwają ci, którzy sami przeszedłszy przez obcą szkołę, a pozostawszy Polakami, dowodzą, że i bez szkoły polskiej można nie utracić polskości, jednak zapominając, że oni byli tymi najtrwalszymi, tymi najdzielniejszymi, których polskości nie złamały wszelkie ujemne wpływy szkoły obcej. A iluż z pośród ich kolegów ze szkolnej ławy zatraciło polskie poczucie narodowe, stało się już członkami obcego narodu, a w najlepszym razie zachowało tylko bierną pamięć pochodzenia polskiego. Kto uczęszcza do obcej szkoły, ten nasiąka obcemi zwyczajami, obcą kulturą i tylko z wielkim trudem może wyzwolić się z opasującego go zaklętego koła wynarodowienia.

Drugi argument — to wysuwane względy praktyczne: ukończenie szkoły z państwowym językiem nauczania daje większe możliwości życiowe, aniżeli szkoły polskiej. Niewątpliwie takie postawienie może być słuszne. ale tylko wtedy, gdy uznamy, że wolno nam wyrzekać się swej polskości dla korzyści materjalnych, dla lepszego ukształtowania sobie życia. Jeżeli natomiast uznamy, że zachowanie polskości jest najważniejszym celem, to nie można zbaczać z wytkniętej drogi dla żadnych innych wskazań. Takie wytyczne na całe życie może dać tylko szkoła polska a nie obca.

Jakąż ma być szkoła dla dzieci i młodzieży polskiej poza granicami Rzeczypospolitej, aby mogła spełnić swe zadania. Musi być szkołą z całkowitem nauczaniem w języku polskim i musi być szkołą prowadzoną przez Polaków. Często szkołą polską na obczyźnie nazywa się szkołę, w której nauka jest prowadzona w języku obcym, a tylko kilka godzin tygodniowo poświęca się na naukę języka polskiego. To nie wystarcza. Dziecko wprawdzie uczy się języka ojczystego, ale cały świat pojęć, całą nabywaną kulturę ducha i umysłu otrzymuje w języku obcym. Ten język obcy staje się dla niego językiem wyższym gatunkowo, do tego języka przyzwyczaja się powoli, język polski odsuwa na dalszy plan, staje się językiem o mniejszej wartości, którym w środowisku kulturalnem „nie wypada" się posługiwać. Wznosząc się na wyższy poziom kultury, abiturjent szkoły obcej traci swą polskość. Tylko w szkole z całkowitem nauczaniem po polsku może uczeń nabrać pełnego szacunku dla kultury polskiej, może się z nią zżyć i w ten sposób utrwalić swą polskość. Pozatem prawdziwa szkoła polska musi być kierowana przez nauczycieli narodowości polskiej. W szkole nawet o języku nauczania polskim, ale o nauczycielach nie Polakach, duch będzie panował obcy — językowo dziecko może się nie wynarodowić, ale duchowo stawać się będzie obce wspólnocie polskiej.

Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, widać, że rola szkoły w wychowaniu narodowem dla Polaków przebywających poza granicami Państwa Polskiego jest ogromna. Wszystkie inne sposoby utrzymania polskości przez organizacje, prasę, żywe słowo, o ile są stosowane do ludzi dorosłych, którzy przeszli przez obcą szkołę, stają się tylko odrabianiem zła, które wyrządziła obca szkoła. Niezmierna ilość energji, wysiłków i kosztów idzie na to, aby ratować, co zostało już tknięte rdzą obcości, a ileż tej pracy nie może spełnić swych zadań, trafiając na próżnię polskości, zastając już obce umysły i obce serca.

To też obowiązkiem nas wszystkich, tych, co są poza Polską i których to obchodzi bezpośrednio, bo o ich dzieci chodzi, i tych, co są w Polsce, ale którzy troską swą naród polski poza granicami państwa obejmują — jest walka o szkołę polską zagranicą. Nie obawiajmy się powiedzieć tego słowa: walka. Naród, który pragnie żyć, który pragnie się rozwijać, nie może istnieć w spokoju i bezruchu — musi wciąż zdobywać, musi wciąż walczyć. Tak jest i w tym wypadku. Wiemy dobrze, że w wielu krajach źle się dzieje ze szkolnictwem polskiem, że ilość zakładów naukowych zmniejsza się, że dzieci polskie są zmuszone uczęszczać do szkół obcych. Wiemy dobrze, że są nieraz takie warunki, iż trzeba nieistniejącą szkołę polską zastępować

kursami języka polskiego, organizacją młodzieży i t. p., że jest naszym obowiązkiem te zastępcze formy wychowywania polskiego utrzymywać i rozwijać. Ale zawsze musimy zdawać sobie sprawę, że istotną, koniecznie potrzebną, nie do zastąpienia formą wychowywania narodowego jest szkoła polska. I dlatego nie wolno nam nigdzie, gdzie istnieje możność powstawania i utrzymywania szkół polskich rezygnować z tych uprawnień, przeciwnie, przy każdej sposobności je wykorzystywać. Tam zaś, gdzie zjawiają się trudności w powstawaniu, utrzymywaniu czy rozwoju szkolnictwa polskiego — używać wszelkich sposobów, ażeby przeszkody usunąć i dojść do celu — istnienia szkoły polskiej.

Dr. Eugenjusz Zdrojewski

MŁODY CHÓR

Z CYKLU „PODSTAWOWE ELEMENTY PIEŚNI CHÓRALNEJ"

W dziejach śpiewu chóralnego istnieje spora liczba nazwisk ludzi zasłużonych, którzy albo swym wielkim wpływem śpiew ten posuwali naprzód, albo rozwijali pracą w teorji i praktyce umiejętność śpiewania. Niektóre z tych nazwisk należy koniecznie zapamiętać sobie. I tak, papież G r z e g o r z I (w. VI) i biskup medjolański A m b r o ż y (w. IV), obaj przez Kościół uznani później za świętych, dali podstawy śpiewom kościelnym, zbierając je i umieszczając w antyfonarzach ku wiecznej pamięci duchowieństwa na użytek przy nabożeństwach. Takie zbiory nazywano c h o r a ł a m i. Są one do dni dzisiejszych w używaniu, w szczególności chorał nowszy t. zw. g r e g o r j a ń s k i, mieszczący w sobie i śpiewy dawniejsze t. j. a m b r o z j a ń s k i e.

A jeżeli chodzi o naukowe podstawy muzyki w ogólności, to w wysokim stopniu zasłużonym był mnich benedyktyński G w i d o z A r e z z o, żyjący w XI wieku we Włoszech, który nietylko pisał uczone dzieła o muzyce, lecz i nad rozwijaniem młodzieży w sztuce śpiewackiej pracował niestrudzenie przez całe życie, mając na myśli przedewszystkiem dostarczanie Kościołowi śpiewaków jaknajlepszych. A ponieważ, jak wiemy, w chórze kościelnym czterogłosowym, sopranem i altem, śpiewali chłopcy, przeto naukę trzeba było z nimi rozpoczynać wcześnie, ażeby nauczywszy się zasad śpiewania i odczytywania nut, mogli przez lat kilka śpiewać wysokiemi głosami, zanim one ulegną t. zw. mutacji, i zmienią się na niższe głosy męskie, co mniej więcej około 13 — 14 roku następuje. Wspomniany Gwido z Arezzo należał do tych uczonych, którzy wyżej stawiali praktyczną metodę niż zawiłe i trudne do zrozumienia teorje, więc postarał się o sposób nauczania śpiewaków jeknajlepiej wiodący do biegłości w intonowaniu i trafianiu interwatów czyli odległości. Nazwał poszczególne nuty zgłoskami: ut, re, mi, fa, sol, la, do których później weszły jeszcze d o (zamiast ut) i s i (h), a ponieważ były to zgłoski początkowe kolejnych wierszy śpiewu do św. Jana, obowiązkowo umianego na pamięć, przeto młodzi śpiewacy, kojarząc w swem ruchu ton z wymawianą zgłoską, uczyli się prawie machinalnie tak tony jak i odległości między niemi leżące trafiać dokładnie. Dawne znaczki niewyraźnie ton określające, zastąpił Gwido nutami, umieszczanemi na czterolinji (na linjach i między niemi) a zmieniającemi swe znaczenie stosownie do położenia kluczy, o których później będzie jeszcze mowa. Pismo nutowe w ciągu wieków rozwijało się, aż doszło do dzisiejszej pięciolinji i do dzisiejszych dwu kluczy wiolinowego i basowego. Niemniej widzimy z tego jak wielkie zasługi położył dla śpiewu i muzyki Gwido z Arezzo, dał bowiem początek całemu naszemu układowi tonów.

Śpiewanie gromadne przez lud zebrany w kościele, podobnie jak i osobne przez kapłana odprawiającego nabożeństwo odbywało się swobodnie, bez znaków kiedy zaczynać należy. Ale śpiewy kościelne, śpiewane przez chór duchownych czy też przez śpiewaków w kościele, nie mogło się obywać bez dyrygenta t. j. jednego ze śpiewaków, który stojąc na czele chóru, dawał ręką lub laską znaki jak należy śpiewać. W miarę rozwijania się wielogłosowego śpiewu, zadanie dyrygenta stawało się coraz trudniejsze i coraz niezbędniejsze. Bo przecież głosy nie musiały utwór jakiś od początku do końca śpiewać równocześnie, lecz albo kolejno po sobie wstępowały, albo w pewnych chwilach któryś z nich pauzował czyli milczał, aby następnie wpaść ze śpiewem nanowo, słowem, jedno ucho, czuwające nad całością było konieczne dla utrzymania całkowitej dokładności. Ruch ręką z góry nadół wskazywał rozpoczęcie śpiewu, a nazywał się t a c t u s, stąd nazwa do dziś używana t a k t, oznaczająca stały podział śpiewanego utworu na równe części, bo takie regularne spuszczanie i podnoszenie ręki, przy pewnej przyjętej szybkości mniejszej lub większej, stosownie do powagi lub do żywości utworu, samo już przez się dzieliło śpiew a jednocześnie wywoływało wrażenie mocniejszych (na raz) i słabszych (na dwa) nacisków głosu i słowa. Ponieważ zaś taka mała cząstka śpiewu może się składać nie z dwu lecz także z trzech równych części, przeto i takt mógł być d w u d z i e l n y albo t r ó j d z i e l n y czyli mówiąc inaczej na d w a albo na t r z y. Istnieją oczywiście i z ł o ż o n e takty, cztero, sześcio i dziewięcio-częściowe, wyliczanie ich jednakże i wskazywanie właściwych każdemu z nich a k c e n t ó w czyli nacisków wymaga osobnej nauki z pomocą książki dokładnie wyjaśniającej czem jest takt i czem jest r y t m. Tu, poza powyższem przedstawieniem taktu jako podziału stałego, musimy ograniczyć się do określenia r y t m u jako cząstek drobnych, w rozmaity sposób układających się na podstawie taktu.

Aby to łatwiej zrozumieć, może wystarczy zaśpiewać sobie Hymn narodowy, dając znaki (taktując) na trzy. Podkreślone zgłoski dadzą nam takt, inne należą do rytmu.

Jesz — cze Pol — ska | nie zgi — nę — ła
1 2 3 | 1 2 3

kie — dy my ży — | je — my — | i t. d.
1 2 3 | 1 2 3

Cała nauka o tonach i o takcie rosła w ciągu wieków, utwory nowe powstawały a nazwiska ich dawniej ukrywane w klasztorach zaczęły się coraz częściej dostawać do wiadomości ogółu. Utwory te przez całe wieki nie wychodziły poza granice Kościoła, były to msze śpiewane choralnie na rozmaite zespoły głosowe. Zazwyczaj, melodja jakaś zaczerpnięta z Chorału gregorjańskiego służyła za podstawę mszalnego utworu w każdej z jego poszczególnych części, a było i jest ich sześć: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei. Taki podstawowy śpiew nazywano śpiewem stałym (Cantus firmus) i umieszczano w jednym z głosów najczęściej w tenorze, inne zaś głosy wykonywały dokoła tego tematu rozmaite zwroty melodyjne, przeważnie naśladowania czyli imitacje. Styl ten nazywa się kontrapunktem i do dni dzisiejszych jest przedmiotem nauki, niezbędnej dla wszystkich, co chcą układać czyli komponować poważne utwory. Oprócz mszy, była w użyciu inna jeszcze forma, zwana motetem, również choralna, tworzona do słów zaczerpniętych z Pisma św.

St. Niewiadomski

Technika i nauka w Polsce

SPADKOBIERCY KOPERNIKA

Nie ulega wątpliwości, że kultura świata współczesnego kształtuje się głównie na fundamencie zdobyczy nauki i techniki. W dziale „Nauka i technika w Polsce" będziemy więc dostarczali wiadomości o pionierskiej pracy polskich uczonych i techników, gromadząc dla naszych zagranicznych czytelników dowody, że polska myśl naukowa i wynalazcza przyczynia się w wybitnej mierze do ogólnoludzkiego postępu, a dla kraju naszego kładzie podwaliny dobrobytu przyszłych pokoleń.

Mówiąc o polskich uczonych najczęściej na pierwszem miejscu wymienia się nazwisko Mikołaja Kopernika, genjalnego toruńskiego astronoma, który wykazał ruchy ziemi w przestrzeni wszechświata. Stosując się do tej tradycji w bardzo pobieżnym szkicu zestawmy kilka dat, obrazujących prace najwybitniejszych astronomów polskich, godnych spadkobierców Kopernika.

Za sprawą i dzięki bardzo energicznej działalności u władz rosyjskich Polaka profesora Armińskiego powstało w roku 1825 Obserwatorjum Astronomiczne w Warszawie. Szereg doniosłych prac naukowych przeprowadził w tymże obserwatorjum na przełomie zeszłego i obecnego stulecia dr. Kowalczyk. W Krakowie za czasów austrjackich zdobył sobie sławę światową profesor Rudzki, znakomity teoretyk, którego badania i prace nad kurczeniem się ciał niebieskich dziś jeszcze przytoczone bywają w publikacjach naukowych astronomów i geofizyków.

Po wojnie kilkakrotnie w prasie omawiane były odkrycia komet przez Polaków, d-ra Orkisza (obecnie w Warszawie) oraz profesora Wilka z Krakowa. Tego rodzaju odkrycia zawsze przez prasę chętnie podawane i według możności komentowane, właściwie większego znaczenia naukowego nie posiadają.

Natomiast nieprzemijające zasługi dla rozwoju astronomji zdobył sobie dyrektor Obserwatorjum Krakowskiego, profesor dr. Banachiewicz. Sprobujemy w kilku słowach wyjaśnić zasadniczą ideę „teorji krakowianów i jakobianów", autorem której jest wspomniany uczony.

Od kilkuset lat astronomowie przy swoich obliczeniach korzystają z pomocy tablic logarytmicznych. Ponieważ sumy i różnice nie dają się logarytmować z faktu korzystania z logarytmów wyniknęła konieczność przystosowania wzorów i formuł matematycznych, używanych w astronomji, do wymogów rachunku logarytmicznego. Profesor Banachiewicz pierwszy spostrzegł, że coraz powszechniej stosowane obecnie maszyny do liczenia pozwalają nam obejść się bez tablic logarytmicznych. Należało wobec tego zreformować całkowicie dotychczas przyjęte metody obliczania ruchów ciał niebieskich i przystosować je do maszyn do liczenia. Ta myśl jest podstawą nowej metody obliczania orbit planet i komet, metody, opracowanej właśnie w wspomnianej „teorji krakowianów i jakobianów".

Najlepiej może zilustrujemy doniosłość tej pracy prof. dr. Banachiewicza, zaznaczając, że w wielu wypadkach czas przeprowadzenia obliczeń zredukowany został do dziesiątej części poprzednio na to potrzebnego czasu, zakładając oczywiście takie same warunki pracy w obu wypadkach. Metoda obliczeń prof. Banachiewicza święciła zasłużony triumf w roku 1930, gdy odkryta została w amerykańskiem Obserwatorjum Lowella „nowa" dziewiąta wielka planeta — Pluton. Pluton jest tak słabym objektem, że mógł być fotografowany wówczas tylko zapomocą dużych lunet, jakich w Polsce dotychczas niema. Z różnych względów przypuszczano wtedy, że dokładna orbita Plutona będzie mogła zostać wyznaczona dopiero po conajmniej rocznych obserwacjach. Wbrew przewidywaniom asctronomowie krakowscy — mimo, że korzystać musieli z zagranicznych danych obserwacyjnych! — już w trzy miesiące po odkryciu Plutona opublikowali bardzo dokładną orbitę!

Profesora Banachiewicza cechuje głębokie zrozumienie konieczności stosowania przy badaniach astronomicznych w możliwie najszerszym zakresie współczesnych zdobyczy techniki. Ostatnio, to znaczy w listopadzie roku 1935, udało się naszemu świetnemu uczonemu — sfotografować Plutona, mimo skromnego instrumentarjum, jakiem obserwatorjum rozporządza.

Niezmiernie doniosłe sukcesy zdobyła również opracowana przez prof. dr. Banachiewicza metoda badania zaćmień słonecznych zapomocą tak zwanych chronokinematografów, aparatów skonstruowanych według projektu profesora.

Dr. Feliks Burdecki

Poznaj piękno kraju ojczystego

TURYSTYKA PIESZA

Mówić o turystyce pieszej — dziś, w dobie udoskonalonych środków komunikacyjnych wydać się może dla wielu zgoła niecelowem. A jednak, śmiem twierdzić, że najidealniejszą formą turystyki jest właśnie turystyka piesza. Pozostaje wtedy człowiek w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, podpatruje ją, czyni spostrzeżenia, głębiej wczuwając się w jej piękno i czar. Podróżując pieszo ma człowiek możność zbliżyć się bardziej do ludzi, zobaczyć ich zbliska takimi, jakimi pozostają „na codzień" — bez maski.

Inaczej przedstawiają się człowiekowi Tatry z okien wagonu kolejowego czy z terasy pensjonatu, a inaczej, gdy je przewędruje tam i spowrotem, gdy pozna ich tajemnice, zgłębi uroki ich przedziwnego piękna.

Nie zapomnę nigdy wrażeń, doznanych podczas takich pieszych wypraw, kiedy człowiek zdany na własny instynkt odzyskuje wiarę w swoje zdolności odziedziczone zapewne po przodkach z epoki kamienia łupanego. Niewiadomo skąd i jak przekształca się w kucharza, botanika i zoologa, umie czytać z gwiazd, przepowiadać pogodę, znosić kaprysy aury, moknąć, marznąć to znów przepalać się słońcem, a mimo to pozostawać zdrowym, pełnym sił i radości życia. Szczegóły lasu: drobne krzewy, zioła, rośliny, mchy i jałowce stają się interesującym problematem, godnym najwniklejszych dociekań i zastanowień.



Uciążliwa wspinaczka

Przedzierasz się przez puszczę pełną dzikości, surowych praw nautry, w której czujesz się intruzem niezdolnym przystosować się do praw i zwyczajów, jakie dyktuje niespaczona w swej pierwotnej formie natura.

Ale już zgoła niecodziennych i zapomnianych wrażeń dostarczają góry. Można śmiało powiedzieć, że do wieku XIX ludzie nie znali gór w sensie turystycznym, w sensie szukania w nich głębi wrażeń, szlachetnych emocyj, treningu: siły woli, śmiałości i odwagi, hartu i sprawności fizycznej.

Wiek XIX zbudził człowieka z letargu, pokazał mu cuda przyrody górskiej, odsłonił piękno spinaczki na szczyty, gdzie króluje niczem niezmącony spokój i swoboda.

Góry i obcowanie z naturą mają też wielkie

znaczenie wychowawcze, które tak ocenia Michał Pawlikowski w swej pracy p. t. „Człowiek w obliczu gór":

„Odradzać i odrodzić się może człowiek jedynie wówczas, gdy stanie twarzą w twarz z wolną naturą, wolną od wpływów ludzkich, gdy wyzbędzie się wszelkiego egoizmu i egocentryzmu, wszelkiej myśli o sobie, o swych nawyczkach i wygodach, interesach materjalnych i moralnych, kiedy wyrzeknie się myśli o swym prymacie i wszechmocy, kiedy zapomni o swych małostkach i wielkostkach, by zanurzyć się w wielkości Stwórcy i w poczuciu solidarności ze swą rodzicielką: N a t u r ą."

Polska jest krajem pięknym. Posiada wszelkiego rodzaju tereny, godne zwiedzania, łącząc piękno w swej surowej, prymitywnej formie z rozwojem technicznych udoskonaleń. Buduje się w górach coraz więcej schronisk, rozprowadza ścieżki, szlaki znakowane go graniach i szczytach, nie zapomina się także o szosach automobilowych (w Beskidach Śląskich). Ostatnio zbudowano wspaniałą kolejkę linową z Kuźnic (koło Zakopanego) na Kasprowy Wierch (1988 m.).

Góry polskie nadają się do najrozmajtszego typu wycieczek. Znajdziemy w nich i łagodne lekko pnące się pod szczyty ścieżki, ale są też w naszych górach ciężkie i niebezpieczne podejścia, przejścia, nadające się tylko dla wycieczek i wypraw indywidualnych i to tylko dla wytrawnych „taterników", zaprawionych w trudach i niewygodach górskiej spinaczki.

Najidealniejszy teren dla podejmowania górskich wycieczek zbiorowych przedstawiają B e s k i d y. Wzniesienia niewysokie, zalesione, nie nastręczają wielkich trudności w podchodzeniu na szczyty. Gęsta sieć schronisk, rozsianych po zboczach czyni je jeszcze bardziej dostępnemi (Beskidy Zachodnie).

Beskidy Wschodnie (Bieszczady, Gorgany, Czarnohora) nieco wyższe od zachodnich wymagają już od turysty pewnej zaprawy, są bardziej skaliste i niedostępne, naogół gorzej szlakowane niż Beskidy Zachodnie, posiadają też mniej dogodnych schronisk (dość pokaźna liczba schronisk niezagospodarowanych). Temniemniej jednak ta część Karpat polskich przez swój egzotyzm przedstawia — być może właśnie dlatego — zachęcający objekt turystyczny, godny naprawdę zwiedzania.



N a s z c z y c i e

Najwięcej uroku i piękna, tchnącej wielkością surowości i grozy dostarczają turyście niewątpliwie T a t r y. Uprawianie jednak turystyki w Tatrach wymaga dalekoidącej ostrożności, znajomości terenów zwiedzanych, umiejętności posługiwania się mapą e. t. c. Lecz są też w Tatrach szlaki łatwodostępne dla wycieczek zbiorowych (np. przejście przez Halę Gąsienicową, Liljowe i Zawory do doliny Koprowej, stąd dalej do Szczyrbskiego Jeziora w Czechosłowacji), które zwykle prowadzą wytrawni i doświadczeni przewodnicy tatrzańscy, rekrutujący się z miejscowych górali.

Przepiękną partję górską tworzą P i e n i n y ze wspaniałym przełomem Dunajca, tajemniczymi zamczyskami (Czorsztyn). Wspinaczki, zwłaszcza po ścieżkach nieznakowanych są niewskazane spowodu łamliwości i kruchości wapiennej skały.

Nie wyczerpałem nawet w skrócie wszystkich możliwości wypraw i wycieczek górskich w Pol-

sce. Jest jeszcze wiele — już niższych i mniejszych — wzniesień, szlaków górskich, których „nie odkryła" jeszcze „oficjalna turystyka", a które właśnie przez to temwięcej nadają się do odwiedzań. (Góry Świętokrzyskie, Gorce i inne).

W artykule swoim, pisząc o turystyce pieszej poruszyłem właściwie tylko kwestję górskich wycieczek. Uważam, że właśnie góry mogą najbardziej pociągnąć do odwiedzania ich i przedstawiają w turystyce pieszej bodaj najwdzięczniejszy objekt.

Ale nie wyczerpałbym tematu nie wspomniawszy nawet o turystyce nizinnej. Trudnoby mi było nawet pobieżnie określić i wymienić główne szlaki turystyki nizinnej w Polsce. Na terenie wszystkich województw może być ona z powodzeniem uprawiana — a szlaki jej mogą odbiegać od tych, wyznaczanych w oficjalnych informatorach i przewodnikach, w zależności od indywidualnych upodobań turysty.

Bliższych danych oraz wszelkich informacyj, dotyczących turystyki w Polsce zaczerpnąć można w Polskiem Biurze Podróży „Orbis", Wydziale Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Lidze Popierania Turystyki, Związku Polskich Towarzystw Turystycznych oraz w innych pomniejszych związkach i stowarzyszeniach krajoznawczych i turystycznych.

Właściwym zaś organem, służącym do nawiązywania kontaktów turystycznych między rodakami zagranicą a Krajem jest — Komisja Turystyczna, stworzona przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, która szczegółowo udziela wszelkich informacyj odnośnie podróżowania do Polski i po Polsce.

W. O.

PRZEWODNIKI GÓRSKIE

PO BESKIDACH ZACHODNICH

Przewodnik po Beskidzie Zachodnim i Pieninach, K. Sosnowskiego r. 1930.

Przewodnik po Beskidzie Śląskim, dr. J. Galicza, nakładem Oddz. P. T. T. w Cieszynie, r. 1931.

Ziemia sądecka, A. Artymiaka, r. 1930.

Przewodnik turystyczny po Beskidzie Sądeckim i okolicznych górach słowackich, r. 1929.

Ilustrowany przewodnik po Wiśle i okolicy, Podzorskiego, rok 1930.

PO BESKIDACH WSCHODNICH.

Przewodnik po Beskidach Wschodnich, H. Gąsiorowskiego, r. 1933.

Przewodnik ilustrowany po woj. stanisławowskiem pod redakcją inż. R. Dąbrowskiego, r. 1930.

PO PIENINACH.

Ilustrowany przewodnik po Pieninach i Szczawnicy, W. A. Marczaka, r. 1927.

Przewodnik po Pieninach, W. Gadowskiego, r. 1928.

Park Narodowy w Pieninach, Feliksa Rapfa.

PO TATRACH.

Przewodnik po Tatrach i Zakopanem, M. Świerza, r. 1927, najodpowiedniejszy dla zbiorowych wycieczek i początkujących turystów.

Przewodnik po Zakopanem i Tatrach, Zwolińskich, r. 1930.

Tatry Wysokie, J. Chmielowskiego, i M. Świerza, tylko dla bardzo wytrawnych taterników. Nie nadaje się zupełnie dla niedoświadczonych turystów. Np. określa terminem wycieczka „łatwa" — przejście b. trudne i niebezpieczne dla przeciętnego turysty.

Kajak—nieodłączny towarzysz wodnej wędrówki

Gdy tylko słońce nieco mocniej zaczyna przygrzewać, a skute dotychczas powłoką lodową rzeki, ruszają, niosąc na skłębionych falach pogruchotane płaszczyzny kry, budzi się ze swego przymusowego zimowego snu świat „ludzi wodnych". Na pustych dotychczas rzekach pojawiają się zwinne jolki, wolno sunące jachty, rytmicznemi szarpnięciami muskularnych rąk popychane skulingi, wąskie, jak linja, skify i małe, lekkie, mieniące się różnemi kolorami pomalowań — kajaki. Szczególnie zaś te ostatnie cieszą się wielkiem powodzeniem. Sport kajakowy, to najchętniej uprawiana gałęź sportów wodnych, a przyczyniła się do tego przedewszystkiem taniość sprzętu. Dopóki kajaki były drogie, tylko nieliczni mogli się poszczycić ich posiadaniem. Z chwilą jednak, gdy zaczęły pojawiać się pierwsze podręczniki budowy kajaków i coraz bardziej wzrastała konkurencja sił amatorskich na polu konstrukcyjnem, lichwa kajakowa musiała ustąpić zdrowej kalkulacji kupieckiej.

W ciągu kilku lat, kajakarstwo rozpowszechniło się nagminnie tak, że dzisiaj liczy w Polsce przeszło 50 tysięcy amatorów, zrzeszonych w kilkudziesięciu klubach. Przyczyna tej wielkiej popularności kajaka, oprócz wyżej wspomnianej zalety, tkwi w jego wszechstronnych walorach turystycznych. Niema bardziej prostego od kajaka, a zarazem i wygodniejszego środka turystycznego, któryby przy minimalnym wkładzie technicznym dał tyle wrażeń duchowych dla żądnego przygód człowieka. Włóczęga po nieznanych zakolach rzecznych, kiedy to raz po raz przed oczyma otwiera się nowy widok, należy bodajże do najprzyjemniejszych.



W przystani

Aby móc obchodzić się z kajakiem nie potrzeba specjalnej nauki. Potrafi to każdy, kto kiedykolwiek zetknął się z wodą i próbował swoich sił przy prowadzeniu zwyczajnej łodzi. Trochę wprawy, a napewno szybko zdołamy opanować wiosłowanie na kajaku tak, że później czynimy to zupełnie mechanicznie.

Do dość szybkiej jazdy na kajaku przyczynia się w pierwszym rzędzie jego kształt i lekkość. Kajakiem dotrzeć można wszędzie. Wąskie strumyki, potoki górskie, niedostępne dla większych łodzi rzeczułki, stoją otworem przed wąskim, zwrotnym i o stosunkowo małem zanurzeniu — kajakiem. W razie potrzeby można kajak bez niczyjej pomocy wyciągnąć z wody na brzeg, przenieść przez przeszkodę, czy też przewieźć pociągiem osobowym w dowolnym kierunku. A to jest rzecz bardzo ważna dla turysty, pragnącego poznać wody całej Polski.

Wielkiem ułatwieniem dla wycieczkowiczów, zamierzających odbywać większe podróże jest zastosowanie do kajaka ożaglowania. Przy stosunkowo drobnych przeróbkach, które zasadniczo nie pomniejszą sprawności kajaka przy napędzie wiosłowym, można go ożaglować, nie zapominając jednak o tem, że nie będzie to żaglówka, a więc i pewne wady muszą istnieć. Kajak żaglowy pozwoli nam jednak na szybszą jazdę, jak również da możność, w razie sprzyjającego wiatru, odpocząć po usilnem wiosłowaniu.

Kajak, aby był sprawny i nadawał się zawsze do użytku wymaga odpowiedniej konserwacji i opieki. Chronić go należy przed uszkodzeniami, miejsca pozbawione lakieru, naskutek za-

drapań, natychmiast zamalować, przy wyciąganiu zaś na brzeg zwracać uwagę na kamienie, czy inne twarde przedmioty, mogące spowodować dość głębokie zadraśnięcia dna.

Turyści, wybierający się na dłuższe wycieczki, powinni pamiętać o odpowiedniem przygotowaniu sprzętu kajakowego jak i własnem. Krótkie, parodniowe kursy przyzwyczają nas, a równocześnie zahartują na przyszłe niewygody i wówczas podróż stanie się przyjemnością, dając pełnię zadowolenia. Powrócimy z takiej wycieczki odświeżeni duchowo, czerpiąc z obcowania z naturą wiarę we własne siły, apoteozę piękna i swobody, hart i wytrzymałość w walce, jaką nam nastręcza — życie.

Zbigniew Krygler

TECHNIKA I STYL W PŁYWANIU

Umieć pływać powinien każdy człowiek ze względu na swoje własne bezpieczeństwo.

W czasie kąpieli, wycieczek wodnych i t. p. bardzo często znajomość pływania okazuje się niezbędną dla ratowania swojego, lub cudzego życia. Słynny pływak hawajski, jeden z pierwszych crawlistów, Duke Kahanamohn, będąc kiedyś obecnym przy wypadku, na plaży Palme Beach na Florydzie, sam jeden uratował po kolei 16 osób. Nie każdy może zostać mistrzem, ale nie wystarczy też umieć utrzymywać się przez parę chwil na wodzie, lub dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi mięśni, serją gwałtownych, nieskoordynowanych ruchów przepłynąć kilkadziesiąt metrów.

To nie jest pływanie, które sprawi nam przyjemność i którego uprawianie wzmocni nasz organizm. Zwłaszcza jeśli chodzi o to ostatnie, pływanie — jest jednym z najniebezpieczniejszych sportów. Przy nieracjonalnej zaprawie natychmiast zniszczymy sobie płuca, serce lub nerki. Wystarczy na to parę zbyt forsownych treningów, jakieś przeziębienie spowodowane zbyt długiem przesiadywaniem w wodzie i karjera sportowa jest raz na zawsze przekreślona. Pływanie jest sportem dość wyczerpującym, stawia wysokie wymagania płucom i sercu, dlatego uprawiać je mogą tylko ludzie zupełnie zdrowi. Każdy powinien przed sezonem dać się gruntownie zbadać lekarzowi.


Przy pływaniu crawlem ciało przyjmuje w wodzie pozycję taką jak ryba, przy pływaniu stylem klasycznym — jak żaba

Najważniejszą rolę w pływaniu odgrywa styl. Brak odpowiednich pływalni i instruktorów jest powodem, że w Polsce niewielki odsetek ludzi pływa stylowo. Zwykle widzimy najrozmaitsze pseudostyle — nieudolne naśladownictwa crawla i żabki, lub pływanie „po piesku", „po kozacku" i t. p. Pokutuje wśród początkujących przekonanie, że najpierw należy się nauczyć pływać byle jak, tak tylko, aby się umieć utrzymać na wodzie, a wszelkie wyrabianie stylu, lub poprawa techniki pływania może nastąpić później. Jest to teorja z gruntu fałszywa. Pływać należy się uczyć odrazu stylowo i zwracać szczególną uwagę na wszelkie uchybienia, gdyż raz wpojone błędy bardzo trudno jest wykorzenić.

Stylów pływania i ich warjantów jest dużo. Postaram się czołowe i najpopularniejsze omówić. Każdy pływak powinien sobie wybrać styl najbardziej mu odpowiadający i tylko ten trenować. W obecnej chwili prawo obywatelstwa mają dwa systemy pływania: na plecach i na piersiach. System pływania na boku jest dzisiaj zarzucony.


Prawidłowy crawl amerykański

Pierwszym stylem zasadniczym był side - strohe (na boku) i później jego udoskonalenie oven - arm (naprzemian ręczny). Style te z pływania wyrugował trudgen i crawl.

W Polsce możemy się jeszcze spotkać z ich odmianami (naturalnie nie na zawodach).

Trzeba przyznać, że w stosunku do innych „dzikich" stylów style boczne mają zdecydowaną przewagę, nadając się zwłaszcza do przepływania dużych przestrzeni ze względu na znaczną ekonomję ruchów. Spośród reprezentantów stylów „dzikich" wymienię najczęściej u nas spotykany „styl kozacki". Jest on niesłychanie nieekonomiczny, tak że przepłynięcie nim średniego nawet dystansu jest niemożliwe. Ciało jest zanurzone do pasa i, zajmując pozycję pionową, stawia wodzie bardzo duży opór.

Każdy styl ma swojego protoplastę w jakimś kraju i powstał jako doskonalenie stylu tubylców. I tak

trudgen powstał w Argentynie, zaś crawl w Australji i na wyspach oceanu Spokojnego. Trudgen ma mnóstwo odmian jak trudgen - strohe, crawl - trudgen i in. W najpopularniejszych odmianach jest on dość podobny do crawla, od którego różni się rotacją barków i o odmienną pracą nóg. Mianowicie nożyce w trudgenie są wolne, robi się je w płaszczyźnie poziomej i są synchronizowane z ruchami rąk. Crawl - trudgenem pływają jeszcze dziś niektórzy długodystansowcy.

„Potomkiem" crawla australijskiego jest crawl amerykański. W australijskim mamy bardzo szybkie i krótkie (ręce silnie zgięte w łokciach przy atakowaniu wody) ruchy rąk.

Battement jest bite od kolan. W crawlu amerykańskim ruch nóg wychodzi wyłącznie z bioder.

Ręce pracują z większym zasięgiem, niż przy australijskim i dość wolno. Każdy z mistrzów crawla pływa jakąś specyficzną odmianą dostosowaną specjalnie do jego budowy. Różnice polegają głównie na położeniu ciała w wodzie i oddechu. Są też naturalnie pewne drobiazgi w pracy rąk i nóg. Sztuka oddychania podczas pływania jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i wymaga specjalnych ćwiczeń. Wydech idzie zawsze do wody. W crawlu praca rąk nie jest zsynchronizowana z pracą nóg, lecz z oddechem. Zależnie od tego czy bierzemy oddech na parzysta, czy nieparzystą ilość ruchów rąk. płyniemy crawlem jedno lub dwustronnym. Zwykle sprinterzy, starają się nadać jaknajpłytsze położenie ciału w wodzie, coś nakształt ślizgowca, zaś pływający na dłuższe dystanse zanurzają się głębiej. Reguła ta nie jest ścisła i zresztą nie wszystkich pływaków możemy podzielić na te dwie grupy, niektórzy z nich pływają zarówno na krótkie, jak i na długie dystanse (np. Arne Borg).

Isntieje mniemanie, że dzieci jest lepiej uczyć pływać wpierw innym stylem, a dopiero później crawlem. Jest to błąd zasadniczy. Specyficzna koordynacja ruchów crawlowych sprawia, że jest rzeczą bardzo trudną, a często wręcz niemożliwą, nauczyć prawidłowego stylu kogoś, kto ma choć trochę zakorzenione inne ruchy. Dzieci natomiast uczą się crawla bardzo łatwo. Drugim bardzo popularnym stylem, który jednak nie stawia mięśniom, płucom i sercu, tak wysokich wymagań jak crawl, jest styl klasyczny, czyli t. zw. żabka. Jest to styl często u nas spotykany, niestety zwykle z najrozmaitszemi niedociągnięciami technicznemi, które mają przecież tak duże znaczenie. Dla osób mających rzadko okazję do pływania i nie mogących stale utrzymywać się w doskonałej kondycji fizycznej, żabka jest stylem wymarzonym. Ostatnio zagranicą (także i u nas), czołowi zawodnicy zaczynają pływać t. zw. stylem motylkowym. Jest to odmiana stylu klasycznego. Od żabki różni się ruchami rąk, które przypominają ruchy przy crawlu (obie ręce idą naturalnie jednocześnie). Styl ten jest bardzo męczący i używany wyłącznie na zawodach.

Drugim systemem pływania jest pływanie na plecach. W stylach grzbietowych znajdujemy odpowiedniki crawla i żabki. Ostatnio crawl grzbietowy zaczyna zyskiwać sobie coraz większą popularność. Pływanie na plecach ma bardzo duże zastosowanie przy ratownictwie i tu styl stary jest znacznie odpowiedniejszy. Na zakończenie podkreślam, że wszystkie ruchy przy pływaniu powinny być robione miękko, bez wysiłku. Przyśpieszenie ruchów w celu zwiększenia szybkości nie może naruszyć ich prawidłowości, gdyż skutek będzie wtedy wręcz przeciwny. Często w okresach początkowych nauki pływania, niektóre ruchy wydają się nam sztuczne i niecelowe, zdaje nam się, że inne byłyby lepsze. Jest to złudzenie, które zniknie w czasie treningu, a należy wystrzegać się wszelkich zmanierowań stylu, gdyż bardzo trudno jest je wykorzenić. Tylko przy nienagannym stylu i technice możemy dojść do naprawdę dobrych wyników.

Tadeusz Steinhardt

Dwie polskie drużyny piłkarskie PAKS - New York, PAKS - Baltimore



W końcu marca odbył się turniej polskich drużyn piłkarskich w New-Yorku o puhar przechodni konsula dra M. Marchlewskiego. Puhar zdobyła w roku bieżącym drużyna polska z Baltimore, bijąc po zaciętej i pięknej walce groźnego rywala i dwukrotnego zwycięzcę turniejów P. A. K. S.-u z Nowego Jorku w stosunku 2 : 1.

POWRÓT Z ĆWICZEŃ

FRAGMENT Z OBOZU MORSKIEGO

Autor jest zapalonym entuzjastą morza, uczestnikiem wielu wypraw, które hartowały go w walce z trudami i przeciwnościami, dostarczając niezapomnianych wrażeń, jakie dać tylko może zmaganie się z groźnym nieokiełznanym żywiołem.

Z tych walk i trudów, dalekich, niebezpiecznych wypraw wyniósł przedewszystkiem jedną rzecz najpiękniejszą: ukochanie polskiego morza, polskiego wybrzeża.

W poszczególnych zdaniach pomieścił autor cały szereg zwrotów i wyrażeń fachowych, których objaśnienia dajemy po zakończeniu artykułu.

Redakcja

— Kurs na Jastarnię! — jest, kurs na Jastarnię!... — ryknął sternik, powtarzając przepisowo rozkaz kapitana.

Słowa jego, zawisłe na ustach, urwały się nagle, zniekształciły a szarpnięte wartkim porywem prądu powietrza spłynęły wstecz, niknąc w szumiącej smudze kilwateru [1]), uciekły.

Kapitan rzucił okiem, jakby chciał sprawdzić, czy rozkaz został zrozumiany i widząc płynne dociągnięcie rumpla [2]) do brzucha, zniknął pod pokładem w luku prowadzącym do mesy [3]).

Dziób statku łagodnie skoczył na wiatr i wskazał bukszprytem [4]) podłużną, różową plamkę na tle granatowego pasemka lasu, pokrywającego wielkim łukiem na horyzoncie cały półwysep Hel.

Wybrać grota-szot [5]), wybrać foka-szot [6])!! — zagrzmiał skolei rozkazem sternik, prostując przegięty grzbiet. Dwóch wachtowych dopadło w kolejności rozkazu do swych knag [7]) — jest, wybrać grota, foka-szot... powtórzyli prawie jednocześnie. Zgrzytnęły, zaturkotały bloki...

— Dość!... — obłożyć — i liny porężnie naprężone zamocowano w knagach.

Statek się wyprostował tnąc lekkim ukosem tysiące drobnych, białych grzbiecików — marsowe oblicze naszej zatoki.

Miewa ona często swoisty wyraz. Tam, poza Helem na „Wielkiem Morzu" jedynie olbrzymie fale, pędzone wiatrem, tuż przy brzegu, wpadając na płycizny załamują się w piękne białe ławy, pienistych grzywaczy. Zatoka, czyli „Małe Morze", jak je na helskim półwyspie nazywają, przybiera sztormową szatę już przy mniejszych wiatrach, jakby gniewając się i przestrzegając jednocześnie licznych śmiałków-kajakowiczów, którzy przy sile wiatru 5 — 6 skali Beauforta jeszcze puszczają się na niebezpieczne wyprawy. Bryzgi piany, niesione wiatrem od dzioba, zlewały wachtowych.

Zimno było, choć słońce operowało bezustannie. Niebo bezchmurne — sinawość tylko jakaś wisi w powietrzu, i wiatr dobry, „świeży", a nawet przechodzący w „silny" z Nord — Nord-Ost'u.

Załoga wdziała swetry i białemi płachtami drelichów — przywarła do bocznych ławek kokpitu [8]) wpatrzona wdal.

Idziemy ostrym bajdewindem [9]).

Na tle mnóstwa ciemniejszych i jaśniejszych plam, nie można jeszcze odróżnić latarni, stojącej u wjazdu do farwateru [10]), doskonale natomiast odcina się wystający ze środka masy murów, wysoki prostokąt budynku kościelnego, tam też sterujemy.

Jastarnia! rysujemy bukszprytem na jej sylwetce jakieś nieuchwytne linje...

Widzialność poprawia się z każdym kwadransem. Jastarnia przed nami rozszerza się coraz więcej — rośnie.

Patrzę i snuje myślą wspomnienia...

Już we wczesnej młodości brzmienie nazwy tego miasta budziło we mnie urok nieopisany, zdawało mi się miastem z bajki... i dziwnym zbiegiem okoliczności los mnie wciągnął w akcję tej pięknej baśni.

Gdy stoję na wyżynie usypisk wydmowych, z których pierwszy raz ujrzałem polski Bałtyk; zapatrzony, urzeczony, ogromem wielkości i piękna żywiołu rozpościerającego się przede mną, słyszę potęgę jego mowy nieskończonej, czuję siłę nieujarzmionej mocy, wierzę wtedy mocno, że z bajki jest wyjęty ten zakątek naszej Ojczyzny.



Na pełnych żaglach

I droższe mi dziś to miasto, co serce moje wzięło, niż rodzinna Warszawa.

Port, rybacy i ich domki z czerwonej cegły a często z przepiłowanej wpoprzek i nakształt muszli zlepionej, starej łodzi; miasto bogate w pensjonaty, gdzie mieszkają ludzie kochający morze, złote pasma plaży, gruboziarnistym, codnia świeżo płukanym piaskiem usypane, pełne w południe radosnego, barwnego tłumu; dziesiątki kramów i sklepików z produktami morza — bursztynem i rybą; i te nawet zamokłe łąki i wydmy piaszczyste, zarośnięte szorstką trawą i aromatyczną sosną — stały się dla mnie, jakgdybym z nich wyrósł — własne i swojskie. Poprzez ten port każda myśl moja ciągnie w morza dalekie, i znowu z lądu i mórz do niego wiecznie wraca.

Jastarnia...

Rozrzuca teraz przed nami domki swoje coraz rozleglej. Za kwadrans staniemy u wejścia. Na kursie ukazał się dym — znamy ten dym, i zgadujemy: „Gdańsk", „Wanda", czy „Jadwiga", podobne do siebie parostatki komunikacyjne, stałej Linji Żeglugi Jastarnia—Gdynia... zasnuły wielką część nieba i szmat morza płynną, zwolna rzedniejącą zasłoną dymną.

Dobrze, że spotykamy statek wcześniej — gdyż mijanie się przy bajdewindzie w wąskim farwaterze mogłoby grozić zderzeniem lub wyrzuceniem jachtu na mieliznę. Ale bywało i tak, że nie zdążyliśmy dojść do portu, a statek rusza i pędzi z impetem na zagrodzoną przez nas drogę... Halsujemy wpoprzek prawie, aby trzymać ster w posłuszeństwie, dochodzimy tuż do krawędzi mielizny. Nie mogąc wyczekać (wszak żaglowiec nie może się zatrzymać!) aż przejdzie poza nami, tuż przed jego dziobem robimy gwałtowny zwrot, któremu towarzyszy nagły skręt statku.

Cuda ekwilibrystyki na wodzie. — Jeżeli jest dość czasu przed nocą, czekamy na redzie [11]), aż ta bestja z portu wypłynie.

Widać już dobrze port.

Kapitan osobiście wyskoczył na pokład — sam wprowadzi statek.

Rozlega się spokojny, donośny głos: — Załoga na stanowiska manewrowe! — Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ze wszystkich luków sypnęły się białe postacie, chyłkiem, w milczeniu.

Biegną — każdy zna swoje miejsce i zajęcie.

Przygotować się do wejścia do portu!

Piorunem klaruje się buchty podwiązanych fałów, lin do stawiania i zrzucania żagli, na baku [12]) turkocze łańcuch kotwiczny przez kluzę [13]), kotwica podwieszona za burtę [14]).

Nabieżniki się pokryły (słupy uzbrojone w tarcze, ustawione na lądzie jeden za drugim w linji przebiegającej przez obydwa słupy i kanał wzdłuż) — mijamy latarnię wejściową.

Zaczyna się praca pełna uwagi, precyzji, wysiłku i lekkiej wewnętrznej gorączki. Jeśli przejście się nie uda, może być zimna kąpiel po nocy, albo w najlepszym razie doba czekania na holownik, o głodzie, nim przyjdzie z Gdyni.

Halsujemy. Uszy wszystkich łowią rozkazy, cała uwaga skupiona na kapitanie. Powtarza się nieustannie: — Do zwrotu przez szlag! [15]) — gorączkowy, krótki ruch — jest, do zwrotu przez szlag! — Zwrot! — już!... Fok luz! Grot luz! Bezan [16]) wynieś! — Dość!... Wybrać grota, foka szot — jest! i t. d.

Halsujemy i halsujemy, płynąc raz prawie pod kątem prostym do bocznej krawędzi farwateru, tej niebezpiecznej dla jachtu kilowego, mielizny, to znowu korzystniejszym halsem zdobywamy kilka metrów drogi.

Pot zalewa oczy... Niema czasu by podziwiać prześlicznie zawisłą, purpurową kulę słoneczną, tuż nad horyzontem, która łuską czerwono-złotych ruchliwych refleksów, pokryła zachodnią część zatoki, — podnieca wykrzykiwanie przez wachtowego, mierzonej „na oko", odległości w metrach od groźnej ściany — 20 metrów, 10, 5 — linja mielizny i zwrot — spokojnie wypowiedziane przez kapitana, i łopot płacht żaglowych.

Skończyliśmy!

Wpadamy do małego portu — płyniemy równo, spokojnie do boi [17]).

— Grot precz! Płyniemy na foku i bezanie.

— Fok precz! — jeszcze kilka chwil...

Wzięliśmy ucho bosakiem, łańcuch zaczepiony.

Obejrzałem się. Godzina walki. 46 zwrotów na niespełna pół kilometrze! Całe 11 ludzi załogi tęgo spracowane — szkoła pierwszorzędna.

A teraz piorunem robić klar na jachcie. Gdyż... tuż po zjedzeniu dawno wyziębionego obiadu, przygotowania do morskich ćwiczeń nocnych!

Boniecki Bogumił

OBJAŚNIENIA:

1) Kilwater — brózda pozostająca za jachtem w ruchu.
2) Rumpel — ramię do kierowania sterem.
3) Mesa — kajuta kapitana.
4) Bukszpryt — przedni pochyły maszt wystający z dziobu.
5) Wybrać grota-szot — dociągnąć linę głównego żagla.
6) Foka-szot — lina przedniego żagla.
7) Knaga — miejsce do zamocowania liny.
8) Kokpit — wgłębienie w pokładzie z ławeczkami dla sternika i załogi.
9) Bajdewind — wiatr wiejący w twarz.
10) Furwater — kanał, prowadzący do portu między mieliznami.
11) Reda — część morza przed portem.
12) Bak — przednia część jachtu.
13) Kluza — otwór w ściance jachtu (metalowy).
14) Burta — ścianka.
15) Sztag — lina podtrzymująca maszt zprzodu.
16) Bezan — żagiel tylny.
17) Boja — żelazna beczka z uchem umocowana do dna.

STATUT
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Ponieważ ukończone zostały formalności legalizacyjne, podajemy poniżej treść statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

REDAKCJA

Rozdział I.

POSTANOWIENIA OGÓLNE.

Nazwa, cel, zadania i teren działania.

Art. 1.

Organizacja nosi nazwę: Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Art. 2.

Celem Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest:

a) utrzymywanie łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą — w imię duchowej jedności Narodu Polskiego;

b) organizowanie współdziałania pomiędzy Macierzą a skupieniami polskiemi zagranicą w zakresie ich życia narodowo-kulturalnego i organizacyjnego;

c) obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Art. 3.

Siedzibą władz centralnych Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest Warszawa.

Art. 4.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy jest osobą prawną i ma prawo nabywać i zbywać nieruchomości i ruchomości, przyjmować dary i zapisy, zaciągać wszelkiego rodzaju zobowiązania i występować w sądach.

Art. 5.

Cele, wymienione w art. 2, Światowy Związek Polaków z Zagranicy urzeczywistnia w drodze:

a) wewnętrznej konsolidacji skupień polskich zagranicą dla wszechstronnego rozwoju narodowego;

b) pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia oraz działalności kulturalno-oświatowej w środowiskach polskich zagranicą;

c) propagowania dobrego imienia Polski wśród obcych;

d) współpracy pomiędzy polskiemi ośrodkami zagranicznemi a Macierzą w dziedzinie gospodarczej.

Charakter organizacji.

Art. 6.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy nosi charakter związku naczelnych zagranicznych organizacyj polskich, jednoczących w sobie wszystkie inne organizacje polskie danego terenu mniejszościowego lub emigracyjnego.

Jeśli dany teren mniejszościowy lub emigracyjny nie posiada naczelnej polskiej organizacji, Światowy Związek Polaków z Zagranicy może przyjąć do swego składu poszczególne organizacje polskie z tegoż terenu.

Art. 7.

W Światowym Związku Polaków z Zagranicy mogą być reprezentowane polskie organizacje społeczne na terenie Rzeczypospolitej, zajmujące się sprawami Polaków z Zagranicy albo badające naukowo zagadnienia mniejszościowe lub emigracyjne.

Art. 8.

Przyjęcie organizacji do Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbywa się na podstawie odpowiedniej uchwały tej organizacji oraz uchwały Rady Naczelnej Związku o przyjęciu organizacji w skład Związku.

Art. 9.

Naczelne organizacje polskie zagranicą, względnie inne organizacje, wchodzące w skład Światowego Związku Polaków z Zagranicy, mogą być zawieszone w wykonywaniu praw, wynikających z przynależności do Związku:

a) w razie stwierdzenia szkodliwej lub sprzecznej z zasadami Związku działalności;

b) niewykonywania obowiązków organizacyjnych.

Naczelne organizacje polskie zagranicą lub inne, wchodzące w skład Związku, mogą wystąpić ze Związku na własne żądanie po wypełnieniu przedtem ciążących na nich obowiązków.

Rozdział II.

Organizacja i kompetencja Władz i Organów Naczelnych.

Władze i organa naczelne.

Art. 10.

Władzami Światowego Związku Polaków z Zagranicy są:

a) Zjazdy (Sejmy) Polaków z Zagranicy;

b) Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy;

c) Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy;

d) Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Art. 11.

Organami Światowego Związku Polaków z Zagranicy są:

a) Sąd Organizacyjny;

b) Komisja Rewizyjna.

Zjazdy Polaków z Zagranicy.

Art. 12.

Zjazdy zwykłe odbywają się raz na 5 lat w Warszawie.

Zjazdy nadzwyczajne zwołać może Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy z własnej inicjatywy lub na życzenie organizacyj zagranicznych.

Zjazd winien być zwołany na życzenie organizacyj zagranicznych, reprezentujących 3/5 skupień polskich zagranicą, należących do Związku.

Art. 13.

Zjazdy zwoływane są na zasadzie ordynacji wyborczej, która stanowi składową część niniejszego statutu (załacznik 1).

Art. 14.

W zakres kompetencyj Zjazdów wchodzą sprawy:
a) uchwalanie deklaracyj ideowych;
b) zatwierdzanie sprawozdań z działalności Rady Naczelnej, Prezydjum, Komisji Rewizyjnej, Sądu oraz tych komitetów autonomicznych, które Zjazd do życia uzna za stosowne powołać;
c) wybór Rady Naczelnej, Prezesa, Komisji Rewizyjnej, Dyrektora Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ewentualnie komitetów autonomicznych;
d) omawianie i uchwalanie wniosków, zgłoszonych przez władze Światowego Związku Polaków z Zagranicy, komitety autonomiczne, jak też i wniosków, zgłoszonych przez poszczególne tereny;
e) określanie środków finansowych dla zapewnienia działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Art. 15.

Zjazd pracuje według regulaminu, przedstawionego przez Radę Naczelną, a zatwierdzonego przez Zjazd.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Art. 16.

Kadencja Rady trwa od jednego Zjazdu do drugiego.

Art. 17.

W skład Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy wchodzi 36 członków, wybieranych przez Zjazdy przy uwzględnieniu następujących grup:
a) emigracji zamorskiej;
b) emigracji kontynentalnej;
c) mniejszości polskich w Europie;
d) społecznych czynników krajowych, zajmujących się sprawami Polaków z zagranicy.

Ponadto w skład Rady Naczelnej wchodzą: Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy jako jej przewodniczący oraz Dyrektor Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Członkowie Rady Naczelnej z grupy a) emigracji zamorskiej mogą być zastępowani przez upoważnionych do tego delegatów, którym w tym wypadku przysługują prawa członków Rady.

Upoważnie to wystawia organizacja, której przedstawiciel wchodzi w skład Rady.

W przypadkach szczególnej wagi, m. in. w razie ustąpienia któregoś z członków Rady, przysługuje Radzie prawo kooptacji nowych członków w liczbie ogólnej, nieprzekraczającej 7-miu.

Ponadto członkami Rady są ustępujący prezesi Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którzy mają prawo brać udział w posiedzeniach Prezydjum Rady.

Przepis niniejszy dotyczy również pierwszego Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Art. 18.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy zbiera się przynajmniej raz na rok, a w razie potrzeby — częściej, z inicjatywy Prezydjum lub też na wniosek przynajmniej 9-ciu członków Rady. Uchwały Rady są prawomocne przy obecności przynajmniej 12-tu jej członków.

Art. 19.

Dla utrzymania stałego kontaktu i współpracy Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy mianuje swych korespondentów na podstawie uchwalonego przez siebie regulaminu.

Art. 20.

Zadaniem korespondentów Rady Naczelnej jest:
a) ścisła współpraca w realizowaniu celów Rady;
b) utrzymywanie stałej łączności z Radą;
c) wydawanie opinij w poszczególnych sprawach terenowych.

Art. 21.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy:
a) dokonywa corocznie wyborów do swego Prezydjum;
b) wysłuchuje i przyjmuje do wiadomości sprawozdania Prezydjum, Komisji Rewizyjnej, Sądu Organizacyjnego i agend autonomicznych;
c) zgodnie z uchwałami Zjazdów — ustala wytyczne pracy na rok następny;
d) zatwierdza budżet roczny organizacji;
e) zatwierdza sprawy przyjmowania i zawieszania naczelnych organizacyj polskich zagranicą i innych organizacyj, wchodzących w skład Związku;
f) zatwierdza regulamin Prezydjum Rady;
g) decyduje o zbyciu lub obciążeniu majatku nieruchomego wartości powyżej 10.000 złotych;
h) zwołuje Zjazdy w myśl art. 11.

Art. 22.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy pracuje według regulaminu, zatwierdzonego przez Zjazd.

Prezydjum Rady Naczelnej Światowgo Związku Polaków z Zagranicy.

Art. 23.

W skład Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy wchodzą:
a) Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy;
b) 9 członków wybieranych spośród członków Rady, przebywających stale w kraju;
c) członkowie Rady Naczelnej, przebywający stale zagranicą;
d) Dyrektor Biura.

Przewodniczącym Prezydjum Rady Naczelnej jest prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Prezydjum Rady wybiera ze swego grona 3-ch wiceprezesów.

Sekretarzem Rady Naczelnej i Prezydjum jest Dyrektor Biura.

Uchwały Prezydjum Rady Naczelnej są prawomocne przy obecności conajmniej 6 członków.

Art. 24.

Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy:

a) kieruje pracami Światowego Związku Polaków z Zagranicy zgodnie z uchwałami zjazdów i Rady;
b) stawia wnioski w sprawie przyjmowania nowych organizacyj do Związku i zawieszania wchodzących w skład Związku;
c) zarządza kasą i majątkiem Związku;
d) wykonywa uchwały Zjazdów i Rady;
e) reprezentuje organizację nazewnątrz;
f) składa sprawozdania na Zjazdach i sesjach Rady;
g) zbywa lub obciąża majątek organizacji według własnego uznania — do wysokości 10.000 złotych, a powyżej tej sumy — stosownie do uchwały Rady.

Art. 25.

Prezydjum pracuje według regulaminu, zatwierdzonego przez Radę.

Art. 26.

Organem wykonawczym Prezydjum jest Dyrektor Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy, prowadzący agendy bieżące. Dyrektor wybierany jest przez plenum Zjazdu na okres do zebrania się następnego zjazdu zwyczajnego.

W razie ustąpienia dyrektora biura Prezydjum Rady Naczelnej mianuje nowego dyrektora na czas do następnego Zjazdu. Prezydjum Rady Naczelnej przysługuje prawo zawieszania dyrektora a Radzie Naczelnej — prawo zwalniania go.

Art. 27.

Dyrektor Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy kieruje pracami agend wykonawczych Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dyrektor przymuje i zwalnia pracowników za aprobatą prezesa, podpisuje korespondencję, zobowiązania i czeki, składa na zebraniach Rady sprawozdania z czynności dokonanych, referuje sprawy finansowe, przedstawia budżet oraz projekty prac na przyszłość, które winny być zatwierdzone przez Radę. W zakresie spraw finansowych opiera się na uchwalonym przez Radę budżecie.

Poza Dyrektorem Biura do podpisywania czeków, zobowiązań i korespondencji mogą być upoważnione przez Prezydjum Rady Naczelnej inne osoby.

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Art. 28.

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy reprezentuje Światowy Związek Polaków z Zagranicy nazewnątrz i kieruje pracami Prezydjum Rady.

Art. 29.

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest wybierany przez Zjazd na czas do następnego Zjazdu. W razie ustąpienia prezesa przed upływem jego kadencji Rada Naczelna dokona wyboru prezesa do następnego Zjazdu.

Sąd organizacyjny.

Art. 30.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy wybiera na dorocznym Zjeździe na okres do następnego Zjazdu zwyczajnego spośród swego grona lub spomiędzy działaczów społecznych, zajmujących się Polonją Zagraniczną;

a) prezesa Sądu;
b) wiceprezesa Sądu;
c) 5-ciu członków Sądu.

Prezes, wiceprezes i 2-ch członków Sądu wybierani są spośród osób, stale mieszkających w kraju — pozostali — z osób, mieszkających poza krajem.

Art. 31.

Do kompetencji Sądu należy:

a) rozstrzyganie wszelkich sporów między członkami Rady;
b) orzekanie w sprawie zarzutów natury etycznej lub organizacyjnej, stawianych członkom Rady.

Art. 32.

Prezes Sądu jest odpowiedzialny za jego sprawne działanie. W razie nieobecności prezesa zastępuje go wiceprezes Sądu, który jest jednocześnie jego sekretarzem.

Art. 33.

Komplet sądzący składa się z 3-ch sędziów, wybranych spomiędzy członków Sądu, przyczem po jednym z nich powołują obie strony, a 3-go, jako przewodniczącego kompletu, wyznacza prezes Sądu. Prezes Sądu wyznacza również drugiego sędziego:

a) o ile jedna ze stron powstrzymuje się od wyznaczenia sędziego;
b) o ile jedną ze stron jest Prezydjum Rady.

Art. 34.

Sprawy wnosić mogą:

a) Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy;
b) poszczególni członkowie Rady Naczelnej;
c) organizacje polskie zagranicą za pośrednictwem jednego z członków Rady.

Art. 35.

Sędziego referenta dla każdej sprawy wyznacza przewodniczący kompletu spośród członków jego składu. Do obowiązków sędziego referenta należy przedstawienie Sądowi sprawy. Rzecznika oskarżenia wyznacza Prezydjum Rady Naczelnej.

Art. 36.

Strony mogą bronić się bezpośrednio w Sądzie lub za pośrednictwem wyznaczonych przez siebie obrońców narodowości polskiej, zatwierdzonych przez Prezydjum Rady Naczelnej.

Art. 37.

Rozprawy Sądu są zasadniczo jawne. Sąd może z własnej inicjatywy lub na wniosek Prezydjum Rady zarządzić tajność rozprawy.

Art. 38.

Motywy wyroku winny być ogłoszone w ciągu 14-tu dni od dnia zakończenia rozprawy.

Art. 39.

We wszystkich sprawach, nieprzewidzianych w rozdz. VIII Statutu, decyduje sam Sąd, przyczem wrazie niemożności wzięcia udziału w posiedzeniu Sądu członków jego, zamieszkałych zagranicą, prawomocna jest uchwała, powzięta przy obecności członków Sądu, zamieszkałych w kraju.

Komisja Rewizyjna.

Art. 40.

Każdy Zjazd wybiera na okres do następnego Zjazdu Komisję Rewizyjną w składzie 5-ciu członków i 2-ch zastępców. 3 osoby stanowią quorum. 2-ch członków i 1 zastępca winni być wybrani spośród osób zamieszkałych w kraju.

Art. 41.

Komisja Rewizyjna kontroluje kasę Rady Naczelnej przynajmniej raz na rok i składa sprawozdania z działalności finansowej Prezydjum Rady oraz Zjazdowi.

Rozdział III.

Majątek Stowarzyszenia.

Art. 42.

Majątek stowarzyszenia składa się z nieruchomości i ruchomości oraz funduszów uzyskiwanych z:

a) składek uchwalonych przez Zjazd;
b) ofiar, zapisów i darowizn;
c) subwencyj;
d) dochodów z nieruchomości, odsetek od kapitałów;
e) dochodów z organizowanych imprez, przedsiębiorstw i zbiórek publicznych.

Rozdział IV.

Rozwiązanie Stowarzyszenia i zmiana statutu.

Art. 43.

Rozwiązanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy może być uchwalone na Zjeździe — poza wypadkami przewidzianymi w ustawach ogólnych. O ile nic innego w uchwale rozwiązującej nie postanowiono, majątek Związku przechodzi na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Art. 44.

Zmiana niniejszego Statutu wymaga uchwały Zjazdu powziętej:

a) zwykłą większością głosów przy quorum, wynoszącem ⅔ ilości delegatów;
b) większością ⅔ głosów bez względu na quorum.

Rozdział V.

Przepisy przejściowe.

Art. 45.

Stowarzyszenie „Światowy Związek Polaków z Zagranicy" przejmuje dotychczasową działalność oraz majątek i zobowiązania stowarzyszenia „Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy", działającego na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Ministra Spraw Zagranicznych dnia 15 kwietnia 1931 r. za Nr. K. I. 270/5/31, na podstawie art. 5 przepisów o stowarzyszeniach z dnia 4/17 marca 1906 r.

W skład władz i organów Światowego Związku Polaków z Zagranicy wchodzą — do czasu wybrania nowych władz przez najbliższy Zjazd Polaków z Zagranicy, zwołany na podstawie niniejszego statutu — osoby, wybrane do tych władz i organów na podstawie uchwał II Zjazdu Polaków z Zagranicy z dnia 9 sierpnia 1934 r.

Załącznik Nr. 1 do Statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Ordynacja wyborcza na Zjazdy Polaków z Zagranicy.

§ 1. Za okręg wyborczy przyjmuje się zasadniczo każde państwo, w którem zamieszkuje ludność polska.

§ 2. Wybory przeprowadzają naczelne organizacje polskie, uznane jako takie przez Radę Naczelną. Wrazie potrzeby, tam, gdzie naczelnych organizacyj niema, powołuje się komitety wyborcze, działające na zasadzie instrukcyj Rady Naczelnej.

§ 3. O ile na terenie danego okręgu wyborczego, w którym brak organizacji naczelnej, nie da się wytworzyć komitetu wyborczego, mandaty, przypadające na ten okręg, przydziela Rada Naczelna organizacjom, będącym z nią w kontakcie.

W wypadku tym delegaci winni być wybierani na sejmikach, względnie wolnych zebraniach. Delegowanie przez zarząd może mieć miejsce tylko wrazie niemożności odbycia walnych zebrań.

§ 4. Na okręg wyborczy, liczący od 1.000 do 5.000 Polaków, przypada 1 delegat. Na okręg wyborczy, liczący od 5.000 do 50.000 — przypada 2-ch delegatów. Na okręg wyborczy, liczący od 50.000 do 1000.000 — przypada 3-ch delegatów. Okręgi wyborcze ponad 100.000 głów mają prawo do 3-ch delegatów na pierwsze 100.000 głów i po jednym delegacie na każde dalsze rozpoczęte 100.000. Minimum wyborcze wynosi 1.000 głów. O ile ludność polska w danem państwie liczy mniej, niż 1.000, ale wykazuje wielką żywotność organizacyjną, Rada Naczelna może zezwolić na przeprowadzenie na tym terenie wyborów.

§ 5. Stosownie do liczebności Polaków w danym okręgu wyborczym Rada Naczelna ustala przed każdym Zjazdem Polaków z Zagranicy liczbę delegatów z poszczególnych okręgów.

§ 6. Obok delegatów z zagranicy w Zjeździe biorą udział również członkowie Rady Naczelnej bez względu na to, czy mieszkają w kraju, czy zagranicą oraz delegaci tych organizacyj społecznych w Polsce, które zajmują się zagadnieniami Polonji Zagranicznej i mogą poszczycić się wynikami konkretnej pracy.

Listę powyższych organizacyj i przydział przypadających im mandatów ustala, na wniosek Prezydjum Rady Naczelnej, Zjazd Rady, odbywający się przed Zjazdem Polaków z Zagranicy. Ogólna ilość delegatów organizacyj społecznych w kraju wynosić może maximum ⅕ ilości delegatów z zagranicy, przyczem delegaci ci posiadają prawo głosu na Zjeździe, nie korzystając z prawa głosowania.

§ 7. Delegaci, którzy z przyczyn ważnych nie mogą przybyć na Zjazd, mogą przelewać swój głos na rzecz innych delegatów z tego samego okręgu wyborczego. Każdy delegat ma jednak prawo tylko do jednego głosu zastępczego. W wyjątkowych wypadkach Rada Naczelna może terenom pozaeuropejskim zezwolić na łączenie trzech głosów w jednej osobie.

§ 8. Natychmiast po dokonaniu wyborów komitet wyborczy danego okręgu nadsyła do Rady Naczelnej odpis protokółu odpowiedniego zebrania. To samo tyczy się organizacyj krajowych, które wybierają delegatów na Zjazd.

KRONIKA
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

UZNANIE DLA PRAC ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ósmy Zjazd II-go okręgu Związku Towarzystw Kulturalno-oświatowych im. Marszałka Piłsudskiego we Francji, obradujący w Metz, nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy wyrazy uznania za owocną pracę dla dobra wychodźtwa polskiego.

KOŁO TOWARZYSTWA POMOCY POLONJI ZAGRANICZNEJ PRZY MINISTERSTWIE KOMUNIKACJI

W marcu odbyło się zebranie organizacyjne Koła Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej przy Ministerstwie Komunikacji.

Przewodnictwo Koła objął p. dyrektor departamentu R. Ceceniowski, do Zarządu weszli: pp. dr. J. Burjak, mgr. St. Ptaszycki, mgr. Zb. Racięski, dr. M. Schmidt, Z. Uściński, dr. L. Walicki.

Jest to pierwsze Koło Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej na terenie stolicy.

Niewątpliwie inne instytucje pójdą śladem Ministerstwa Komunikacji i powołają do życia Koła, które będą realizować ideję zbliżenia z rodakami, mieszkającymi zagranicą.

PRZYSZŁOŚĆ POLONJI ZAGRANICZNEJ

Pod powyższym tytułem wygłosił w Krakowie odczyt wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dr. Bronisław Hełczyński.

Prelegent scharakteryzował poszczególne skupiska polskie w świecie, omawiając szczegółowo ich potrzeby, różnice oraz znaczenie.

Inaczej więc wygląda kwestja zamieszkania Polaków w krajach ościennych, elementu autochtonicznego — inaczej naszej emigracji. Jako przykład podał dr. Hełczyński fakt, iż obojętne jest, czy Polak we Francji mieszka na północy czy południu. Natomiast inaczejby wyglądała sprawa, gdyby Polacy z pasa granicznego polsko-czeskiego wyemigrowali na Morawy. Stanowią bowiem pomost pomiędzy całą ludnością polską w Czechosłowacji a Macierzą. W innych natomiast krajach, jak Francja, lub Stany Zjednoczone, Polonja powinna wytworzyć w miarę możności samodzielny, jednolity front uświadomienia narodowego. Posiada to bowiem wielkie znaczenie propagandowe.

Znany jest wpływ, jaki wywarła Polonja Amerykańska w okresie powstawania Traktatu Wersalskiego

Mówiąc o uświadomieniu narodowem naszej emigracji, p. dr. Hełczyński wskazał na potrzebę wytworzenia wśród Polonji Zagranicznej specjalnego typu inteligenta polskiego, z czem się wybitnie wiąże zagadnienie ciągłej rozbudowy szkolnictwa polskiego w świecie.

II-GIE IGRZYSKA SPORTOWE POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje w kraju w 1937 r. II-gie Igrzyska Sportowe dla Polaków z Zagranicy. I-sze Igrzyska Sportowe dla Polaków z Zagranicy, które odbyły się w 1934 r., przyczyniły się w znacznej mierze do pogłębienia pracy wśród polskich organizacyj sportowych zagranicą. II-gie Igrzyska sportowe dla Polaków z Zagranicy będą dalszym etapem rozwoju wychowania fizycznego i sportu wśród Polonji Zagranicznej oraz wspaniałą propagandą polskiej tężyzny fizycznej. Terminy i miejsca igrzysk zimowych i letnich podamy we właściwym czasie.

BIBLJOTECZKI SPORTOWE DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ

W roku ubiegłym Światowy Związek Polaków z Zagranicy rozpoczął zaopatrywać polskie organizacje wychowania fizycznego zagranicą w komplety bibljoteczek sportowych, zawierających podręczniki z różnych gałęzi sportu. Bibljoteczki wysłane zostały do naczelnych organizacyj wychowania fizycznego z poszczególnych krajów, celem ułatwienia instruktorom i działaczom sportowym pracy wyszkoleniowej i organizacyjnej. W bieżącym roku Światowy Związek Polaków z Zagranicy kontynuuje tę akcję i wysyła kilkadziesiąt kompletów bibljoteczek do poszczególnych organizacyj i klubów sportowych zagranicą.

Z KLUBU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W Warszawie powstał Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy. — Klub, zrzeszający około 100 członków, dużo czasu poświęca sportowi, powołując do życia następujące sekcje: koszykówki, siatkówki, ping-ponga, tenisa, pływania, łucznictwa. Członkami Klubu są stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przebywający na studjach w Warszawie.

POLONJA AUSTRALIJSKA DZIĘKUJE MACIERZY ZA OPIEKĘ

Na Walnem Zebraniu Wychodźtwa Polskiego w Australji uchwalono przesłać wszystkim wydawnictwom i organizacjom w Kraju i wśród Polonji zagranicznej podziękowanie za opiekę i troskę nad zachowaniem polskości gromady wychodźczej w Australji.

Na ręce Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszło pismo, w którem Polacy z Australji, dziękując za utrzymywanie z nimi kontaktu, zaznaczają, iż: „to jedynie wstrzymuje wielu z nas od wynarodowienia!"

AKCJA ZCENTRALIZOWANIA RUCHU TURYSTYCZNEGO POLAKÓW Ż ZAGRANICY

W odpowiedzi na rozesłany do Polonji Zagranicznej projekt ujęcia w pewne ramy organizacyjne wycieczek turystycznych oraz zawiadomienie o utworzeniu specjalnej Komisji Turystycznej przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy — nadeszły odpowiedzi od organizacyj wychodźczych.

Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji oświadcza, iż tworzenie specjalnego referatu tu-

rystycznego uważa za zbyteczne. Stały kontakt z Macierzą, posiadający olbrzymie walory narodowo-wychowawcze, jest konieczny, utrzymanie jego pozostanie jednak w rękach Prezydjum Rady, przy współudziale Komisyj, wchodzących w jej skład.

Sokolstwo Polskie w Ameryce i Związek Polaków w Niemczech stoją na odmiennem stanowisku, uważając, iż powołanie specjalnych referatów turystycznych przyczyni się wydatnie do wzmożenia tak ważnego dla Polski i Wychodźców wzajemnego poznawania się i zbliżenia. Związek Polaków z Niemiec zaznacza wkońcu, iż najlepiej będzie, gdy sprawy te ujęte zostaną centralnie i obiecuje jaknajdalej idącą pomoc i poparcie.

NOWY AKT ŁĄCZNOŚCI WYCHODŹTWA Z MACIERZĄ

Dnia 1 lipca b. r. wyruszy na okręcie „Batory" wycieczka Harcerzy Polskich z Ameryki do Polski. Po wylądowaniu w Gdyni odbędzie się dwutygodniowa wycieczka po Polsce, podczas której uczestnicy zwiedzą Warszawę, Poznań, Katowice, Lwów, Kraków, Wieliczkę i Zakopane. Kierownicy wycieczki, specjalnie starannie dobrani, będą zarazem informatorami, udzielając objaśnień i tłumacząc historyczne i kulturalne znaczenie poszczególnych miejscowości.

Po tej wycieczce odbędzie się przez następne 2 tygodnie kurs, w którym wezmą udział wszyscy uczestnicy wycieczki.

Wielkie zainteresowanie, jakie wzbudza w Polsce przyjazd naszych rodaków, podkreśla fakt porozumienia się z Zarządem Centralnym dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Lenartowicza i p. wojewody Michała Grażyńskiego, którzy przyrzekli jaknajdalej idącą pomoc i poparcie przy ustalaniu marszruty wycieczki po Polsce, wyznaczenia miejsca na obóz oraz przydzielenia odpowiednich instruktorów. Nie wątpimy, iż wycieczka ta będzie wielkim sukcesem w zacieśnieniu więzów, łączących Polonję z Macierzą.

KONFISKATA MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ" PRZEZ CZECHÓW

Ostatni numer miesięcznika „Polacy Zagranicą", organu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, został skonfiskowany przez władze czeskie za notatkę sprawozdawczą dotyczącą stosunku władz czeskich do ludności polskiej na Śląsku nad Olzą.

PRASA NIEMIECKA O ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dziennik niemiecki „Kölnische Zeitung" zamieszcza dłuższy artykuł omawiający powstanie i działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Po szczegółowem przedstawieniu motywów stworzenia w Polsce naczelnej organizacji Polonji zagranicznej, autor artykułu zaznajamia czytelników z jej strukturą wewnętrzną i z metodami pracy. W szczególności podkreśla rolę „Kursów wiedzy o Polsce", kształcących młodzież, czyli przyszłych kierowników życia polskiego, poza granicami Kraju, — oraz działalność prasowo-propagandową Związku.

Autor artykułu zaznacza w końcu, że „działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest wzorem dla podobnych organizacyj innych narodów".

PRASA POLSKA W AMERYCE O WYDAWNICTWACH ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Korespondent „Dziennika dla Wszystkich" w Buffalo, red. Stanisław Gąsiorowski, sekretarz generalny Związku Pisarzy i Publicystów, omawia na łamach tego pisma dwa ostatnie wydawnictwa, jakie ukazały się nakładem Związku: „Bibljografję czasopism polskich zagranicą" — Stanisława Zielińskiego oraz „Z pieśnią do was idziemy" — zbiór pieśni kompozytorów polskich.

W artykule zatytułowanym: „Pożyteczne wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy" autor pisze:

„Nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy ukazały się ostatnio dwie piękne i pożyteczne książki, które oddadzą wielką przysługę kulturalnym wysiłkom współpracy Macierzy z Polonją zagraniczną.

Pierwsza książka to źródłowa, bezcenna wprost praca Stanisława Zielińskiego pod tytułem: „Bibljografja czasopism polskich zagranicą."

Autor, znany publicysta i długoletni bibljotekarz Muzeum Narodowego w Rapperswilu, zabrał się do dzieła z benedyktyńską skrupulatnością szperał po wszystkich zakamarkach archiwalnych, chodził, jeździł, korespondował, pytał ludzi, notował, ślęczał po nocach nad żmudnemi notatkami i po kilku latach mozolnej roboty, z morza rozmaitych szpargałów wyłowił materjał dotyczący bibljografji dzienników, tygodników, miesięczników i innych czasopism polskich, wychodzących na obczyźnie w czasie od 1830 do 1934 roku, czyli w ciągu stu czterech lat".

Skolei autor cytuje poszczególne rozdziały pracy Zielińskiego, zaznaczając, że książka ta stanowi bardzo poważny dorobek badawczy w zakresie naszej pracy emigracyjnej.

Następnie autor omawia drugą książkę — zbiór pieśni kompozytorów polskich, zatytułowanej: „Z pieśnią do Was idziemy", kończąc uwagą, że: „jest to bardzo szczęśliwa myśl i w porę zrealizowana, bo przed tegorocznym zlotem śpiewaków polskich z zagranicy, którzy z całego świata zjadą do Warszawy na wielkie święto polskiej pieśni".

Ostatnio w całym szeregu pism polskich w U. S. A. ukazały się liczne wzmianki i notatki, omawiające ostatnie perjodyczne wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy: miesięcznik „Polacy Zagranicą" oraz tygodnik matrycowo-ilustracyjny „Polska".

Jest to miłym dowodem, że współpraca prasowa między Polską a Emigracją znajduje należyte zrozumienie na obczyźnie. Zaznaczyć wypada, że ostatnio Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystąpił do wydawania codziennego biuletynu prasowego, w którym umieszcza artykuły i notatki dotyczące przejawów życia w Polsce. Niezależnie od tego rozpoczęto ekspedycję aktualnych matryc do redakcyj pism polskich zagranicą.

Hymn Polaków z Zagranicy

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie
Wszystkie me siły jej składam w ofierze
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały
Twych bohaterów wielbię święte kości
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Że niema dziejów piękniejszych niż Twoje
I większej chluby niźli być Polakiem.

Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy
I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z narodem polskim na zawsze związany
O każdej chwili to samo z nim czuję
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

Jan Lechoń

KOMITET HONOROWY ZLOTU ŚPIEWAKÓW POLSKICH

Ukonstytuował się Komitet Honorowy Zlotu Śpiewaków Polskich, organizowanego pod protektoratem Pana Prezydenta prof. I. Mościckiego w czerwcu b. r. w Warszawie, przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Zjednoczenie Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

W skład Komitetu wchodzą:

Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, Premjer Marjan Zyndram-Kościałkowski, Gen. Inspektor Sił Zbrojnych Generał Edward Rydz-Śmigły, Wicepremjer i Minister Skarbu Eugenjusz Kwiatkowski, Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz, Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, Minister Spraw Wojskowych Generał Tadeusz Kasprzycki, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Profesor Wojciech Świętosławski, Minister Komunikacji Juljusz Ulrych, Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński, pierwszy Wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy dr. Bronisław Hełczyński i Prezes Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych Profesor Antoni Ponikowski.

PIEŚNIARZE POLSCY Z ZAGRANICY PRZYBYWAJĄ NA ZLOT DO POLSKI.

Na Zlot Śpiewaków Polskich wybierają się w czerwcu b. r. do Warszawy polskie zespoły chóralne z różnych krajów świata. Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń przybędą: z Francji — 2 chóry (w liczbie 90-ciu osób), ze Stanów Zjednoczonych jeden chór (liczący 30 osób), z Łotwy — 2 chóry (w liczbie 90-ciu osób), z Austrji jeden chór (24 osoby), z Niemiec — 4-ry chóry (około 300 osób) i z Czechosłowacji — 3 chóry (w liczbie 300 osób). Dalsze zgłoszenia napływają.

ZJAZD ŚPIEWAKÓW POLSKICH W NIEMCZECH

Dnia 17 marca b. r., odbył się w Berlinie, z inicjatywy Związku Polaków w Niemczech, zjazd przedstawicieli śpiewactwa polskiego w Niemczech, z okazji zbliżającego się Zlotu Śpiewaków Polskich z Zagranicy w Warszawie. W czasie obrad omówiono szereg ważnych kwestyj, związanych z udziałem chórów polskich z Niemiec w Zlocie oraz o charakterze ogólno-organizacyjnym.

Długotrwałe zgodne obrady przyczyniły się do wyjaśnienia i ustalenia ogólnych wytycznych w sprawach, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych śpiewactwa polskiego w Niemczech. Między innemi powzięto doniosłą uchwałę wprowadzenia jednolitej odznaki z „Rodłem" dla zorganizowanych śpiewaków polskich w Niemczech.

Na zakończenie obrad, którym przewodniczył wiceprezes Związku Polaków w Niemczech, p. Stefan Szczepaniak, zjazd stwierdził wielką wartość tego rodzaju zjazdu dla wspólnej pracy i jednolitości śpiewactwa polskiego w Niemczech.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hasła Polaków w Niemczech.

PRZYGOTOWANIA DO ZLOTU WŚRÓD POLAKÓW WE FRANCJI

Mający się odbyć wkrótce w Warszawie Zlot Śpiewaków Polskich budzi wielkie zainteresowanie wśród polskich kół śpiewaczych zagranicą.

W końcu marca odbył się w Douai Walny Zjazd delegatów Związku Kół Śpiewaczych we Francji. Głównym punktem obrad była sprawa zorganizowania wyjazdu chórów polskich na zlot warszawski.

ŚPIEWACY POLSCY Z AUSTRJI WEZMĄ UDZIAŁ W ZLOCIE

Na Zlot Śpiewaków Polskich, który organizuje w czerwcu b. r. w Warszawie Światowy Związek Polaków z Zagranicy wraz ze Zjednoczeniem Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, przybywa również z Austrji chór Związku Stowarzyszeń Polskich.

Dyrygentem chóru jest p. Leon Duda, kierownikiem organizacyjnym — p. Wojciech Guzik, delegatem zaś na konferencję śpiewaczą — p. Tadeusz Kleiner.

Już od szeregu miesięcy chór polski z Austrji pilnie odbywa swe próby, aby się godnie zaprezentować w stolicy Polski.

POLONJA AMERYKAŃSKA WYSYŁA REPREZENTACYJNY CHÓR NA ZLOT ŚPIEWAKÓW POLSKICH W WARSZAWIE

Na specjalnem zebraniu w Chicago przedstawiciele organizacyj polskich omówili sprawę wysłania do Polski chóru „Nowe Życie", jako reprezentacyjnego zespołu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce na Zlot Śpiewaków Polskich. Zlot, organizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w czerwcu b. r. w Warszawie, zgromadzi polskie zespoły chóralne z Kraju i zagranicy.

Polacy w Ameryce zdecydowali, że na Zlocie nie może zabraknąć reprezentacyjnego chóru najliczniejszego wychodźtwa naszego w Stanach Zjednoczonych, gdzie pieśniarze polscy już od 47 lat prowadzą z wielkiem poświęceniem i ofiarnością pracę narodową.

Ze względu jednak na skromne zasoby naszych chórów, wybrano specjalny Komitet, który wraz ze wspomnianym chórem „Nowe Życie", ma się zająć zorganizowaniem głównego komitetu dla zbiórki wśród Polonji funduszów, potrzebnych na pokrycie kosztów wysłania chóru do Polski.

IDEOWA MANIFESTACJA ŚPIEWACTWA POLSKIEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Delegaci Związku Polskich Kół Śpiewaczych zebrani na Walnym Zjeździe w Bytomiu, zamanifestowali żywiołowo swe poczucie silnej jedności narodowej. Oprócz spraw organizacyjnych poruszono na zjeździe sprawę zbliżającego się Zlotu Śpiewaków Polskich, jaki w czerwcu b. r. organizuje w Warszawie Światowy Związek Polaków z Zagranicy wraz ze Zjednoczeniem Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Na Zlot do Polski wybiera się z Niemiec kilka chórów w liczbie około 300 osób.

Ponadto na Zjeździe dokonano wyboru nowych władz Związku, na którego czele stanął jako prezes Alfons Kłaka. Ustalono również nazwę organizacji, która brzmi obecnie: „Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim".

Kronika Polonji Zagranicznej

AUSTRJA

KURSY WIEDZY O POLSCE DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W AUSTRJI

W Wiedniu został zorganizowany, dzięki inicjatywie Kon. Gen. Grabińskiego, Kurs Wiedzy o Polsce przy Związku Młodzieży Polskiej. Celem kursu jest zapoznanie polskiej młodzieży urodzonej i wychowanej w Austrji z podstawowemi zagadnieniami dotyczącemi Polski, ze specjalnem uwzględnieniem nauki języka polskiego. W szczególności prowadzone są wykłady z zakresu historji, geografji Polski, krajoznawstwa ze szczególnem uwzględnieniem cech regjonalnych, obyczajów, tradycyj i pieśni ludowych. Kursy odbywają się trzy razy w tygodniu. Bardzo znamiennym i świadczącym o potrzebie takich kursów jest fakt, że wykładów słuchają obok młodzieży również członkowie innych stowarzyszeń polskich w Wiedniu.

CHINY

ZIEMIA Z CHIN NA KOPIEC MARSZAŁKA

Pragnąc uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego, Związek Polaków w Szanghaju postanowił wysłać na Kopiec na Sowińcu ziemię z Chin.

Ziemię, zebraną z ogródka przy siedzibie Związku, wysłano do Polski w mosiężnej urnie w stylu chińskim. Tabliczka przymocowana do urny nosi napis „Ziemia chińska na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego od Kolonji Polskiej w Szanghaju".

CZECHOSŁOWACJA

WALNY ZJAZD TOW. NAUCZ. POL. W CZECHOSŁOWACJI

W marcu bież. roku Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji odbyło w Cieszynie swe doroczne walne zgromadzenie. W bieżącym roku upływa 15 lat istnienia Towarzystwa. Okres ten wypełniła niezmordowana praca organizacyjna, wychowawcza i kulturalno-oświatowa. Na zebraniu wygłoszono parę referatów. W wyniku wyborów na czele Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji stanął jako prezes Jerzy Walek.

FRANCJA

ZJAZD DELEGATEK ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOBIECYCH WE FRANCJI

Odbyty niedawno Walny Zjazd delegatek Towarzystw Kobiecych we Francji, zgromadził liczne rzesze członkiń Związku i gości. Obecny był Konsul Generalny R. P. w Lille p. Matusiński, oraz członkini Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy posłanka p. Wanda Pełczyńska.

Z szeregu sprawozdań dowiadujemy się, iż Związek, jednoczący w chwili obecnej 68 Towarzystw o łącznej liczbie 8,725 członkiń, przejawia bardzo ożywioną działalność, szczególny kładąc nacisk na wychowanie i oświatę dzieci polskich we Francji.

Wysiłki Zarządu tak ważnej dla nas placówki na obczyźnie zostały w zupełności zrozumiane i ocenione przez zgromadzenie, czego dowodem jest ponowne obronie na rok następny całego ustępującego Zarządu.

HOLANDJA

Z ŻYCIA POLAKÓW W HOLANDJI

W początku marca odbyło się w Heerlen Walne Zebranie Związku Polskich Towarzystw. Załatwiono szereg spraw organizacyjnych, oraz przeprowadzono uzupełniające wybory do Zarządu.

W chwili obecnej do Związku należy 18 towarzystw polskich, działających wśród wychodźtwa polskiego w Holandji.

NIEMCY

POLSKI OBCHÓD RELIGIJNY W HERNE

W połowie marca odbył się uroczysty i podniosły obchód religijny Polaków z Westfalji i Nadrenji.

Rodacy nasi, zgromadzeni licznie w wielkiej sali Domu Czeladzi w Herne, zadeklarowali raz jeszcze swe szczere i głębokie przywiązanie do Wiary i Narodu.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele, wypełnionym po brzegi Polakami, odbyła się oficjalna część obchodu.

Nastąpiły przemówienia mocne, tchnące szczerą miłością katolicyzmu i Polski. Przemawiali kolejno prezes Trzeciej Dzielnicy Związku Polaków p. Józef Kałus, prezes Związku Wzajemnej pomocy Towarzystw polsko-katolickich i Bractw Różańcowych p. Bartniak, oraz Naczelny Kierownik Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek.

Zebrani wysłali depesze hołdownicze na ręce Pasterza wszystkich Polaków w świecie Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, ks. Patrona dr. Bolesława Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech, oraz dr. Bronisława Hełczyńskiego, wice-prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Część artystyczna obchodu wypadła wspaniale, dzięki uczuciu i szczeremu wzruszeniu odtwarzających osób.

I wreszcie nastąpiło misterjum, potężny akt, dokumentujący bezgraniczną miłość przekazanej przez Ojców Wiary i ukochanej, wiecznie żywej w sercach wszystkich w świecie Polaków, Ojczyzny.

W podniosłych słowach mówił ks. Z. Styp-Rekowski o odwiecznej tradycji religijnej Narodu, o zasługach położonych dla chrześcijaństwa i ludzkości przez Polskę.

RUMUNJA

OBRADY ZWIĄZKU STOW. POL. W RUMUNJI

W Czerniowcach odbyło się posiedzenie prezydjum Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji. Zebranie poświęcone było całkowicie sprawom gospodarczym. Stwierdzono, iż akcja Związku daje pozytywne wyniki w życiu ekonomicznem Polonji.

ST. ZJEDNOCZONE

ZJAZD DELEGATÓW WSZYSTKICH SPOŁECZNYCH ORGANIZACYJ POLSKICH W STANACH ZJEDN.

Dnia 2 maja odbędzie się w Chicago zjazd delegatów polskich organizacyj społecznych w Stanach Zjednoczonych. Organizatorzy ustalili liczbę delegatów na 70 osób. Kierowano się w tym wypadku potrzebą łatwego i szybkiego porozumienia się pomiędzy delegatami. Głównemi punktami obrad będą: usprawnienie współpracy pomiędzy organizacjami emigracyjnemi oraz sprawa przynależności organizacyj polskich w Stanach do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Projektowane jest stworzenie biura, którego zadaniem będzie załatwianie spraw natury technicznej pomiędzy centralą Światowego Związku w Warszawie a Polonją. Na Zjazd udała się z Polski delegacja w osobach dyr. Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Lenartowicza i Janusza Stryjewskiego.

OPERA „HALKA“ W U. S. A.

Opera „Halka“ wystawiona na scenie chicagowskiej opery przy współudziale doskonałych sił operowych z Polski w osobach p. Heleny Lipowskiej i Ant. Gołębiowskiego, miała wielkie powodzenie. Resztę obsady objęły siły polsko-amerykańskie. Teatr był wyprzedany całkowicie (3500 miejsc). Miejscowy polski aktor dramatyczny p. Antoni Bednarczyk reżyserował operę, prof. Jerzy Bojanowski dyrygował orkiestrą, a połączone zespoły śpiewacze wykonały część chóralną. Kostjumy do opery wypożyczył Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Chór Dudziarz, który zajął się wystawieniem tej opery, obchodzi w tym roku 40-tą rocznicę swego istnienia. Należy podkreślić, iż zespół ten wyróżnia się swoją nadzwyczaj żywą działalnością, inicjatywą, — a co najważniejsza, nie zraża się chwilowemi niepowodzeniami i śmiało kroczy po linji pracy propagandowej.

WYSTAWA ILUSTROWANEJ KSIĄŻKI POLSKIEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Nowym Jorku otwarto wystawę polskiej książki ilustrowanej. Wystawa gromadzi wielką ilość pięknych naszych wydawnictw i jest świetną propagandą polskiego słowa i ilustracji.

Otwarcie poprzedziła uroczystość, w czasie której odbył się pokaz polskich tańców ludowych.

POLACY UCIERPIELI WSKUTEK POWODZI W AMERYCE

Olbrzymia powódź, która nawiedziła ostatnio Stany Zjednoczone, dała się dotkliwie odczuć ludności polskiej, zamieszkałej w Stanach. Szczególnie ucierpiała Polonja z Nowej Anglji.

Straty poniesione przez Polaków w Hartford i East Hartford obliczają na 5 milj. dolarów.

Pozatem klęska powodzi dotknęła cały szereg miej-

scowości, zamieszkałych przez Polaków, gdzie straty nie są jeszcze dokładnie obliczone.

Organizacje polskie w Stanach wszczęły już akcję niesienia pomocy powodzianom, nawołując wszystkich rodaków do wspólnego i ofiarnego wysiłku na rzecz dotkniętych powodzią.

Związek Narodowy Polski przekazał narazie na ten cel wolne fundusze.

Zarząd Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego uchwalił wyasygnować na pomoc dla swych członków, dotkniętych powodzią, sumę 5.000 dolarów.

Równocześnie Zjednoczenie zaapelowało gorąco do całej Polonii o datki dla rodaków, cierpiących wskutek powodzi.

„LIGA REPUBLIKAŃSKA IM. GEN. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO"

Pod powyższą nazwą konstytuuje się nowe stowarzyszenie polskie w Chicago.

Zadaniem Ligi będzie kultywowanie wśród członków idej republikańskich, z zachowaniem narodowego charakteru polskiego, oraz przygotowywanie Polaków do zajęcia stanowisk w życiu publicznem Stanów Zjednoczonych.



Członkowie Klubu Filaretów

KLUB FILARETÓW

Przed rokiem powstał w Detroit Klub Filaretów, grupujący młodzież polską. Klub liczy obecnie około 50 członków, rekrutujących się przeważnie spośród młodzieży akademickiej.

Klub Filaretów wierny jest ideałom swych kolegów historycznych, biorąc czynny udział w duchowem i narodowem życiu Polonji amerykańskiej.

Pięknym poczynaniom naszej młodzieży emigracyjnej należy życzyć jaknajlepszych rezultatów.

Kronika Harcerstwa Polskiego Zagranicą

FRANCJA

ŚWIĘTO „MYŚLI BRATERSKIEJ" W PARYŻU

W marcu r. b. obchodzono w Paryżu uroczyście „Dzień Myśli Braterskiej". Na program tego święta złożyły się m. in.: uroczysta zbiórka skautek polskich w Paryżu, połączona ze zbiórką skautek francuskich i angielskich w Lasku Bulońskim. Poszczególne narodowości popisywały się swemi umiejętnościami harcerskiemi, wykonując cały szereg ćwiczeń i gier skautowych, pozatem przedstawicielki każdego kraju inscenizowały jakiś charakterystyczny wyjątek ze swej poezji narodowej. Polskie harcerki zainscenizowały „Lille Wenedę", co spotkało się z niekłamanym zachwytem Francuzek i Angielek. Potem na ogólną prośbę zebranych Polki odtańczyły krakowiaka. Na zakończenie przedstawicielki wszystkich narodów, złączone kręgiem braterskim odśpiewały skautową pieśń braterską, ułożoną przez polską harcerkę a tłumaczoną na wszystkie języki europejskie.

„Święto Myśli Braterskiej" w Paryżu było pięknem przeżyciem skautowem.

NOWE KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERZY WE WSCHODNIEJ FRANCJI

W Wittenheim założone zostało Koło Przyjaciół Harcerstwa, którego prezesem obrany został p. Franciszek Kałużny. Nową tę placówkę harcerską powitać należy z radością, gdyż dotąd odczuwało się bardzo brak tego rodzaju organizacji we Wschodniej Francji.

ROZWÓJ HARCERSTWA NA TERENIE FRANCJI ŚRODKOWEJ

W czasie od jesieni 1932 do jesieni 1935 r. w Środkowej Francji zwiększyła się ilość drużyn męskich z 5-ciu do 17-stu, pozatem utworzono 4-ry gromady zuchowe. Hufiec Francji Środkowej (obecny Okręg IV), prowadził także akcję obozową. Pierwszy obóz — kolonja był urządzony w okresie świąt Wielkiejnocy 1934 r. w okolicy Montceau (7 dni). Drugi obóz letni pod namiotami odbył się tego samego roku w Toulon-sur-Arroux (3 tygodnie). W następnym roku 1935 odbyły się ponowne obozy w dwóch okresach wielkanocnym i letnim.

W tym samym czasie ilość drużyn żeńskich we Francji Środkowej wzrosła z 1-go do 15-stu zgrupowanych w 4-ch hufcach. Obozów Okr. było 2 w r. 1934 — w r. 1935 odbył się obóz hufca Montceau i oddzielnie hufców St. Etienne i Montluçon.

NIEMCY

PIĄTA ROCZNICA ISTNIENIA KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERZY W BERLINIE

W końcu marca Koło Przyjaciół Harcerzy Polskich w Berlinie obchodziło pięciolecie swego istnienia.

Głównem zadaniem Koła jest utrzymywanie ścisłego kontaktu z młodzieżą i krzewienie ducha narodowego. Pozatem Koło Przyjaciół wspiera harcerstwo materjalnie.

Do licznie zebranej młodzieży w Domu Polskim wygłoszono przemówienia okolicznościowe. M. in. przemawiał w gorących słowach kierownik Naczelny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek.

Uroczystość zakończyły podpisy drużyn harcerskich.

RUMUNJA

NOWA DRUŻYNA POLSKA

Niedawno w miejscowości Jucica Veehe nowozałożona drużyna polska rozpoczęła podniosłą uroczystością w Domu Polskim swą harcerską pracę.

Zarówno drużyna, jak i powstała przy niej gromada zuchowa zadziwiła swoją karną i dzielną postawą tłumy publiczności, jakie przybyły na tę piękną uroczystość do Domu Polskiego.

ZAWODY MIĘDZYZASTĘPOWE W RUMUNJI

Z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego zostały ogłoszone w polskiej żeńskiej drużynie w Czerniowcach zawody międzyzastępowe. Przez szereg miesięcy miały być obliczane zastępom punkty za: 1) Regularne prowadzenie zbiórek, 2) sposób ich prowadzenia, 3) frekwencję, 4) piosenki: jakość i ilość, 5) czytanie pism harcerskich (ilość), 6) kontakt listowny z drużynami w Polsce, 7) wspólna praca i dorobek. Ostatnio zawody zostały zakończone. Zwyciężył najmłodszy zastęp „Pszczółek", uzyskując około 50 punktów i piękną książkę, jako nagrodę. Na zakończenie zawodów urządziły zastępy wystawę swego dorobku ze świetlicą, w której śpiewały piosenki, przeważnie własnego układu.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

WSPANIAŁA NAGRODA ZA PRACĘ HARCERSKĄ

Prezes Z. N. P. dh. J. Romaszkiewicz ofiarował 10 kart okrętowych do Polski zupełnie bezpłatnie dla najbardziej zasłużonych harcerek i harcerzy Polonji Amerykańskiej. Nagrodzeni muszą się wykazać trwałą, pełną poświęcenia pracą harcerską i stosowaniem w pełni prawa harcerskiego w życiu osobistem.

KURSY INSTRUKTORSKIE HARCERSTWA Z. N. P. W CHICAGO

W Chicago prowadzony jest obecnie, przez nowego Harcmistrza Z. N. P. druha Tadeusza Żółkiewicza wraz z druhem Podharcmistrzem Fabisiewiczem, kurs instruktorski niższy i wyższy.

Oba kursy będą podstawą wszystkich przyszłych kursów okręgowych. Zmieniają one zasadniczo dotychczasową strukturę Harcerstwa Z. N. P. zarówno pod względem organizacyjnym jak i technicznym, stąd też na kursy te zwrócona jest powszechna uwaga, a ci, którzy je ukończą z wynikiem przynajmniej dobrym, poprowadzą już drużyny nowemi drogami ku większemu pożytkowi idei harcerskiej i samej młodzieży.

UZNANIE THE VANDERCOOK SCHOOL OF MUSIC DLA CENTR. DRUŻYNY DOBOSZY HARC. Z. N. P.

Sekretarz The Vandercook School of Music nadesłał specjalny list z gratulacjami dla oddziałów Doboszy i Trębaczy Z. N. P., podnosząc wysoki poziom wspomnianych oddziałów i zdobyte przez nie uznanie na Pierwszym Dorocznym Popisie. Należy zaznaczyć, że The Vandercook School of Music w Chicago jest jedną z najpoważniejszych naukowych instytucyj muzycznych w tem mieście.

AKCJA OBOZOWA I ZLOTOWA

Szereg Okręgów przygotowuje już programy zlotów i obozów, Okręg IX przewiduje urządzenie zlotu okręgowego w Cleveland, O., Okręg II nowojorski — obóz letni w Oak Ridge, N. Y., okręg V i I myślą przedewszystkiem o kursach, które przeprowadzi w maju i czerwcu Harcmistrz Z. N. P. druh Żółkiewicz, w innych okręgach zawrzała także praca związana z akcją letnią.

SKAUTING Z. P. R. K. PIERWSZY BIEG SKAUTOWY W PITTSBURGH'U

Na specjalnem posiedzeniu Klubu Skautmistrzów z Pittsburgha i okolicy zdecydowano zwołać zlot wszystkich Skautów Zjednoczenia z trzech Stanów — Zachodniej Pennsylvanji, Zachodniej Virginji i Ohio w dniach od 1-go do 5-go lipca b. r.

Najważniejszym punktem zlotu będzie dwudniowy bieg urządzony na wzór biegów harcerskich w Polsce. Komisarzem Biegu został mianowany Harcmistrz Józef Borkowski, który brał udział w roku ubiegłym w wielkim biegu w Spale.

WĘGRY

Z ŻYCIA DRUŻYNY POLSKIEJ NA WĘGRZECH

Polska drużyna żeńska na Węgrzech liczy obecnie 13 dziewcząt. Obecnie 8 druhen ma przystąpić do przyrzeczenia, które odbędzie się 3-go Maja.

REDAKTOR NACZELNY
Inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

44

POŻYTECZNY KONKURS NA „PAMIĘTNIK EMIGRANTA"

Badanie warunków życia i pracy szerokich warstw ludności jest jedną z głównych dziedzin działalności naukowej Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie. Instytucja ta od kilkunastu lat prowadzi liczne ankiety, poświęcone sprawie bytu robotników oraz ludności wiejskiej w Polsce. W ostatnich latach, mianowicie w 1932 i 1935, Instytut Gospodarstwa Społecznego dokonał pięknego dzieła, rozpisując dwa konkursy: jeden — na „Pamiętnik Bezrobotnego", drugi — na „Pamiętnik Chłopa". W obu konkursach tych Instytut zebrał ponad tysiąc rękopisów, odsłaniających niekłamaną prawdę doli i niedoli ludu pracującego w Polsce. Obie te prace Instytutu zostały ogłoszone drukiem w dwóch pokaźnych tomach, z których każdy zawierał po kilkadziesiąt najlepszych pamiętników. Ukazanie się książek stało się donioslem wydarzeniem w kraju. Wywołały one oddźwięk również i zagranicą, gdzie niektóre czasopisma przedrukowały w tłumaczeniach w całości, bądź w wyjątkach, poszczególne pamiętniki, wybrane z wymienionych tomów.

Prace badawcze Instytutu, prowadzone w drodze ogłaszania konkursów na pamiętniki i zbierania w ten sposób niezwykle cennych przyczynków, zainteresowały również i naszych rodaków, zamieszkałych zagranicą. Zaczęły do Instytutu nadchodzić od Wychodźców - Polaków zapytania o to, dlaczego Instytut nie zajmie się również i ich losem. Zachęcono Instytut do rozpisania konkursu na „Pamiętnik Emigranta". Wskazywano na to, że konkurs taki dostarczy nieocenionej wartości materjałów w sprawie naszego Wychodźtwa.

Instytut Gospodarstwa Społecznego docenił odrazu wagę tych apelów i niezwłocznie przystąpił do prac nad zorganizowaniem odpowiedniego konkursu. Wynikiem tych przygotowań jest właśnie konkurs, który został obecnie przez Instytut ogłoszony i którego założenia charakteryzuje poniższe jego omówienie.

REDAKCJA

W wielu bliżej położonych i dalszych, zamorskich, krajach żyje rozproszony polski lud pracujący, który dla znalezienia zarobku szukał pracy u obcych, bądź to na roli, bądź przy innym warsztacie pracy, w fabrykach i kopalniach, przy budowie dróg i t. d. O położeniu tych wychodźców dochodzą nas wieści bardzo niedokładne, nieraz nawet fałszywe, i to najczęściej nie od nich samych, do zabierania głosu w swoich sprawach najbardziej powołanych, a zatem i najbardziej miarodajnych.

Ażeby dać możliwie dokładny opis warunków bytu naszych wychodźców, postanowił INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO zwrócić się bezpośrednio do was wszystkich wychodźców przebywających zagranicą, abyście dostarczyli materjału do takiego opisu własnemi wspomnieniami, przeżyciami i doświadczeniami. Opracowanie zebranych tą drogą wiadomości da obraz rzetelny warunków waszego życia na obczyźnie i pozwoli społeczeństwu wyrobić sobie sąd o waszem położeniu. Piszcie szczerze, otwarcie, prostemi słowami jakiemi przemawiacie do ludzi życzliwych a bliskich, opowiedzcie, jakie jest wasze życie obecne, jaką drogą doszliście do obecnego położenia.

Rozpisujcie się o wszystkiem, co pamięć wskrzesi z waszej przeszłości, a zacznijcie opowieść swoją od czasów dzieciństwa.

Szczere wasze wypowiedzenie się może być pożyteczne dla nawiązania ściślejszych stosunków wychodźtwa z krajem i kraju z wychodźtwem. Dlatego prosimy was jeszcze raz: piszcie otwarcie, szczerze o wszystkiem, co wam leży na sercu, bez obawy. Nie myślcie, że idzie tu o opis dla jakichś celów ubocznych, mogących przynieść wam szkodę, lub obłożyć jakiemiś ciężarami podatkowemi. — Bynajmniej! INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO pragnie opisy otrzymane od was opracować i potem wydrukować, ażeby społeczeństwo dowiedziało się, jakie jest istotne położenie tych, którzy z kraju wywędrowali, zmuszeni różnemi przyczynami do opuszczenia jego granic na czas krótszy lub nazawsze.

Prace wasze nadsyłajcie do dnia 1 września 1936 r. pod następującym adresem:

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO
W WARSZAWIE,
WARSZAWA, ULICA CZERWONEGO KRZYŻA 20.

Z prac nadesłanych uznane za najlepsze, otrzymają nagrody pieniężne.

Warunki konkursu są następujące:

DLA FRANCJI:
za cztery najlepsze prace po 250 frc. fr.,
za trzy dobre — po 150 frc. fr.,
za trzy dobre, ale mniej zadawalniające — po 100 frc. fr.;

DLA AMERYKI PÓŁNOCNEJ (STANY ZJEDNOCZONE I KANADA):
za najlepszą pracę — 100 dolarów,
za dwie dobre — po 50 dolarów;

DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ:
za najlepszą pracę — 100 zł.,
za dwie dobre prace — po 50 zł.,
za trzy dobre, ale mniej zadawalniające — po 25 zł.

Wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy

(POSIADANE NA SKŁADZIE)

1. Pamiętnik I Zjazdu Polaków z Zagranicy. Rok 1929. Cena wraz z przesyłką zł. 10.— na papierze zwykłym, oraz zł. 15.— na kredowym papierze.
2. Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy za rok: 1930/31, 1931/32, 1932/33. Cena poszczególnych egzemplarzy wraz z przesyłką zł. 1.
3. Informator dla reemigrantów, 1933. Cena zł. 2.
4. II Zjazd Polaków z Zagranicy — M. Miż-Miszyn, 1934. Cena 20 gr.
5. Światowy Związek Polaków z Zagranicy — M. Fularski, 1934. Cena 50 gr.
6. Śpiewnik Orła Białego — Nowowiejski. 1934. Cena 4 zł.
7. Pieśń Polaków z zagranicy (na fortepian i na chór) — Nowowiejski. 1934. Cena 1 zł.
8. Pierwsze Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy. 1934. Cena zł. 1.
9. Pięć lat pracy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. 1934. Cena zł. 8.
10. Katalog wystawy „Polska i Polacy w świecie", 1934. Cena zł. 1.50.
11. Polonja Zagraniczna — Witold Jarzębecki, 1934. Cena 50 gr.
12. Opieka nad szkołami polskiemi zagranicą, 1935. Dr. B. Bruner. Cena 50 gr.
13. Fundusz Stypendjalny imienia Józefa Piłsudskiego dla Młodzieży Polskiej z Zagranicy (Kurs Wiedzy o Polsce). 1935. Cena 20 gr.
14. W 25-tą rocznicę Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie — J. Stryjewski. 1935. Cena 50 gr.
15. II Zjazd Polaków z Zagranicy (Stenogramy z obrad zebrań plenarnych i uchwały 8 — 9 sierpnia 1934 roku). 1935. Cena zł. 4.
16. Polacy na szczytach Andów, 1935 r. — Wanda Borudzka. Cena 50 gr.
17. Statut Światowego Związku Polaków z Zagranicy, 1936. Cena 50 gr.
18. Bibljografja czasopism polskich zagranicą od 1830 — 1934 roku — Stanisław Zieliński, 1936. Cena zł. 5.
19. Wybitne czyny Polaków na obczyźnie — Stanisław Zieliński, 1936. Cena zł. 1.

BIURO PRASOWE

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

ADRES: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1.

TELEFONY: 666-04, 666-07.

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. Dziewulski Warszawa, Senatorska 10.